

TYBET: Fakty mówią za siebie

1. WSTĘP
2. STATUS TYBETU
3. INWAZJA I BEZPRAWNA ANEKSJA TYBETU 1949-1952
4. POWSTANIE NARODOWE
5. SPOŁECZEŃSTWO TRADYCYJNE I DEMOKRATYCZNE STRUKTURY PRZYSZŁEGO TYBETU
6. PRAWA CZŁOWIEKA
7. WARUNKI SPOŁECZNO-EKONOMICZNE I KOLONIALIZM
8. RELIGIA I TOŻSAMOŚĆ NARODOWA
9. PRZESIEDLANIE LUDNOŚCI I KONTROLA URODZEŃ
10. STAN ŚRODOWISKA NATURALNEGO TYBETU
11. MILITARYZACJA I POKÓJ W REGIONIE
12. W POSZUKIWANIU ROZWIĄZANIA

WSTĘP

Rośnie zainteresowanie społeczności międzynarodowej Tybetem, a wraz z nim zapotrzebowanie na rzetelną informację. Świat nie jest już opętany zimnowojennym konfliktem między dwoma supermocarstwami, rządy i organizacje pozarządowe mogą więc ponownie zająć się innymi palącymi problemami, takimi jak sytuacja w Tybecie. Wiele rządów rewiduje obecnie swoją politykę zagraniczną. Powinny one również, stosownie do sytuacji, jaka wytworzyła się na świecie po zakończeniu zimnej wojny, zrewidować swą politykę wobec Tybetu.

Inicjatywy wielu parlamentów i konferencji międzynarodowych, dotyczące poszanowania praw człowieka w Tybecie (jak również zasadniczych przyczyn politycznych tego problemu), oraz posunięcia coraz liczniejszych państw, zmierzające do ponownego rozpatrzenia sprawy Tybetu przez Organizację Narodów Zjednoczonych, spotykają się z ostrymi sprzeciwami rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Sytuacja ta zaowocowała, między innymi, zalewem propagandowych broszur utrzymanych w stalinowsko-maoistowskiej poetyce, mających przekonać zagranicznego czytelnika o prawie Chińczyków do panowania nad Tybetem i o dobrodziejstwach, jakie owo panowanie przyniosło narodowi tybetańskiemu.

Chcielibyśmy, by ten dokument, Tybet: Fakty mówią za siebie, zaspokoił zapotrzebowanie na zwięzłą informację o kluczowych kwestiach, dotyczących sprawy tybetańskiej, i jednocześnie był odpowiedzią na chińskie materiały propagandowe, zwłaszcza na dokument Tybet: Prawo własności i prawa człowieka, opublikowany przez chińską Radę Państwa jako biała księga. Tybetański Rząd Emigracyjny nie ma środków, by odpowiadać na każdą fałszywą informację, publikowaną przez stronę chińską. Niemniej prawda jest po stronie Tybetańczyków uważamy więc, że od czasu do czasu należy ponownie przedstawić fakty, wierząc, iż dzięki temu sprawiedliwości stanie się kiedyś zadość.

W publikacji tej omawiamy wiele spraw: zasadniczą kwestię statusu Tybetu, słuszność chińskich roszczeń do „własności” Tybetu, prawo Tybetańczyków do samostanowienia, „Siedemnastopunktową Ugodę” i jej wpływ na status Tybetu, opór wobec chińskich rządów, wydarzenia, które doprowadziły do ucieczki Dalajlamy, tybetański system społeczny przed okupacją chińską oraz zainicjowane przez Dalajlamę demokratyczne reformy. Omawiamy także problem praw człowieka w okupowanym Tybecie, pogwałcenia wolności wyznania, warunki społeczno-ekonomiczne i kolonializm, przenoszenie ludności i kontrolę urodzin, stan środowiska naturalnego, problemy związane z militaryzacją Tybetu, oraz kroki, jakie podjęto w celu rozwiązania kwestii tybetańskiej.

Nie udało się nam dotychczas przedstawić wystarczająco jasno jednego z aspektów polityki Chin, bez którego nie da się zrozumieć sytuacji Tybetu — mianowicie, zdecydowanie kolonialnego charakteru chińskich rządów w Tybecie. „Kolonializm” kojarzy się zwykle z europejską ekspansją kolonialną w XVIII i XIX wieku, niemniej, jak podkreślali przedstawiciele Irlandii, Malezji i innych rządów podczas debaty Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nad sprawą Tybetu, należy położyć kres kolonializmowi i jego wszelkim przejawom, niezależnie od tego, czy narzucają go państwa Wschodu czy Zachodu.

Sami Chińczycy postrzegają Tybet właśnie w kategoriach kolonialnych: nie jako część Chin właściwych, lecz jako terytorium niechińskie, które Chiny — na podstawie zależności sprzed siedmiuset czy, w najlepszym wypadku, sprzed dwustu lat — mają prawo uznać za swą własność i eksploatować. Dają zresztą wyraz tej postawie już w samym tytule białej księgi, który mówi o chińskim „prawie własności” Tybetu. Gdyby, jak twierdzą Chińczycy, Tybet był rzeczywiście od stuleci integralną częścią Chin, nie mógłby być przedmiotem „prawa własności” kraju, którego jest częścią. Samo pojęcie „własności” jest w tym kontekście z natury kolonialne i imperialistyczne.

Za charakterystyczne cechy systemów kolonialnych, a zarazem chińskich rządów w Tybecie, należy uznać: dominację obcej władzy; zdobycie władzy poprzez działania wojenne lub wymuszony traktat; niepartnerskie stosunki; uporczywe utrzymywanie, że kolonia jest integralną częścią państwa „macierzystego”; sprawowanie kontroli przez władzę kolonialną metodami militarnymi, administracyjnymi i ekonomicznymi; aktywne lub bierne odrzucenie obcego panowania przez kolonizowany naród; represje, również z użyciem siły, wobec osób przeciwstawiających się kolonialnej władzy; szowinizm i dyskryminację;

narzucanie obcej kultury oraz obcych wartości społecznych i ideologicznych, nazywane „cywilizowaniem”; narzucanie programów gospodarczego rozwoju i eksploatację naturalnych zasobów kolonii przede wszystkim na rzecz władzy kolonialnej; zachęcanie do przemieszczania ludności państwa kolonialnego do kolonii i inne formy manipulacji demograficznej; brak poszanowania dla środowiska naturalnego kolonii; oraz, w większości wypadków, obsesyjne pragnienie utrzymania kolonii bez względu na koszty polityczne i gospodarcze.

Większość wymienionych cech omawia niniejszy dokument; o niektórych mówi się także w chińskiej białej księdze poświęconej Tybetowi. Jednak zarówno dobór argumentów, jak i sposób ich przedstawienia w owej publikacji, potwierdzają kolonialne i imperialistyczne poglądy chińskich przywódców na sprawę Tybetu.

STATUS TYBETU

Wprowadzenie

W 1949 roku, w chwili inwazji Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, Tybet był faktycznie i prawnie państwem niezależnym. Inwazja ta była aktem agresji na suwerenny kraj i pogwałceniem prawa międzynarodowego. Trwająca do dziś okupacja Tybetu, oparta na obecności setek tysięcy chińskich żołnierzy, jest pogwałceniem prawa międzynarodowego i fundamentalnego prawa Tybetańczyków do niepodległości.

Chiński rząd komunistyczny twierdzi, iż ma prawo „własności” Tybetu. Prawa tego nie opiera jednak na podboju, dokonanym w 1949 roku, ani na przejęciu faktycznej kontroli nad Tybetem bądź wtedy, bądź w roku 1959. Podstawą chińskich roszczeń do owej „własności” nie jest również tak zwana „Siedemnastopunktowa Uгода Pokojowego Wyzwolenia Tybetu”, którą narzucono Tybetowi w 1951 roku. Chiny uzasadniają swoje roszczenia historycznymi związkami mongolskich i mandżurskich oraz, w mniejszym stopniu, chińskich władców z tybetańskimi lamami. Powołują się na wydarzenia sprzed kilkuset lat, z okresu mongolskiej ekspansji imperialnej (kiedy to cesarze mongolscy władali niemal całą Azją i dużą częścią Europy wschodniej) a później epoki cesarzy mandżurskich, których wpływy, zwłaszcza w XVIII wieku, obejmowały Azję środkową i wschodnią (w tym również Tybet). Nie ulega wątpliwości, iż w pewnych okresach swej długiej historii Tybet podlegał — w różnym stopniu — obcym wpływom: Mongołów, nepalskich Gurkhów, mandżurskich cesarzy Chin i brytyjskich władz Indii. Bywało też, iż to Tybet władał sąsiednimi państwami — w tym również Chinami — bądź wywierał na nie potężny wpływ. Trudno byłoby znaleźć we współczesnym świecie kraj, który w pewnym okresie swej historii nie podlegałby obcej władzy lub obcym wpływom. W przypadku Tybetu zarówno zasięg jak i okres obcej dominacji były niewielkie. Co więcej, związki z władcami mongolskimi, chińskimi i mandżurskimi, choć miały pewne znaczenie polityczne, były natury personalnej i nigdy nie implikowały zjednoczenia ani integracji państwa tybetańskiego z państwem chińskim.

Niezależnie od tego, jak fascynująca jest dawna historia Tybetu, jego status w chwili chińskiej inwazji należy, oczywiście, oceniać na podstawie sytuacji ówczesnej, a zwłaszcza stosunków z Chinami po roku 1911, kiedy to Chińczycy obalili obcą, mandżurską dynastię i stali się panami własnego kraju. Każde państwo może cofnąć się do pewnego okresu swej historii, by usprawiedliwić terytorialne roszczenia wobec sąsiadów. Nie usprawiedliwia ich jednak ani obyczaj, ani prawo międzynarodowe. Czytelnika chińskiej białej księgi Tybet: Prawo własności i prawa człowieka uderzy fakt, iż jej autorzy poświęcają tak mało miejsca i uwagi współczesnej historii Tybetu — mianowicie dekadom poprzedzającym rok 1949. Przyczyna jest jedna: nie istnieją żadne dowody chińskiej władzy lub wpływów w Tybecie w latach 1911-1951 (początek okupacji), które potwierdzałyby chińskie roszczenia. Przeciwnie — wszystkie dowody wskazują, że Tybet był państwem w pełni suwerennym, niezależnym od Chin. Do takiego wniosku przychyła się większość biegłych i uczonych, zajmujących się tą sprawą. Komitet Analiz Prawnych Międzynarodowej Komisji Prawników w rozprawie na temat prawnego statusu Tybetu stwierdza:

Od 1913 do 1950 roku Tybet spełniał warunki państwowości uznawane powszechnie przez prawo międzynarodowe. W roku 1950 istniały: naród, terytorium i niezależny od obcych władz rząd, który sprawował na owym terytorium władzę wewnętrzną. W latach 1913-1950 stosunki międzynarodowe pozostawały w wyłącznej gestii rządu tybetańskiego, a — jak wynika z oficjalnych dokumentów — państwa, z którymi Tybet stosunki takie nawiązał, traktowały go jako niezależne państwo. [Tybet i Chińska Republika Ludowa, Genewa, 1960, ss. 5-6]

Czterdzieści lat niepodległości to okres wystarczająco długi, by społeczność międzynarodowa uznała kraj za niepodległy. Wiele państw, które są członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych, cieszyło się niepodległością znacznie krócej. Tymczasem chińska machina propagandowa przedstawia selektywnie i tendencyjnie nawet dawną historię Tybetu, by dowieść swych roszczeń do jego „własności”. A zatem, mimo iż

wczesna historia Tybetu nie ma żadnego znaczenia dla jego statusu w przeddzień chińskiej inwazji, uważamy, że warto o niej wspomnieć — choćby tylko po to, by uporządkować fakty.

Status Tybetu w latach 1911-1951

Fakt, iż w przeddzień chińskiej inwazji Tybet posiadał wszystkie uznawane przez prawo międzynarodowe atrybuty niepodległego państwa — określone terytorium, zamieszkującą je ludność, rząd oraz zdolność nawiązywania stosunków z innymi państwami — nie podlega dyskusji.

Terytorium Tybetu pokrywa się w zasadzie z geologicznym Płaskowyżem Tybetańskim, którego powierzchnia wynosi około 2,5 miliona kilometrów kwadratowych. W różnych okresach dziejów prowadzono tu wojny i podpisywano traktaty, ustalające dokładne granice.

Ludność Tybetu liczyła w chwili chińskiej inwazji około sześciu milionów. Byli to Tybetańczycy — odrębny naród o długiej historii, bogatej kulturze i tradycji duchowej. Tybetańczycy różnią się od Chińczyków i innych narodów sąsiadujących z Tybetem. Nigdy sami nie uważali się za Chińczyków — co więcej, Chińczycy też nigdy nie uważali Tybetańczyków za Chińczyków (świadczą o tym choćby wzmianki o „barbarzyńcach” w chińskich annałach historycznych).

Rząd Tybetu miał siedzibę w stolicy, Lhasie. W jego skład wchodziły: głowa państwa (dalajlama), gabinet (*kaszag*), zgromadzenie narodowe (*congdu*) oraz rozbudowana administracja, zarządzająca rozległym terytorium Tybetu. Sądownictwo opierało się na systemie opracowanym przez Songcena Gampo (VII w.), Dziangczub Gjalcena (XIV w.), V Dalajlamę (XVII w.) oraz XIII Dalajlamę (XX w.); sędziów mianował rząd.

Rząd Tybetu nakładał podatki, emitował własną walutę, prowadził krajową pocztę, wydawał znaczki pocztowe, kierował niewielką armią itd. — a więc zajmował się tym, czym zajmują się zwykle inne rządy.

Ta dawna struktura dobrze służyła Tybetańczykom przez całe stulecia, w XX wieku wymagała jednak reform, by kraj mógł dotrzymać kroku zachodzącym w świecie wielkim przemianom politycznym, społecznym i gospodarczym. Tybetański rząd był zdecentralizowany; liczne okręgi i księstwa Tybetu były w dużym stopniu samorządne. Przyczyniał się do tego ogrom terytorium i brak nowoczesnych systemów komunikacyjnych.

Polityka zagraniczna Tybetu skupiała się na krajach sąsiednich. Tybet utrzymywał stosunki dyplomatyczne, gospodarcze i kulturalne z krajami regionu, takimi jak Nepal, Bhutan, Sikkim, Mongolia, Chiny, Indie Brytyjskie oraz, w niewielkim zakresie, z Rosją i Japonią. O niezależności polityki zagranicznej Tybetu najlepiej chyba świadczy jego neutralność podczas drugiej wojny światowej. Kiedy Japończycy zablokowali strategiczną „drogę birmańską”, mimo silnych nacisków brytyjskich, amerykańskich i chińskich, by przepuścić przez terytorium Tybetu do Chin konwoje z zaopatrzeniem dla wojska, Tybet zmusił aliantów do uszanowania swej zadeklarowanej neutralności.

Chiny twierdzą dziś, że „żadne państwo nigdy nie uznało Tybetu”. Wedle prawa międzynarodowego „uznanie” można uzyskać poprzez formalny akt uznania bądź akty nieformalne, wynikające z praktyki. Zawieranie traktatów, czy nawet samo prowadzenie rokowań, oraz utrzymywanie kontaktów dyplomatycznych — to z pewnością formy uznania. Mongolia i Tybet podpisały akt wzajemnego uznania w roku 1913; Nepal nie tylko podpisywał traktaty pokojowe z Tybetem i miał w Lhasie swego ambasadora, ale także formalnie oświadczył na forum ONZ w 1949 roku, kiedy starał się o przyjęcie do tej organizacji, iż utrzymuje niezależne kontakty dyplomatyczne zarówno z Tybetem, jak i z innymi państwami np. z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Indiami i Birmą. Nepal, Bhutan, Wielka Brytania, Chiny i Indie utrzymywały misje dyplomatyczne w stolicy Tybetu, Lhasie. Choć chińska propaganda twierdzi, że misja w Tybecie była oddziałem tzw. Komisji do Spraw Tybetańskich i Mongolskich rządu Guomindangu, to rząd tybetański uważał ją jedynie za misję dyplomatyczną. Jej status nie różnił się niczym od statusu ambasady Nepalu (Nepal miał w Tybecie oficjalnego ambasadora, tzw. *wakila* czy misji brytyjskiej. Tybetańskie ministerstwo spraw zagranicznych utrzymywało również pewne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi: w czasie drugiej wojny światowej prezydent Franklin D. Roosevelt wysłał do Lhasy emisariuszy, którzy zabiegali o pomoc dla aliantów w walce z Japończykami. Podczas debat Zgromadzenia Ogólnego ONZ na temat Tybetu w roku

1959, 1960, 1961 i 1965 wiele państw nazywało Tybet niepodległym krajem, okupowanym wbrew prawu przez Chiny.

Kontakty z Republiką Chińską

W latach 1911-1949 Chiny zajmowały dwuznaczne stanowisko. Z jednej strony, rząd Republiki Chińskiej ogłosił jednostronnie w swej konstytucji i notach do państw trzecich, iż Tybet jest prowincją Republiki Chińskiej (jedną z „pięciu narodowości” Republiki). Z drugiej strony, w oficjalnych kontaktach z rządem tybetańskim przyznawał, że Tybet nie jest częścią Republiki. I tak, prezydent Chin wielokrotnie wysyłał listy i posłów do Dalajlamy i rządu tybetańskiego, prosząc, by Tybet „przyłączył się” do Republiki Chińskiej. Listy podobnej treści otrzymywał również rząd Nepalu. I Tybet, i Nepal konsekwentnie odmawiały przyłączenia się do Chin. W odpowiedzi na pierwszy list prezydenta Yuan Shih-kaia, XIII Dalajlama odrzucił zaproszenie do przyłączenia się do Republiki, wyjaśniając uprzejmie, lecz stanowczo, że Tybetańczycy „nie aprobują” chińskiego rządu, ponieważ dopuścił się on wielu niesprawiedliwości, i oświadczył:

„Republikę dopiero co proklamowano i podwaliny państwa są bardzo słabe. Prezydentowi wypada więc dołożyć wszelkich starań, by utrzymać porządek. Co się tyczy Tybetu, to Tybetańczycy są w stanie zabezpieczyć się przed wszelkimi zagrożeniami, nie ma więc powodu, by Prezydent miał się tym niepokoić”. [Guomin Gongbao, 6 stycznia 1913]

W chińskiej białej księdze utrzymuje się, jakoby XIII Dalajlama powiedział wysłannikowi przysланemu z Pekinu w roku 1913: „Nie zamierzam utrzymywać bliskich kontaktów z Brytyjczykami. [...] Przysięgam być lojalny wobec naszego kraju i wspólnie pracować na rzecz szczęścia pięciu narodowości”. W tym samym roku przybyła do Lhasy nieoficjalna delegacja, rzekomo po to, by złożyć XIII Dalajlamie ofiary religijne, faktycznie zaś w celu nakłonienia tybetańskiego przywódcy do negocjacji układu z Chinami. Dalajlama zdecydowanie odrzucił tę propozycję i wezwał do trójstronnych negocjacji w Lhasie.

W 1930 roku przybyła do Lhasy Liu Man-qing, pół Tybetanka, pół Chinka; wizytę tę określano jako „prywatną”. Próbowala przekazać tybetańskiemu rządowi wiadomości od prezydenta, ale Tybetańczycy przyjęli ją bardzo chłodno. W chińskiej białej księdze utrzymuje się, iż w rozmowie z nią Dalajlama dał wyraz swemu przekonaniu, że Tybet jest częścią Chin. Miał jakoby powiedzieć: „Najbardziej pragnę prawdziwego pokoju i zjednoczenia z Chinami” itd. Nie ma na to jednak żadnych historycznych dowodów. Wręcz przeciwnie — oficjalne źródła wyraźnie temu przeczą. Mówią o liście ośmiu pytań, jaką przedstawiono w 1930 roku XIII Dalajlamie w imieniu chińskiego prezydenta, i wymieniają wszystkie jego odpowiedzi.

O stosunkach z Chinami i chińskich wpływach w Tybecie XIII Dalajlama powiedział:

„Dla dobra religijno-politycznego ustroju Tybetu i szczęścia jego poddanych lepiej jest prowadzić negocjacje i zawierać traktaty, gdyż ich owocem będą uzgodnienia, na których można polegać”.

Natomiast o niepodległości Tybetu i przygranicznych terytoriach, których zwrotu domagał się Tybet od Chin, wyraził się następująco:

„Rezultatem tradycyjnego związku „kapłan—opiekun” była szeroka niezależność Tybetu. Pragniemy ją zachować. Uważamy, iż zwrot terytoriów, które utraciliśmy na rzecz obcych, przyniesie długotrwałą stabilizację”. [Zapis wypowiedzi Dalajlamy z piętnastego dnia czwartego miesiąca tybetańskiego roku żelaznego konia (1930)]

Również innym chińskim poselstwom, np. generała Huang Mu-sunga (1934) i Wu Zhong-xina (1940), rząd tybetański jasno oświadczał, że Tybet był, jest i zamierza pozostać niepodległy. Wypada tu dodać, iż ani chiński rząd, ani „specjalny wysłannik” (Huang Mu-sung) nie mieli żadnego wpływu na mianowanie Radinga Rinpocze regentem po śmierci XIII Dalajlamy. Huang Mu-sung był pierwszym od 23 lat Chińczykiem, któremu oficjalnie zezwolono na wjazd do Tybetu. Tybetańczycy udzielili mu pozwolenia tylko dlatego, iż przybywał złożyć hołd religijny i kondolencje po śmierci XIII Dalajlamy. Huang Mu-sung przybył do Lhasy w kwietniu 1934 roku, w trzy miesiące po objęciu urzędu regenta przez Radinga Rinpocze. Congdu (zgromadzenie narodowe) desygnowało trzech kandydatów na stanowisko regenta: Radinga Rinpocze, Gaden Tripa Jesi Langdena oraz Phurczoka Rinpocze. Wyboru Radinga Rinpocze dokonano podczas ceremonii ciągnięcia losów, przeprowadzonej przed posągami Awalokiteśwary w pałacu Potala. [Thupten Tenthar Lhawutara: Bod kji Lo rGjus Rig gNas dPjad gzi'i rGju cz'a bDams BsGrigs, t. 12, People's Publishing House, Pekin 1990]

Chińczycy utrzymują w białej księdze, że w 1931 i 1946 roku rząd tybetański wysłał swych przedstawicieli na obrady chińskiego zgromadzenia narodowego do Nanjingu. Faktycznie, w 1931 roku Dalajlama mianował Khenpo Kunczoka Dziungne oficerem łącznikowym i polecił mu założyć tymczasowe biuro w Nanjingu i utrzymywać kontakty z rządem chińskim. W 1946 roku wysłano do Delhi i Nanjingu tybetańską misję, która miała pogratulować Wielkiej Brytanii, Stanom Zjednoczonym i Chinom zwycięstwa aliantów w drugiej wojnie światowej. Żaden z Tybetańczyków nie został jednak upoważniony do udziału w jakimkolwiek chińskim zgromadzeniu narodowym. 29 sierpnia 1959 roku Dalajlama wyjaśnił Komitetowi Analiz Prawnych Międzynarodowej Komisji Prawników: „Oficjalnie nie brali oni [tybetańscy delegaci] udziału w zgromadzeniu. Kiedy do naszego rządu dotarły informacje [chińskiej] propagandy, polecono im telegraficznie nie uczestniczyć [w żadnych obradach]”.

Co się tyczy Komisji do Spraw Tybetańskich i Mongolskich Narodowego Rządu Guomindangu, ją również stworzono tylko na pokaz: istnieje ona zresztą do dziś przy tajwańskim rządzie Guomindangu i utrzymuje, iż jako jedyna sprawuje jurysdykcję nie tylko nad Tybetem, lecz także nad całą Mongolią — również Zewnętrzną, której niepodległość uznano na forum międzynarodowym w 1924 roku. Rząd tybetański nigdy nie uznał tej komisji, nigdy też nie miała ona żadnej władzy; w każdym razie nie nad Tybetem.

Debaty Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Kiedy w 1949 roku chińska armia komunistyczna zaczęła wkraczać na terytorium Tybetu, rząd tybetański wystosował do ONZ naglący apel o pomoc w powstrzymaniu chińskiej agresji. Wielka Brytania i Indie doradziły Zgromadzeniu Narodowemu niepodjęcie chwilowo żadnych kroków, by nie sprowokować Chin do ataku na większą skalę. Niemniej dla większości państw chiński atak na Tybet był aktem agresji. Stało się to oczywiste zwłaszcza podczas debat Zgromadzenia Ogólnego ONZ (1959, 1960, 1961 i 1965) poświęconych tej sprawie. Wiele rządów podzielało opinię ambasadora Filipin, który nazwał Tybet „niepodległym państwem” i dodał, że „w przeddzień chińskiej inwazji Tybet z całą pewnością nie znajdował się pod panowaniem żadnego obcego państwa”. Przedstawiciel Nikaragui potępił chińską inwazję na Tybet i stwierdził, że „obywatele Ameryki, urodzeni wolnymi, patrzą z odrazą na każdy akt agresji [...] zwłaszcza, gdy dopuszcza się go wielkie państwo wobec państwa małego i słabego”. Przedstawiciel Tajlandii przy- pomniał Zgromadzeniu, że „większość państw stanowczo odrzuca twierdzenie, jakoby Tybet był częścią Chin”. Również rząd Stanów Zjednoczonych skrytykował i potępił chińską „agresję” i „inwazję” na Tybet. Przedstawiciel Irlandii, Frank Aiken stwierdził:

„Przez wiele tysięcy lat, a w każdym razie przez dwa tysiące, (Tybet) był wolny i, jak wszystkie państwa należące do tego Zgromadzenia, w pełni kierował własnymi sprawami. Co więcej, jego swoboda w kierowaniu swoimi sprawami była tysiącrotnie większa niż wielu z obecnych tu państw”. [UN GA Docs A/PV 898 1960; A/PV 1394, 1401 1965]

Jedynie blok państw komunistycznych popierał Chiny. Oficjalne oświadczenia wygłoszone podczas wspomnianych debat jasno dowodzą, iż Chińczycy mijają się z prawdą, twierdząc, że żadne państwo nigdy nie uważało Tybetu za kraj niepodległy i nie uznało [chińskiej] interwencji militarnej za akt agresji.

Wnioski

Chińskie władze, jeżeli nie chcą wypaczać historii, nie mogą zaprzeczyć faktom, świadczącym o tym, że w latach 1911-1951 Tybet był niepodległym państwem. Nawet ostatni przewodniczący chińskiej misji w Lhasie, Shen Tsung-Lien, napisał po opuszczeniu Tybetu w 1948 roku: „Od 1911 roku Lhasa (tzn. rząd tybetański w Lhasie) faktycznie cieszyła się pełną niezależnością”. [Shen T., Liu S.: Tibet and the Tibetans, Nowy Jork 1973, s. 62] Sam Mao Zedong, kiedy podczas Wielkiego Marszu, przebywał w regionach przygranicznych, gdzie Tybetańczycy zapewniali mu pożywienie i schronienie, powiedział: „To nasz jedyny zagraniczny dług. Pewnego dnia będziemy musieli zapłacić Mandżurom (sic) i Tybetańczykom za aprowizację, którą byliśmy zmuszeni od nich brać”. [Snow E.: Red Star over China, Nowy Jork, 1961, s. 214. Podkreślenia dodane.]

Dalajlama i panczenlama — geneza tytułów i znaczenie funkcji

W białej księdze czytamy: „W roku 1653 i 1713 cesarze dynastii Qing nadali zaszczytne tytuły V Dalajlamie i V Bainquen (Panczen)-lamie ustanawiając tym samym tytuł oraz polityczny i religijny status dalajlamy i Bainquena Erdini. Dalajlama rządził większą częścią Tybetu z Lhasy, zaś Bainquen Erdini pozostałymi terytoriami z Xigatse (Szigace)”. Twierdzenia te są całkowicie bezpodstawne.

Tybetański uczone i mędrzec Congkhapa (1357-1419) założył szkołę Gelug buddyzmu tybetańskiego (czwartą obok szkół Njingma, Sakja i Kagju). Jego najwybitniejszym uczniem był Panczen Gedun Drup. Trzecia inkarnacja Panczena Gendun Drupa, Sonam Gjaco, został zaproszony na dwór mongolski przez Altan-chana, który nadał mu tytuł „Talaj (Dalaj) Lamy”. Tytułem tym zaczęto określać również jego dwie poprzednie inkarnacje. Tak oto powstała linia dalajlamów, a Sonam Gjaco został III Dalajlamą. Chińczycy mijają się więc z prawdą, twierdząc, że tytuł „Dalajlamy” ustanowił sto lat później cesarz mandżurski.

Związek powołany przez III Dalajlamę i Altan-chana był związkiem religijnym. Miał jednak reperkusje polityczne: dwieście lat później, w roku 1642, mongolski książę Guszri-chan pomógł V Dalajlamie (Ngałang Lobsang Gjaco, 1617-1682) stać się najwyższym politycznym i duchowym przywódcą Tybetu. Z kolei V Dalajlama nadał swemu mongolskiemu protektorowi tytuł „Czokji Gjalpo” (Dharma Radża). Od tej chwili kolejni dalajlamowie byli najwyższymi, suwerennymi władcami Tybetu. Politycznej pozycji dalajlamy nie ustalił więc, jak utrzymują Chińczycy w białej księdze, mandżurski cesarz z dynastii Qing, lecz V Dalajlama przy pomocy swego mongolskiego patrona. Na dwa lata przed założeniem dynastii Qing.

Panczen Gedun Drup, nazywany później I Dalajlamą, założył w 1447 roku klasztor Taszilhunpo. Opaci tego klasztoru otrzymywali, ze względu na swą wiedzę, tytuł „Panczen”. V Dalajlama podarował swemu nauczycielowi Panczenowi Lobsang Czokji Gjalcenowi (1570-1662) klasztor Taszilhunpo oraz kilka innych posiadłości. Jego kolejne inkarnacje były rozpoznawane jako następni panczenlamowie; zachowywali oni prawo własności klasztoru i innych posiadłości. Podobnie wyglądała sytuacja wielu innych inkarnowanych lamów, takich jak Sakja, Phagpalha, Dakjab Loden Szerab i inni, którzy otrzymywali nadania od rządu tybetańskiego. Nie miało to jednak żadnego znaczenia politycznego. Wbrew twierdzeniom chińskiej propagandy komunistycznej, panczenlama i inni wysocy lamowie sprawowali jedynie władzę religijną i nie mieli nic wspólnego z polityczną administracją Tybetu. Władzę polityczną w Szigace i Taszilhunpo sprawował gubernator okręgu, mianowany przez rząd w Lhasie.

Tak więc cesarz mandżurski nie odegrał żadnej roli w ustanowieniu politycznej i religijnej pozycji dalajlamy i panczenlamy.

Po inwazji na Tybet chiński rząd komunistyczny konsekwentnie starał się wykorzystać ostatniego Panczenlamę do prawnego uzasadnienia swej obecności w Tybecie. Mianowano go na szereg stanowisk politycznych i wielokrotnie nalegano, by potępił Dalajlamę i zajął jego stanowisko. Panczenlama odmawiał i w rezultacie przeżył wiele lat w więzieniu.

Rząd ChRL, idąc w ślady rządów Guomindangu, utrzymuje, że poprzez swego wysłannika Wu Zhong-xina, odegrał decydującą rolę w wyborze i wprowadzeniu na urząd XIV Dalajlamy. W białej księdze czytamy: „[...] sam fakt, iż do wprowadzenia na urząd XIV Dalajlamy potrzebna była zgoda (chińskiego) rządu narodowego, jest wystarczającym dowodem na to, że w tym okresie (1911-1949) Tybet nie był niezależnym państwem”.

Prawda wygląda tak, iż Dalajlama został wybrany zgodnie z wiekową tradycją i religijnymi wierzeniami Tybetańczyków. Aprobata chińskiego rządu nie była tu do niczego potrzebna, nikt też o nią nie prosił. W 1939 roku, przed przybyciem Wu do Lhasy, regent Rading Rinpoche ogłosił na forum zgromadzenia narodowego imię obecnego Dalajlamy. Kandydata zatwierdzono jednogłośnie. Podczas ceremonii intronizacji, która odbyła się 22 lutego 1940 roku, Wu — podobnie jak posłowie z Bhutanu, Sikkimu, Nepalu i Indii Brytyjskich — nie odegrał żadnej specjalnej roli. Sir Basil Gould, oficer polityczny reprezentujący Indie Brytyjskie, wyjaśnia, iż oficjalna chińska wersja wydarzeń to fikcja, którą przygotowano i opublikowano przed intronizacją. Zmyślona relacja Wu Zhong-xina, na którą powołują się dziś Chiny, odzwierciedla intencje i pragnienia Chińczyków, a nie fakty. Chińscy propagandyści przywołują również relacje chińskiej prasy, która opublikowała zdjęcie

Dalajlamy i Wu Zhong-xina, zrobione — jak mówi podpis — podczas intronizacji. Niemniej, według Ngabo Ngalanga Dzigme, wiceprzewodniczącego Stałego Komitetu Narodowego Zgromadzenia Ludowego, zdjęcie to zrobiono kilka dni po intronizacji — podczas audiencji, jakiej udzielił Wu Dalajlama. „Wu, powołując się na tę fotografię, twierdzi, że przewodniczył ceremonii intronizacji. Jest to rażące wypaczenie faktów historycznych”. [Ngabo, Tibet Daily, 31 sierpnia 1989]

Wczesna historia

Według tybetańskich kronik, pierwszy król Tybetu panował od 127 roku p.n.e., ale dopiero w VII w. n.e. cesarz Songcen Gampo zjednoczył państwo i uczynił z niego potężne imperium. Tybet stał się polityczną i militarną potęgą; rozpoczął się okres terytorialnej ekspansji, który trwał trzy wieki. Król Nepalu i cesarz Chin ofiarowali swe córki tybetańskiemu monarsze. Małżeństwa z tymi księżniczkami były niezwykle ważne, gdyż przyczyniły się do rozpowszechnienia buddyzmu w Tybecie. Chińska propaganda podkreśla polityczne znaczenie małżeństwa z chińską księżniczką Wu Czung, konsekwentnie pomijając inne żony Songcena Gampo — zwłaszcza księżniczkę nepalską, której rola i wpływy były zdecydowanie największe.

Król Trisong Decen (który panował w latach 755-797) powiększył tybetańskie imperium, podbijając część Chin. W 763 roku zdobył stolicę Chin Czang'an (obecnie Xian) i zmusił do płacenia Tybetowi corocznej daniny. W roku 783 podpisano traktat, który ustanawiał granice między Tybetem a Chinami. Inskrypcje wyrzeźbione na kamiennych słupach u stóp pałacu Potala w Lhasie stanowią świadectwo owych podbojów. Traktat pokojowy zawarty w 821 roku ma szczególne znaczenie, gdyż doskonale oddaje naturę stosunków między oboma mocarstwami. Tekst owego traktatu — w języku tybetańskim i chińskim — wyrzeźbiono na trzech kamiennych filarach: jeden z nich postawiono w Gungu Meru (wyznaczał granicę między obu państwami), drugi w Lhasie (gdzie stoi do dziś), a trzeci w Czang'anie, stolicy Chin. Cytaty z owego traktatu, które pomieszczono w białej księdze, są niedokładne i wyrwane z kontekstu — spreparowano je tak, by sugerowały, iż rezultatem traktatu było swego rodzaju „zjednoczenie”. Tymczasem jeden z najważniejszych ustępów traktatu stanowi, że: „Tybet i Chiny trwać będą w swych obecnych granicach. Na wschodzie rozciąga się kraj wielkich Chin, na zachodzie zaś, bez żadnej wątpliwości, kraj wielkiego Tybetu. Odtąd z żadnej strony nie będzie gróźb wojny ani podboju”.

Trudno zrozumieć, jak Chiny mogą twierdzić w swej białej księdze, iż owe wydarzenia dowodzą, że „Tybetańczycy i Hanowie (Chińczycy), poprzez mariaż między królewskimi rodami, oraz spotkania, które doprowadziły do zawarcia sojuszy, połączyli się więzami pokrewieństwa, politycznej jedności i przyjaźni, nawiązując bliskie stosunki gospodarcze i kulturalne i kładąc podwaliny zjednoczonego państwa”. W rzeczywistości historyczne zapisy — tak tybetańskie, jak chińskie — przeczą takim twierdzeniom, mówią bowiem o dwóch odrębnych i potężnych imperiach.

W połowie IX wieku państwo tybetańskie uległo rozbiciu na kilka księstw. Uwaga Tybetańczyków skupiła się na Indiach i Nepalu — wpływy religijne i kulturowe tych krajów przyniosły Tybetowi wielkie duchowe i intelektualne odrodzenie.

Kontakty z cesarzami mongolskimi (1240-1350)

Mongolski władca Czyngis-chan i jego następcy podbili ogromne połacie Azji i Europy, tworząc imperium rozciągające się od wybrzeży Oceanu Spokojnego po Europę, jedno z największych imperiów w historii. W roku 1207 Mongołowie podbili cesarstwo Tangutów, leżące na północ od Tybetu, a w 1271 ogłosili ustanowienie mongolskiej dynastii Yüan, która miała rządzić wschodnią częścią imperium. W 1279 roku upadła chińska dynastia Sung, władająca południowymi Chinami — tym samym armie mongolskie zakończyły podbój Chin. Chińczycy utrzymują dziś, że dynastia Yüan była dynastią chińską, by poprzeć swe roszczenia do ziem zdobytych przez Mongołów, przede wszystkim — do wschodniej części imperium. W 1240 roku wnuk Czyngis-chana, książę Goden, wysłał ekspedycję do Tybetu i zaprosił na swój dwór jednego z najwyższych hierarchów buddyzmu tybetańskiego, Sakja Panditę Kungę Gjalcena (1182-1251), nawiązując w ten sposób trwałe stosunki między Mongolią i Tybetem. Wtedy też narodził się — jedyny w swoim rodzaju — związek

czö-jön (kapłan-opiekun). Następca Goden-chana, Kubilaj-chan, przyjął buddyzm tybetański i obrał za swego duchowego nauczyciela bratanka Sakja Pandity, Drogona Czoegjal Phagpę. Związek czö-jön sprawił, iż Kubilaj-chan uczynił buddyzm religią państwową, Phagpa zaś stał się najwyższym duchowym autorytetem imperium. W roku 1254, na znak wdzięczności, Kubilaj-chan ofiarował swemu tybetańskiemu lamie polityczną władzę nad Tybetem, nadając mu liczne tytuły.

Po pierwszych przyszły kolejne, liczne związki czö-jön pomiędzy mongolskimi książętami a tybetańską arystokracją i lamami. Ten jedyny w swoim rodzaju związek, spotykany wyłącznie w Azji środkowej, stał się podstawą późniejszych stosunków między cesarzami mandżurskimi i kolejnymi dalajlamami. Związek czö-jön był związkiem czysto personalnym i wyrastał z religijnego oddania opiekuna dla kapłana — trwał nawet wówczas, gdy zmieniał się polityczny status opiekuna. Najlepszym przykładem mogą być tu stosunki mongolsko-tybetańskie, które utrzymywano jeszcze przez wiele lat po upadku dynastii Yüan.

Jednym z najistotniejszych elementów związku czö-jön była ochrona, jaką zapewniał lamie opiekun w zamian za nauki religijne i błogosławieństwa, a nie za posłuszeństwo. Niektóre związki czö-jön nabrały charakteru politycznego — opiekun miał bronić, nawet zbrojnie, lamy i jego nauki lub „szkoły”. Nie oznaczało to, jak sugeruje chińska propaganda, wyższości opiekuna, gdyż był on uczniem lamy i oddawał mu cześć.

Kiedy buddyzm stał się we wschodniej części mongolskiego imperium religią państwową, a Sakja Lama (Phagpa) jej najwyższym duchowym autorytetem, stosunki mongolsko-tybetańskie przybrały charakter „wzajemnej zależności”. Polegała ona na supremacji cesarza w sprawach politycznych a duchowego przywódcy w sprawach religijnych; byli sobie równi a zarazem współzależni. Przywódca duchowy, władający Tybetem, był uzależniony od opieki cesarza i jego wsparcia, cesarz zaś od lamy, który uprawomocniał jego panowanie nad imperium.

Nie da się zaprzeczyć, że cesarze mongolscy mieli wielkie wpływy w Tybecie. Autorzy białej księgi utrzymują, że „w połowie XIII wieku oficjalnie przyłączono Tybet do imperium chińskiej dynastii Yüan”, jednak żaden cesarz mongolski nie próbował bezpośrednio zarządzać Tybetem, który nie płacił nawet podatków mongolskiemu imperium i z całą pewnością nigdy nie był uważany przez cesarzy mongolskich za część Chin.

Tybet zerwał stosunki polityczne z Mongołami w roku 1350, kiedy to tybetański król Dziangczub Gjalcen (panujący w latach 1350-1364) przejął pozycję Sakja Lamów i stał się najpotężniejszym władcą w Tybecie. Dziangczub Gjalcen zerwał z mongolskimi wpływami w administracji, wprowadzając nowy, rdzennie tybetański system. Ustanowił również kodeks prawny Trimjig Szelczej Czonga, Kodeks 15 artykułów) dla królestwa Tybetu. Chińczycy również uniezależnili się od Mongołów i osiemnaście lat później założyli dynastię Ming.

Kontakty z cesarzami chińskimi (1368-1644)

Autorzy białej księgi utrzymują, że chińska dynastia Ming „zastąpiła dynastię Yüan, dziedzicząc po niej prawo do władania Tybetem”. Jest to twierdzenie bezpodstawne. Chanowie, czy też cesarze mongolscy nawiązali stosunki z tybetańskimi lamami przed podbiciem Chin. Tybet zerwał kontakty z cesarzami mongolskimi zanim uniezależniły się od nich Chiny. Chińscy cesarze z dynastii Ming nie odziedziczyli po Mongołach żadnych zobowiązań. Co więcej, chanowie mongolscy utrzymywali religijne i kulturalne więzy z Tybetem, często w postaci związków czö-jön, jeszcze przez setki lat.

Nawet gdyby Mongołowie mieli wpływ na politykę Tybetu, chińskie pretensje do mongolskiego dziedzictwa wydają się co najmniej dziwne — istnieje przecież niezależna Mongolia Zewnętrzna, jedyny prawowity przedstawiciel narodu i państwa mongolskiego.

Kontakty między Tybetem a Chinami dynastii Ming były bardzo rzadkie i ograniczały się do wizyt lamów z różnych, często rywalizujących ze sobą klasztorów. Chińscy cesarze nadawali lamom tytuły honorowe i hojnie ich obdarowywali. Tybetańskie kroniki z XV, XVI i XVII wieku odnotowują owe wizyty, nie ma w nich jednak żadnych wzmianek o jakimkolwiek politycznym uzależnieniu Tybetu lub jego władców od Chin czy cesarzy dynastii Ming. Rząd chiński utrzymuje w swej białej księdze, iż wizyty tych lamów stanowią dowód władzy dynastii Ming nad Tybetem. Skoro jednak żaden z tych lamów nie rządził Tybetem,

nawiązywane przez nich kontakty, bez względu na ich naturę, w żaden sposób nie mogły wpłynąć na status i niezależność Tybetu.

Od 1350 roku Tybetem władali książęta z Phagmodru, a od roku 1481 — dynastia Rinpung. W 1406 roku książę Phagmodru, Dakpa Gjalcen, odrzucił zaproszenie cesarza do złożenia wizyty w Chinach. Fakt ten doskonale ilustruje niezależność tybetańskich władców. Od 1565 roku do objęcia władzy przez V Dalajlamę w roku 1642 (na dwa lata przed upadkiem dynastii Ming) władzę w Tybecie sprawowali królowie z Cangu. Zachowały się świadectwa sporadycznych kontaktów dyplomatycznych między nimi a cesarzami dynastii Ming, jednak ci ostatni nie mieli żadnego wpływu na monarchów tybetańskich, ani tym bardziej władzy nad nimi.

Kontakty z cesarzami mandżurskimi (1639-1911)

W 1642 roku V Dalajlama, zwany Wielkim, wspomagany przez swego protektora Guszri-chana, stał się najwyższym politycznym i duchowym władcą zjednoczonego Tybetu. Dla Tybetańczyków był odtąd „Gongsa Czenpo” — „Najwyższym Władcą”. Jego sława sięgnęła daleko poza granice Tybetu.

V Dalajlama utrzymywał bliskie kontakty nie tylko z Mongołami, lecz również z władcami mandżurskimi. W 1639 roku — jeszcze przed zdobyciem najwyższej władzy politycznej przez dalajlamę, mandżurskim podbojem Chin i utworzeniem dynastii Qing — mandżurski cesarz Tai Tsung zaprosił dalajlamę do swej stolicy, Mukdenu (obecnie Shenyang). Dalajlama, nie mogąc przyjąć zaproszenia osobiście, wysłał do Mukdenu swego posła, którego cesarz traktował z najwyższym szacunkiem. W ten sposób zawarto związek czö-jön pomiędzy dalajlamą i władcami mandżurskimi. Tak jak w przypadku stosunków z cesarzami mongolskimi, więzy między Tybetańczykami i cesarzami mandżurskimi nie obejmowały Chin. Owen Lattimore, pisząc o dynastii Qing, stwierdza: „Faktycznie istniało wtedy imperium mandżurskie, Chiny zaś były jedynie jego częścią”. [Studies in Frontier History] Podbiwszy Chiny i przyłączywszy je do mandżurskiego imperium, cesarz Shunzi zaprosił w 1653 roku V Dalajlamę do złożenia oficjalnej wizyty w stolicy (Pekinie). Na znak szacunku — było to wydarzenie bezprecedensowe — cesarz odbył czterodniową podróż, by wyjechać naprzeciw tybetańskiemu władcy i najwyższemu duchowemu przywódcy wszystkich buddystów Azji środkowej. W.W. Rockhill, amerykański uczony i dyplomata, który spędził wiele lat w Chianch, następująco komentuje ową wizytę dalajlamy:

„(Dalajlamę) przyjmowano z ceremoniałem przynależnym głowie niepodległego państwa. W chińskich źródłach nie ma żadnej wzmianki, która pozwalałaby sądzić, iż traktowano go inaczej. Na tym etapie stosunków z Tybetem cesarz Chin nie mógł sobie pozwolić na kwestionowanie świeckiej władzy Lamy, za którym stały armie Gusri-chana i oddanie całej Mongolii”. [The Dalai Lamas of Lhasa and Their Relations With Emperors of China, 1644-1908, T'oung Pao 11, 1910, s. 37]

V Dalajlama i mandżurski cesarz nadali sobie nawzajem najwyższe tytuły grzecznościowe i potwierdzili łączący ich związek czö-jön. Rząd chiński wspomina w białej księdze jedynie o honorowych tytułach nadanych przez cesarza dalajlamie, zapominając zupełnie o tytułach, które dalajlama nadał cesarzowi.

Według chińskich propagandzistów w ten sposób cesarz mandżurski nadał dalajlamie prawo do władania Tybetem. Celowo mijają się z prawdą, wypaczając właściwy sens owego wydarzenia — wzajemne nadanie honorowych tytułów przez dwóch monarchów. Jeżeli pozycja i władza dalajlamy uzależniona była od cesarskich tytułów, to tak samo pozycja i władza cesarza zależała od tytułów nadanych mu przez dalajlamę.

Przez cały okres panowania dynastii Qing (1644-1911) stosunki między Tybetem i mandżurskimi cesarzami opierały się formalnie na związku czö-jön. Mandżurowie chętnie odpowiedzieli na tybetańskie prośby o pomoc w wyparciu oddziałów Dżungarskich Mongołów czy eskortowaniu inkarnacji VII Dalajlamy do stolicy Tybetu w roku 1720.

W XVIII wieku wojska mandżurskie wkraczały do Tybetu jeszcze trzykrotnie, by chronić go przed inwazją nepalskich Gurkhów (1792) i przywracać spokój po wojnach domowych (1728 i 1751). Za każdym razem robiły to na prośbę Tybetańczyków i za każdym razem powoływano się na związek czö-jön.

W czasie tych dramatycznych wydarzeń Mandżurom udało się zdobyć w Tybecie pewne wpływy, niemniej utracili je, gdy tylko sytuacja wróciła do normy. Nie odegrali żadnej roli podczas walk Tybetańczyków z najeźdźcami z Dżammu (1841-1842), Nepalu (1855-1856) i Indii Brytyjskich (1903-1904). Od połowy XIX wieku mandżurski cesarz (co za tym idzie i ambanowie) odgrywali rolę czysto symboliczną.

Autorzy białej księgi poświęcili wiele uwagi tzw. dwudziestodwunastopunktowemu edyktowi z 1793 roku, wydanemu przez cesarza Qianlonga, oraz mianowaniu ambanów (ambasadorów). Edykt ów przedstawiono jako cesarski nakaz, dowodzący władzy Mandżurów w Tybecie. W rzeczywistości były to jedynie sugestie, dotyczące zreformowania tybetańskiego rządu, które cesarz przedstawił po zakończeniu wojny z Nepalem. Ambanowie nie byli wicekrólami ani zarządcami, lecz ambasadorami, którzy mieli dbać o mandżurskie interesy i ochraniać dalajlamę w imieniu cesarza.

W 1792 roku, kiedy nepalscy Gurkhowie zaatakowali Tybet, dalajlama poprosił mandżurskiego cesarza o pomoc. Cesarz wysłał potężną armię, która pomogła wyprzeć Gurków i wynegocjować tybetańsko-nepalski traktat pokojowy. Ponieważ była to już czwarta prośba rządu tybetańskiego o zbrojną pomoc, cesarz chciał mieć wpływ na politykę Tybetu, by zapobiegać konfliktom, które mogłyby pociągnąć za sobą kolejne prośby o militarną interwencję. „Edykt” i jego „przepisy” były więc sugestiami cesarza-opiekuna, a nie rozkazem władcy. Wynika to zresztą jasno z, adresowanego do VIII Dalajlamy, oświadczenia cesarskiego posła i dowódcy mandżurskiej armii, generała Fu K’ang-ana:

„Cesarz polecił mi, Wielkiemu Generalowi, szczegółowo omówić wszystkie punkty, jeden po drugim. Świadczy to o trosce Cesarza o bezpieczeństwo Tybetu i zapewnienie mu szczęścia po wsze czasy. Nie ma wątpliwości, iż Dalajlama, wdzięczny Cesarzowi, przyjmie owe propozycje po ich przedyskutowaniu i uzgodnieniu. Niemniej, jeśli Tybetańczycy postanowią trwać przy wiekowych zwyczajach, Cesarz, po wycofaniu wojsk, odwoła ambanów i garnizon. Ponadto, jeżeli w przyszłości dojdzie do podobnych wydarzeń, nie będą one rzeczą Cesarza. Tybetańczycy mogą więc sami rozstrzygnąć, co jest dla nich dobre, a co złe, co jest ważne, a co błahe, i dokonać wyboru”. [Ya Han Chang, *Biography of the Dalai Lamas* [w:] Bod kji Lo rGjus Rag Rim gju Ji Preng ba, t. 2. Tibet Institute of Social Science, Lhasa, 1991, s. 316]

Tybetańczycy, nie przyjmując ani nie odrzucając punktów zaproponowanych przez cesarza, zaadoptowali te z nich, które uznali za korzystne, pomijając pozostałe. Jak mawiał Panczen Czokji Nima, poprzednik ostatniego Panczenlamy: „Kiedy polityka Chin odpowiadała Tybetańczykom, ochoczo przyjmowali rady ambanów; jeżeli jednak były one sprzeczne choćby z tybetańskimi przesądami, nawet osobista interwencja cesarza nie zdalaby się na nic”. [Diary of Capt. O’Connor, 4 września 1903]

Jeden z najważniejszych punktów cesarskiego edyktu dotyczył rozpoznawania wielkich inkarnowanych lamów, w tym dalajlamów i panczenlamów. Proponowano, by wyboru kandydata dokonywać na podstawie ciągnięcia losów ze złotej urny. To niezwykle ważne zadanie należało do obowiązków rządu tybetańskiego i wysokich lamów, którzy nadal, zgodnie z tradycją, rozpoznawali inkarnacje. I tak, kiedy nadarzyła się pierwsza okazja do użycia urny, tj. podczas wyboru IX Dalajlamy, Tybetańczycy z niej nie skorzystali.

Inny artykuł „edyktu” dotyczył roli ambanów. Przypominała ona czasem rolę ambasadorów, w innych okresach — typowych dla protektoratu rezydentów. Najlepiej chyba określił ją Yu Tai w rozmowie (1903) z Mortimerem Durandem, ministrem spraw zagranicznych w rządzie Indii: „[Amban] był w Lhasie jedynie gościem — nie gospodarzem — nie mógł więc pomijać prawdziwych gospodarzy, nie miał też żadnej władzy.” [Sir Percy Sykes: *Sir Mortimer Durand: A Biography*, Londyn 1926, s. 166]

Huc i Gabet, misjonarze Szpitalnicy, którzy odwiedzili Lhasę w połowie XIX wieku, tak opisują pozycję ambanów: „rząd tybetański przypomina rząd papieski, zaś pozycja chińskich ambasadorów — pozycję ambasadora Austrii w Rzymie”. [M. Huc: *Decouverte du Thibet, 1845-1846*, 1933, s. 50] Sformułowanie „chińscy ambasadorowie” to często spotykany błąd: cesarze mandżurscy nie mianowali ambanami Chińczyków, lecz Mandżurów lub Mongołów, podkreślając w ten sposób powiązanie tego stanowiska ze związkiem czö-jön, związkiem, z którego Chiny były wyłączone.

Bezprecedensowa inwazja wojsk mandżurskich na Tybet w roku 1908 była punktem zwrotnym w stosunkach między Tybetem a cesarzami mandżurskimi. Do tej pory oddziały cesarskie wkraczały do Tybetu na prośbę dalajlamy lub tybetańskiego rządu, by udzielić im pomocy. Tym razem jednak mandżurski cesarz

postanowił zdobyć władzę w Tybecie — przede wszystkim po to, by ograniczyć rosnące wpływy Brytyjczyków. Dalajlama ratował się ucieczką do Indii, a okupacja Tybetu trwała bardzo krótko. Kiedy, w roku 1910, cesarz próbował pozbawić Dalajlamę urzędu, ten ogłosił wygaśnięcie związku czö-jön. Opiekun, atakując swego lamę, pogwałcił jedną z najważniejszych zasad łączącego ich związku.

Kiedy upadło imperium mandżurskie, Tybetańczycy, zaciekle broniący się przed okupantami, zdołali zmusić cesarską armię do złożenia broni. Latem 1912 roku mediacje rządu nepalskiego doprowadziły do zawarcia tzw. „Trzypunktowej ugody” tybetańsko-chińskiej, która była formalnym aktem kapitulacji. Na jej podstawie wycofały się z Tybetu ostatnie oddziały armii mandżurskiej. Po powrocie do Tybetu, 14 lutego 1913 roku, XIII Dalajlama wydał proklamację potwierdzającą niepodległość Tybetu.

Kontakty z Indiami Brytyjskimi (1857-1911)

Pod koniec XVIII wieku Brytyjczycy zaczęli dążyć do nawiązania stosunków handlowych z Tybetem. Ponieważ wszystkie państwa regionu Himalajów, blisko związane z Tybetem, zawierały umowy i podpisywały traktaty z Indiami Brytyjskimi, po czym stopniowo przyłączały się do nich, Tybetańczycy obawiali się, iż oni również utracą niepodległość, jeżeli nie przeciwstawią się brytyjskim próbom uzyskania dostępu do Tybetu. XIII Dalajlama robił wszystko, by zachować niezawisłość Tybetu. Jego polityka niweczyła plany Brytyjczyków, którzy bardziej niż cegokolwiek obawiali się wzrostu wpływów Rosji w Tybecie, co mogłoby doprowadzić do zachwiania równowagi sił w Azji środkowej.

Brytyjczycy, nie mogąc porozumieć się z Tybetem, poprosili dwór mandżurski o pomoc w zmuszeniu Tybetańczyków do współpracy. W rezultacie zawarto — bez wiedzy i udziału Tybetu — dwa traktaty brytyjsko-chińskie (1890 i 1893), w których znalazły się klauzule dotyczące Tybetu.

Odrzucenie obu traktatów, jako *ultra vires*, przez rząd tybetański stało się przyczyną brytyjskiej inwazji na Tybet (1903). Cesarz mandżurski nie przyszedł Tybetowi z pomocą i, jak relacjonuje amban Yu Tai, odzegnał się od wszelkiej odpowiedzialności za działania Tybetańczyków. Oddziały brytyjskie opuściły Lhasę po zawarciu, w tym samym roku, dwustronnego traktatu (tzw. konwencji lhaskiej) z rządem tybetańskim.

Postanowienia konwencji lhaskiej w oczywisty sposób implikują niczym nie ograniczoną suwerenność Tybetu, tak w sprawach wewnętrznych, jak i zagranicznych. W przeciwnym razie, Tybet nie mógłby przekazać Wielkiej Brytanii wymienionych w traktacie uprawnień. W samym dokumencie nie ma żadnej wzmianki o jakichkolwiek stosunkach między cesarzem mandżurskim i Tybetem. Podpisując konwencję lhaską, Wielka Brytania uznała Tybet za kraj władny zawierać traktaty.

Brytyjczycy, próbując nakłonić Chiny do współpracy, przekonali je w roku 1906 do podpisania aktu aprobaty — znów bez udziału Tybetu. Akt ten oraz układ między Wielką Brytanią a Rosją z roku 1907 potwierdzały istnienie sfery wpływów brytyjskich w Tybecie (układ ów wprowadzał również pojęcie chińskiego „zwierzchnictwa feudalnego” nad Tybetem — nie zaakceptowały go nigdy ani Tybet, ani dwór mandżurski). W 1908 roku, podczas mandżurskiej inwazji na Tybet, Wielka Brytania podpisała kolejny traktat z Mandżurami, dotyczący handlu z Tybetem. Znow bez udziału Tybetańczyków.

Lord Curzon, wicekról Indii, tak wypowiedział się na temat, wymyślonego przez Brytyjczyków, „zwierzchnictwa feudalnego”:

„Chińskie zwierzchnictwo feudalne nad Tybetem to konstytucjonalna fikcja — polityczny fałsz, na który zgodziły się obie strony, gdyż był dla nich wygodny. [...] Prawdę mówiąc, dwaj chińscy [tzn. mandżurscy] ambanowie są w Lhasie nie wicekrólami, lecz ambasadorami”. [Papers CD 1920, No.66, Go I to IO, 8 Jan. 1903. India Office Library]

Kontakty z Indiami

Indie, uzyskawszy niepodległość w 1947 roku, przejęły brytyjską misję dyplomatyczną w Lhasie i odziedziczyły traktatowe uzgodnienia brytyjsko-tybetańskie. Z oficjalnego listu, wystosowanego przez rząd Indii do tybetańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wynika jasno, że uznawały Tybet za niepodległe państwo:

„Rząd Indii z radością przyjmie zapewnienie, iż rząd Tybetu zamierza utrzymywać panujące stosunki na podstawie istniejących już uzgodnień, dopóki w sprawach, które zechce poruszyć jedna ze stron, nie zostaną zawarte nowe uzgodnienia. Stosujemy taką procedurę wobec wszystkich państw, które zawarły — odziedziczone przez Indie — traktaty z rządem Jego Królewskiej Mości”. [Notes, Memoranda and Letters Exchanged and Agreements Signed by the Governments of India and China, t. 2, 1959, s. 39]

Samostanowienie

Biała księga mówi o rzekomym chińskim „prawie własności” Tybetu i szeroko omawia zagadnienia związane z prawami człowieka, takie jak prawa społeczne, ekonomiczne i kulturalne. Nie porusza jednak kwestii zasadniczej: prawa narodu tybetańskiego do samostanowienia.

Według prawa międzynarodowego, populacja, która spełnia kryteria „narodu”, ma prawo do samostanowienia. Żaden rząd nie może jej tego prawa odmówić i musi się do niego stosować. W minionych dekadach prawo to stosowano przede wszystkim wobec państw i narodów kolonialnych, niemniej w ostatnich latach zaczęto stosować je również wobec państw, nie mających z kolonializmem nic wspólnego. W świetle prawa międzynarodowego (np. ustaleń Międzynarodowej Konferencji Ekspertów UNESCO na temat Dalszych Studiów nad Koncepcją Praw Narodów) Tybetańczycy z całą pewnością są narodem. Trudno wręcz o lepszy przykład odrębnego, spełniającego wszystkie kryteria narodu: Tybetańczycy są wspólnotą historyczną, językową, kulturową i etniczną, grupą o wspólnej tożsamości i przeszłości, wystarczająco liczną, by zagwarantować uznanie przez społeczność międzynarodową, wreszcie mają instytucje, w których wyrażają się owe wspólne cechy, oraz wolę, by domagać się uznania swego prawa do samostanowienia.

Prawo do samostanowienia to prawo ludu do „swobodnego określenia swego statusu politycznego i swobodnego zapewnienia swego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego”. [Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, art. 1; oraz Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych, art. 1] Tybetańczykom odmawia się tego prawa od czasu chińskiego najazdu i okupacji. W świetle prawa międzynarodowego ChRL zobowiązana jest do zezwolenia im na korzystanie z owego prawa.

Realizacja owego prawa prowadzić może do zjednoczenia lub stowarzyszenia się z innym państwem bądź do niepodległości, zaś wyboru — swobodnego wyboru, wolnego od jakichkolwiek nacisków z zewnątrz — musi dokonać sam naród, korzystający z prawa do samostanowienia. Tak więc wybór należy tylko i wyłącznie do Tybetańczyków i Chinom nie wolno się do niego mieszać. Dalajlama od wielu lat nawołuje Chiny do przeprowadzenia plebiscytu, nadzorowanego przez instytucje międzynarodowe, który określi życzenia narodu tybetańskiego. Plebiscyt taki jest jak najbardziej wskazany i całkowicie zgodny z normami prawa międzynarodowego i przyjętym zwyczajem.

Uznanie prawa Tybetu do samostanowienia

W 1961 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło Rezolucję nr 1723 (XVI), w której dobitnie uznaje prawo narodu tybetańskiego do samostanowienia. ONZ wezwała również ChRL do zaprzestania „praktyk, pozbawiających naród tybetański podstawowych praw człowieka i wolności, w tym prawa do samostanowienia”. Cztery lata później, w roku 1965, Zgromadzenie Ogólne potwierdziło wszystkie postanowienia wspomnianej rezolucji. [Rezolucja nr 2079 (XX)]

Wcześniej, w roku 1959, pierwszy premier niepodległych Indii, Dżawaharlal Nehru, stanowczo poparł prawo narodu tybetańskiego do samostanowienia. Przemawiając na forum Lok Sabha, niższej izby parlamentu Indii, powiedział: „Ostatnie słowo w sprawie Tybetu powinno należeć wyłącznie do narodu tybetańskiego”.

Ostatnio eksperci, zajmujący się prawami narodów i prawem międzynarodowym, odbyli dwa niezależne od siebie spotkania, by rozważyć roszczenia Tybetańczyków do samostanowienia.

Stały Trybunał Ludów, który w listopadzie 1992 zebrał się na tydzień w Strasburgu, by wysłuchać licznych świadectw i argumentów, stwierdził, iż Tybetańczycy spełniają ogólnie przyjęte kryteria prawne narodu, posiadającego prawo do samostanowienia, „a więc są upoważnieni do korzystania z [owego] prawa”.

Trybunał stwierdził również, że „obecność chińskiej administracji na terytorium Tybetu musi być uznana za panowanie obcego państwa nad narodem tybetańskim”. I wreszcie, w orzeczeniu końcowym, Trybunał stwierdził, iż „od roku 1959 Tybetańczycy byli nieprzerwanie pozbawieni prawa do samostanowienia”. [Sesja poświęcona Tybetowi, Orzeczenie, Stały Trybunał Ludów, Strasburg, 20 listopada 1992, s. 15 i s. 23]

Kilka tygodni później, na innej konferencji, nie związanej z obradami Stałego Trybunału Ludów, trzydziestu wybitnych prawników z wielu państw Europy, Afryki, Azji i obu Ameryk — wśród nich największe autorytety w dziedzinie prawa do samostanowienia — obradowało przez cztery dni w Londynie, omawiając zagadnienia, związane z wyegzekwowaniem przez Tybetańczyków prawa do samostanowienia. Po dokładnym zbadaniu dowodów, między innymi chińskiej białej księgi, i po ożywionej dyskusji uczestnicy konferencji uzgodnili treść oświadczenia, w którym stwierdzają, że:

„W świetle prawa międzynarodowego narodowi tybetańskiemu „przysługuje prawo do samostanowienia”; „aparatus państwowy ChRL ani władze żadnego innego państwa czy narodu nie mogą odmówić Tybetańczykom [owego] prawa”.

„[O]d czasu operacji wojskowej w latach 1949-1950 Tybet jest okupowany przez ChRL; [chińskie] rządy w Tybecie mają cechy administracji kolonialnej”.

„W przypadku Tybetu, biorąc pod uwagę długą historię jego niepodległości”, roszczenia Tybetańczyków do prawa do samostanowienia, a także do niepodległości, są zgodne z zasadami narodowej jedności i integralności państw”. [Stanowisko Międzynarodowej Komisji Prawników w sprawie Tybetu, Londyn 1993, Londyn, 10 stycznia 1993, ss. 6-8]

W wydanym oświadczeniu uczestnicy konferencji wzywają ONZ i społeczność międzynarodową do podjęcia kroków, które jak najszybciej umożliwiłyby Tybetańczykom korzystanie z prawa do samostanowienia. Podczas obu spotkań — Trybunału Ludów i Międzynarodowej Komisji Prawników — wnikliwie rozważano i dyskutowano argumenty rządu chińskiego (zwłaszcza te, które pomieszczono w białej księdze). Przedstawiciele strony chińskiej zaproszono do udziału w obu konferencjach, lecz rząd chiński zaproszenia te odrzucił. Przedłożył jednak uczestnikom obu spotkań białą księgę i liczne publikacje, w których przedstawia swój punkt widzenia i swoje argumenty.

Wnioski

Naród tybetański posiada prawo do samostanowienia — co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Tybetańczycy mają więc prawo do decydowania o swym statusie politycznym, o rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Nawet jeśli prawo do samostanowienia stosuje się przede wszystkim do narodów, pozostających pod dominacją bądź okupacją kolonialną — w pełni dotyczy ono również Tybetańczyków. Nadszedł czas, by ChRL wywiązała się z międzynarodowych zobowiązań i przeprowadziła w Tybecie plebiscyt, nadzorowany przez organizacje międzynarodowe.

INWAZJA I BEZPRAWNA ANEKSJA TYBETU 1949-1952

Wprowadzenie

Państwa, które podpisały układy międzynarodowe, mają obowiązek ich przestrzegać, chyba że układy te narzucono siłą, bądź wymuszono ich podpisanie groźbą użycia siły. Mówi o tym konwencja wiedeńska o prawie traktatów, która reguluje zwyczajowe prawo międzynarodowe. Chińska Republika Ludowa często powołuje się na tę zasadę, zwłaszcza w przypadku traktatów i układów, narzuconych Chinom, wówczas bardzo słabym, przez mocarstwa zachodnie. ChRL twierdzi, że takie „nierówne” traktaty i inne porozumienia nie mogą być ważne, niezależnie od tego, kto i z jakich powodów je podpisywał.

Po inwazji na Tybet i rozbiciu armii tybetańskiej, ChRL narzuciła rządowi tybetańskiemu traktat, który uznawał Tybet za część Chin (aczkolwiek korzystającą z szerokiej autonomii). Na kartach białej księgi Chinę utrzymują, iż rząd tybetański podpisał ów traktat dobrowolnie, zaś Dalajlame, jego rząd i naród tybetański przyjęli go z wdzięcznością i radością. Fakty są jednak inne — wynika z nich jasno, że tzw. „Siedemnastopunktowa Uгода Pokojowego Wyzwolenia Tybetu” faktycznie (tj. wiążąco) nie zawarto i że została ona odrzucona przez naród tybetański. Dalajlama cytuje tybetańskiego premiera Lukhanglę, który w 1952 roku powiedział chińskiemu generałowi Zhang Jin-wu:

„Powoływanie się na postanowienia Siedemnastopunktowej Ugody jest absurdem. Nie akceptuje ich nasz naród, a sami Chińczycy ciągle je łamią. Chińska armia nadal okupuje Wschodni Tybet — nie zwrócono go, wbrew postanowieniom Ugody, tybetańskiemu rządowi”. [Dalai Lama: *My Land and My People*, Nowy Jork, Wydanie IV, 1992, s. 95]

Zabiegi dyplomatyczne i groźby militarne

Wkrótce po zwycięstwie komunistów nad siłami Guomindangu i utworzeniu ChRL (1 października 1949), Radio Pekin zaczęło nadawać komunikaty, mówiące, że „Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (AL-W) musi wyzwolić wszystkie ziemie chińskie, w tym Tybet, Xinjan, Hainan i Tajwan”. Po części w odpowiedzi na te groźby, po części, by rozwiązać zadawnione spory graniczne z Chinami, 2 listopada 1949 roku tybetańskie ministerstwo spraw zagranicznych zaproponowało Mao Zedongowi rozmowy, podczas których wyjaśniono by kwestie sporne. Kopie listu przesłano rządowi Indii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Choć rządy owe uważały, że rozprzestrzenianie się komunizmu zagraża równowadze w południowej Azji, radziły rządowi tybetańskiemu nawiązanie bezpośrednich negocjacji z Chinami, gdyż inne działania mogłyby spowodować zbrojny odwet.

Rząd tybetański postanowił wysłać dwóch wysokich urzędników, Cepona Szakabpę i Ceczaga Thubten Gjalpo, na negocjacje z przedstawicielami ChRL, które miano prowadzić w państwie trzecim — ZSRR, Singapurze lub Hongkongu. Urzędnicy ci mieli rozmawiać z rządem chińskim na temat listu tybetańskiego ministerstwa spraw zagranicznych do przewodniczącego Mao Zedonga oraz chińskich komunikatów radiowych, w których ciągle grożono zbliżającym się „wyzwoleniem Tybetu”; mieli też uzyskać zapewnienie, iż nie zostanie pogwałcona terytorialna integralność Tybetu, i oznajmić, że Tybet nie będzie tolerować mieszania się w jego sprawy.

Kiedy tybetańscy delegaci wystąpili w Delhi o wizy do Hongkongu, Chińczycy powiadomili ich, że już wkrótce przybędzie do Indii nowy chiński ambasador, któremu powierzono rozpoczęcie negocjacji. Po rozpoczęciu rozmów, ambasador Chin, Yuan Zhong-xian, zażądał, by tybetańska delegacja przyjęła tzw. dwupunktowy projekt: po pierwsze, sprawy obronności Tybetu zostaną powierzone Chinom i, po drugie, Tybet zostanie uznany za część Chin. Tybetańczycy mieli się następnie udać do Chin, by potwierdzić zawarte porozumienie. Rząd tybetański polecił delegatom odrzucić chińskie żądania. Negocjacje zawieszono.

7 października 1950 roku 40.000 chińskich żołnierzy, dowodzonych przez komisarza politycznego Wang Qiemi, przysięgło atak, z ośmiu kierunków, na stolicę wschodniego Tybetu, Czamdo. Siły tybetańskie, składające się z 8.000 żołnierzy i milicjantów, zostały rozbite. Dwa dni później Chińczycy zajęli Czamdo i

wzięli do niewoli gubernatora okręgu, kalona (ministra) Ngapo Ngalinga Dzigme. Zginęło 4.000 Tybetańczyków.

Inwazja była szokiem dla Indii. W ostrej nocy do Pekinu z 26 października 1950 roku minister spraw zagranicznych Indii napisał:

„Teraz, gdy rząd chiński rozkazał zaatakować Tybet, trudno sobie wyobrazić jednoczesne prowadzenie rokowań pokojowych, gdyż, co oczywiste, Tybetańczycy mogą się obawiać, iż rozmowy takie prowadzone będą pod przymusem. Z perspektywy wydarzeń na świecie inwazja chińskich wojsk na Tybet jest aktem godnym ubolewania, który, zdaniem rządu Indii, nie służy ani interesom Chin, ani pokojowi”.

Wiele państw, w tym Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, poparło stanowisko Indii. W listopadzie 1950 roku tybetańskie zgromadzenie narodowe zwołało nadzwyczajne posiedzenie i zwróciło się do zaledwie wówczas szesnastoletniego Dalajlamy z prośbą o objęcie pełnej władzy jako głowy państwa. Następnie, ze względu na jego bezpieczeństwo, poproszono Dalajlamę, by opuścił Lhasę i przeniósł się do Dromo, leżącego w pobliżu granicy z Indiami. W tym czasie tybetańskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało następujące oświadczenie:

„Tybet, jak jeden mąż, stoi za Dalajlamą, który objął całą władzę. [...] [W obliczu tego aktu] oczywiście, niczym nie sprowokowanej agresji, zaapelowaliśmy do świata o pokojową interwencję”.

7 listopada 1950 roku rząd tybetański wystosował list do Sekretarza Generalnego ONZ, prosząc społeczność międzynarodową o pomoc:

Tybet zdaje sobie sprawę, iż nie jest w stanie powstrzymać wojsk chińskich. Dlatego też zgodził się na negocjacje pokojowe z rządem Chin. [...] Trudno mieć nadzieję, iż oddany pokojowi naród zdoła przeciwstawić się brutalnej sile ludzi przyuczonych do walki, lecz wiemy, że Narody Zjednoczone postanowiły kłaść kres wszystkim aktom agresji, niezależnie od tego, gdzie się ich dopuszczono.

17 listopada 1950 roku Salwador wystąpił z formalnym wnioskiem o włączenie do porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego sprawy agresji na Tybet. Niemniej do dyskusji nie doszło, gdyż delegaci Indii uważali, że Tybet, Indie i Chiny będą w stanie znaleźć pokojowe rozwiązanie, korzystne dla wszystkich zainteresowanych stron. Drugi list delegacji tybetańskiej do ONZ (8 grudnia 1950) nic nie zmienił.

Wobec okupacji wschodniego i północnego Tybetu, rozbicia niewielkiej armii tybetańskiej, wkroczenia tysięcy chińskich żołnierzy do środkowego Tybetu i braku aktywnego wsparcia ze strony społeczności międzynarodowej, Dalajlama i rząd tybetański postanowili wysłać do Pekinu delegację na negocjacje z nowymi chińskimi przywódcami.

„Siedemnastopunktowa Ugoda”

W kwietniu 1951 roku rząd Tybetu wysłał pięcioosobową delegację do Pekinu; przewodził jej Ngapo Ngaling Dzigme. Rząd upoważnił delegatów do przedstawienia stanowiska Tybetu i wysłuchania strony chińskiej. Jednak, wbrew twierdzeniom pomieszczonym w białej księdze, delegaci nie zostali w żaden sposób upoważnieni do zawierania jakichkolwiek porozumień. Polecono im jedynie szczegółowo informować rząd o wszystkich ważnych kwestiach.

Negocjacje rozpoczęły się 29 kwietnia od przedstawienia przez stronę chińską projektu porozumienia. Delegacja tybetańska odrzuciła chińską propozycję in toto; Chińczycy przedłożyli propozycję nową, która również okazała się nie do przyjęcia. Wtedy chińscy delegaci, Li Weihan i Zhang Jin-wu, oświadczyli bez ogródek, że przedstawione warunki są warunkami ostatecznymi — są ultimatum. Chińczycy znieważali tybetańskich delegatów i grozili im użyciem siły; Tybetańczycy stali się praktycznie więźniami. Na tym skończyły się dyskusje; wbrew twierdzeniom strony chińskiej, członkom delegacji tybetańskiej uniemożliwiono kontakt z rządem w Lhasie. Kazano im wybierać: albo podpiszą przedstawioną „Ugodę”, albo wezmą na siebie odpowiedzialność za natychmiastowy atak wojsk chińskich na Lhasę.

23 maja 1951 roku, pod przemożną presją Chińczyków i bez możliwości powiadomienia swojego rządu, delegacja tybetańska podpisała „Ugodę między Centralnym Rządem Ludowym i Lokalnym Rządem Tybetu, dotyczącą warunków pokojowego wyzwolenia Tybetu”. Delegaci uprzedzili Chińczyków, iż składają podpisy jedynie we własnym imieniu, nie mają bowiem prawa do zawierania umów, wiążących Dalajlamę

bądź rząd. Nie przeszkodziło to Chińczykom w zorganizowaniu uroczystej ceremonii i powiadomieniu świata o zawarciu „ugody” na rzecz „pokojuowego wyzwolenia Tybetu”. Pod dokumentem przyłożono nawet sfalszowane przez rząd chiński tybetańskie pieczęcie, by nadać mu pozory autentyczności.

Siedemnaście artykułów „umowy” upoważniało, między innymi, wojska chińskie do wejścia na teren Tybetu, a chiński rząd — do prowadzenia tybetańskiej polityki zagranicznej. „Układ” gwarantował też, iż Chiny nie będą zmieniać istniejącego systemu politycznego w Tybecie ani ingerować w status, funkcje i władzę Dalajlamy i Panczenlamy. Chiny obiecywały Tybetańczykom autonomię oraz poszanowanie ich religii i obyczajów. Reformy wewnętrzne miano wprowadzać po konsultacjach z przywódcami tybetańskimi, bez jakiegokolwiek przymusu.

27 maja 1951 roku Radio Pekin nadało pełen tekst dokumentu, znanego jako „Siedemnastopunktowa Ugoda”. Wtedy też po raz pierwszy usłyszeli o nim Dalajlama i rząd tybetański. W Dromo (gdzie przebywał wówczas Dalajlama) i w Lhasie wiadomości te wywołały szok i powszechne niedowierzanie.

Natychmiast wysłano wiadomość do tybetańskich delegatów w Pekinie, z upomnieniem za podpisanie „Ugody” bez konsultacji z rządem. Polecono im przysłać tekst dokumentu i czekać w Pekinie na dalsze instrukcje. W tym samym czasie nadeszła wiadomość, że przedstawiciel rządu chińskiego, generał Zhang Jinwu, jest już w drodze do Dromo (przez Indie). W depeszy znalazła się również informacja, że delegaci tybetańscy wracają przez Indie do Tybetu, zaś przewodniczący delegacji jedzie prosto do Lhasy.

Dalajlama i rząd tybetański wstrzymali się z publicznym odrzuceniem „umowy”. Dalajlama wrócił do Lhasy 17 sierpnia 1951 roku z nadzieją na wynegocjowanie z Chińczykami korzystniejszego traktatu.

9 września 1951 roku do Lhasy wkroczyło 3.000 żołnierzy chińskich, a wkrótce potem jeszcze 20.000 ze wschodniego Tybetu i Wschodniego Turkiestanu (Xinjiang). AL-W zajęła miasta Ruthok i Gartok, a następnie Gjangce i Szigace. Okupowano już wszystkie ważniejsze miasta, w tym Lhasę, a do wschodniego i zachodniego Tybetu napływały nowe oddziały — armia chińska kontrolowała praktycznie cały Tybet. W tej sytuacji Chińczycy nie zamierzali prowadzić żadnych negocjacji, zaś Dalajlama nie mógł ani zaakceptować, ani odrzucić żadnej umowy między Tybetem a Chinami. Niemniej, kiedy po raz pierwszy mógł swobodnie dać wyraz swoim poglądom, tj. 20 czerwca 1959 roku (po ucieczce do Indii), oficjalnie odrzucił „Siedemnastopunktową Ugodę” jako „narzuconą tybetańskiemu rządowi i narodowi pod groźbą użycia siły”.

W kwestii „Siedemnastopunktowej Ugody pokojuowego wyzwolenia Tybetu” oraz okupacji Tybetu, największe znaczenie mają dwa czynniki: po pierwsze, stopień pogwałcenia prawa międzynarodowego przez wkroczenie AL-W na terytorium Tybetu i, po drugie, konsekwencje podpisania „Ugody”.

Prawo traktatowe opiera się na powszechnie uznawanej zasadzie, która stanowi, iż podstawą zobowiązań tego typu jest dobrowolna i obustronna zgoda układających się stron; dobrowolność zgody decyduje, czy zawarta umowa jest prawomocna. Traktaty zawierane pod przymusem bądź groźbą użycia siły nie mają mocy prawnej — zwłaszcza, gdy przymus stosuje się wobec kraju i rządu, a nie tylko samych negocjatorów. Chińska okupacja wielkiej części terytorium Tybetu oraz jawna groźba ataku na Lhasę w przypadku niepodpisania traktatu czynią „ugodę” nieważną ab initio — to znaczy, że nie mogłaby jej uprawomocnić nawet późniejsza zgoda rządu tybetańskiego.

Wbrew twierdzeniom rządu chińskiego, pomieszczonym w białej księdze, Dalajlama i rząd tybetański nie podpisali aktu „Ugody” dobrowolnie. Sam Mao Zedong napisał w wydanych 6 kwietnia 1952 roku Dyrektywach Komitetu Centralnego KPCh dotyczących kierunku naszej pracy w Tybecie:

„[Nie] tylko dwaj silonowie (tj. premierzy), ale sam Dalaj i większość jego kliki nie kwapią się z uznaniem Ugody i nie zamierzają się z niej wywiązać. [...] Jak dotąd nie mamy bazy materialnej do pełnego wprowadzenia w życie postanowień Ugody ani też bazy w postaci poparcia mas lub warstw wyższych”. [Selected Works of Mao Tsetung, t. 5, Foreign Language Press, Pekin, 1977, s. 75]

POWSTANIE NARODOWE

Wprowadzenie

Narody uciskane powstają przeciw swym prześladowcom. Aż do lat pięćdziesiątych XX wieku nie doszło w Tybecie do powstania ludowego. Tybetański ruch oporu przeciwko Chińczykom zawiązał się w chwili inwazji. W 1956 roku otwarte walki toczyły się już w obu prowincjach wschodniego Tybetu — w Khamie i w Amdo. Trzy lata później powstanie ogarnęło cały kraj — doprowadziło to do potężnych demonstracji w Lhasie w marcu 1959 roku i wymordowania dziesiątków tysięcy Tybetańczyków przez wojska AL-W oraz do ucieczki Dalajlamy i około 80.000 tybetańskich uchodźców do sąsiednich krajów. Od tego czasu powstania i demonstracje trwają nadal. Tylko w latach 1987-1992 odbyło się w Lhasie i innych miastach Tybetu ponad 150 manifestacji — niektóre były niewielkie, inne, bardzo liczne. Chińskie wojska brutalnie tłumiły większość tych wystąpień. W marcu 1989 roku wprowadzono w Tybecie stan wojenny — po raz drugi w jego historii. Po raz pierwszy ogłoszono go w roku 1959.

Rząd chiński próbuje przedstawiać opór ludu tybetańskiego jako działania kilku niezadowolonych arystokratów, którzy pragną przywrócenia starego systemu eksploatacji i ucisku mas. Zdaniem Chińczyków społeczeństwo tybetańskie składało się w 95 procentach z chłopów pańszczyźnianych, bezlitośnie wykorzystywanych przez grupkę arystokratów i lamów. Chiny nie potrafią tylko wyjaśnić, dlaczego te „uciskane masy” nigdy nie powstały przeciwko swym panom, mimo że Tybet nigdy nie miał policji państwowej ani — przez większą część swych dziejów — silnej armii. Ci sami Tybetańczycy powstałi jednak — i robią to nadal — przeciwko potężnemu aparatowi służby bezpieczeństwa i chińskiej armii, zdając sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się narażają. Ponad 80 procent Tybetańczyków, angażujących się w kolejne powstania i demonstracje, nie pochodzi z rodzin arystokratycznych ani nie jest lamami. Co więcej, ponad 85 procent tybetańskich uchodźców należy do grupy społecznej, którą Chińczycy nazywają „klasą niewolników” czy też „chłopów pańszczyźnianych”.

Przyczyny wybuchu powstania narodowego w 1959 roku

Przyjrzyjmy się głównym przyczynom powstania ludu tybetańskiego przeciwko Chinom w 1959 roku. Od chwili wejścia chińskich oddziałów do Lhasy robiono wszystko, by podkopać suwerenną władzę rządu tybetańskiego i narzucić krajowi władzę Chin. Po pierwsze, w myśl zasady „dziel i rządź”, wprowadzono nowe podziały polityczne i regionalne. Po drugie, wbrew woli Tybetańczyków, narzucano reformy społeczne i gospodarcze, które miały zmienić strukturę społeczeństwa. I, po trzecie, obok istniejących instytucji tybetańskich tworzone chińskie placówki rządowe wraz z podległymi im instytucjami.

Między 24 listopada 1950 a 19 października 1953 roku Chiny przyłączyły dużą część terytorium tybetańskiej prowincji Kham do chińskiej prowincji Sichuan. Kham podzielono na Tybetański Obwód Autonomiczny i dwie tzw. Autonomiczne Prefektury Tybetańskie. 13 września 1957 inną część południowego Khamu nazwano Autonomiczną Prefekturą Tybetańską Deczen i podporządkowano prowincji Yunnan.

Znaczną część prowincji Amdo oraz niewielką część Khamu zmieniono w prowincję chińską i nazwano Qinghai. Inną część Amdo przemianowano na Autonomiczną Prefekturę Tybetańską Ngapa i przyłączono do prowincji Sichuan. Pozostałe obszary Amdo podzielono na Tybetański Obwód Autonomiczny Tianzhu (6 maja 1950) i Autonomiczną Prefekturę Tybetańską Kanlho (1 października 1953) i przyłączono do chińskiej prowincji Gansu.

9 września 1965 roku Chiny formalnie utworzyły tzw. Tybetański Rząd Regionalny i powierzyły mu administrację prowincji U-Cang oraz części Khamu.

Chiny pozbawiły tożsamości tybetańskiej wiele etnicznie tybetańskich szczepów, między innymi Szerpów, Monpów, Lhopów, Tengpów, Dzangpów i innych, klasyfikując je jako odrębne mniejszości chińskie.

Ze względu na konfiskatę tysięcy ton jęczmienia i innych produktów żywnościowych przez oddziały AL-W, Tybetańczykom, po raz pierwszy w dziejach, zaczął zagrażać głód. Doprowadziło to do masowych protestów w Lhasie. Spontanicznie zorganizowała się pierwsza duża grupa oporu, Mimang Congdu (Zgromadzenie Ludowe), której przedstawiciele wręczyli chińskiemu dowództwu petycję z żądaniem wycofania wojsk AL-W i zaprzestania mieszania się Chin w sprawy Tybetu. Chińczycy zareagowali błyskawicznie: zmuszono do rezygnacji obu tybetańskich premierów — Lukhanglę i Czcigodnego Lobsanga Taszi, którzy nie kryli niechęci do władz chińskich i sprzeciwiali się „Siedemnastopunktowej Ugodzie” — i uwięziono pięciu przywódców Mimang Congdu, spychając organizację do podziemia.

W 1954 roku, na zaproszenie chińskich przywódców, Dalajlama udał się do Pekinu. Nowa konstytucja, przyjęta przez Chińskie Zgromadzenie Ludowe, formalnie znosiła „szczególny”, autonomiczny status Tybetu, który gwarantowała „Siedemnastopunktowa Uгода”. Jednocześnie powołano Komitet Przygotowawczy Tybetańskiego Regionu Autonomicznego (KPTRA), którego zadaniem była integracja administracji Tybetu i ChRL. Komitet Przygotowawczy miał być centralnym organem administracyjnym — innymi słowy: miał zastąpić rząd tybetański. Dalajlamie powierzono stanowisko przewodniczącego, nie miał jednak żadnej władzy. W swojej autobiografii pisze:

„Komitet — w teorii przedstawicielstwo Tybetańczyków — nie miał żadnej władzy; służył jedynie jako fasada, za którą kryła się władza prawdziwa, sprawowana przez Chińczyków. Wszystkie ważne decyzje polityczne podejmowało faktycznie inne ciało, Komitet Chińskiej Partii Komunistycznej w Tybecie, w którym nie było żadnego Tybetańczyka”. [Dalai Lama, Ibid, s. 133]

KPTRA powołano w 1956 roku, oddzielając jednocześnie administrację regionu Taszilhunpo i terenów wschodniego Tybetu, zarządzanych przez Gubernatora Czamdo (mianowanego przez rząd tybetański), od administracji w Lhasie i nadając im status równy statusowi rządu tybetańskiego; w ten sposób ograniczono jego władzę.

Rząd chiński narzucił reformy społeczne, polityczne i rolne w Amdo i Khamie, a także, choć w znacznie mniejszym zakresie, w innych częściach kraju. Często atakowano duchownych i klasztory. Wszystko to zaczęło wywoływać coraz gwałtowniejsze reakcje. „Siedemnastopunktowa Uгода” gwarantowała, że Tybetańczykom nie będzie się narzucać żadnych reform. Niemniej we wschodnim Tybecie wprowadzono je natychmiast. Niecierpliwość i agresywność chińskich urzędników prowokowała do gwałtownych reakcji, które przerodziły się w zbrojny opór. Wkrótce walki toczyły się już w całym wschodnim Tybecie (w Khamie i w Amdo).

Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta również w innych regionach kraju. Latem 1956 roku wybuchła regularna wojna partyzancka. Do Lhasy zaczęli napływać liczni uchodźcy ze wschodniego i północno-wschodniego Tybetu. Po upływie roku walki toczyły się już w Tybecie środkowym; w 1958 roku Mimang Congdu i Czuszi Gangduk (Cztery Rzeki, Sześć Pasm) połączyły się, tworząc Tensung Dhanglang Magar (Ochotnicze Oddziały Obrony Wiary). Jesienią owa partyzantka, licząca około 80.000 ludzi, kontrolowała większość okręgów południowego i część wschodniego Tybetu.

Dalajlama robił wszystko, by uspokoić swój naród i zapobiec rozlewowi krwi. Jednak sytuacja w kraju pogorszyła się gwałtownie podczas jego wizyty w Indiach, gdzie, na zaproszenie pierwszego premiera niepodległych Indii, Jawaharlala Nehru, brał udział w obchodach Buddha Dżajanti. Podczas spotkania z Nehru i Zhou Enlaiem w Delhi, Dalajlama dał wyraz swemu zaniepokojeniu napiętą sytuacją w kraju i przyznał, że myślał o wystąpieniu o azyl polityczny w Indiach. Nehru odradzał mu podejmowanie tego kroku. Rząd chiński, chcąc nakłonić Dalajlamę do powrotu, natychmiast ogłosił, że wprowadzanie „socjalistycznych i demokratycznych reform” w Tybecie zostanie na pewien czas wstrzymane. Ustalono również, że część chińskiego personelu wróci do Chin, a departamenty KPTRA zostaną zredukowane o połowę. Jak się okazało, były to obietnice fałszywe.

W następnych latach Chińczycy zwiększyli intensywność socjalistycznych kampanii propagandowych i czystek w Tybecie i ściągali tam coraz liczniejsze oddziały, których liczebność znacznie przekraczała zaproponowane wcześniej skromne redukcje chińskich kadr.

Powstanie narodowe i ucieczka Dalajlamy

Nieuchronne nadeszło w marcu 1959 roku. Powszechnie obawiano się, że Chińczycy zamierzają uprowadzić Dalajlamę i wywieźć go do Pekinu. Tybetańczycy mieli już gorzkie doświadczenia z Khamu i Amdo, gdzie ważni lamowie i lokalni przywódcy, zapraszani przez Chińczyków na spotkania czy imprezy kulturalne, znikali w tajemniczych okolicznościach. Obawy o bezpieczeństwo Dalajlamy sięgnęły zenitu, kiedy dowództwo chińskiej armii zaprosiło go na spektakl teatralny, który miał się odbyć 10 marca w barakach wojskowych, zalecając przy tym, by Dalajlama — wbrew tradycji — nie towarzyszyła straż przyboczna. Mieszkańcy Lhasy nie zamierzali pozwolić, by Dalajlama wpadł w zastawione nań sieci.

10 marca 1959 roku tysiące osób otoczyły Norbulingkę, letnią rezydencję Dalajlamy, by uniemożliwić mu udział w organizowanym przez Chińczyków spektaklu. Przez następnych kilka dni odbywały się liczne demonstracje — żądano, by Chińczycy opuścili Tybet, i domagano się pełnej niepodległości. Dalajlama, obawiając się, że wystąpienia te doprowadzą do zbrojnej konfrontacji, usilnie nakłaniał tłum przed Norbulingką do rozejścia się; napisał też trzy listy do chińskiego dowódcy, generała Tian Guan-sana, by uspokoić Chińczyków i zapobiec rozlewowi krwi. W swojej autobiografii wyjaśnia:

„Odpowiadałem na wszystkie listy [chińskiego generała], by zyskać na czasie; czasie, którego trzeba było, by ostrygł gniew po obu stronach, czasie, którego potrzebowałem, by uspokoić mieszkańców Lhasy [...] Moim moralnym obowiązkiem było, przede wszystkim, zapobieżenie katastrofalnej konfrontacji między moimi bezbronnymi rodakami i armią chińską”. [Dalai Lama, *Ibid*, s. 187]

Mimo to, wkrótce potem wybuchły w Lhasie otwarte walki. Ich rezultaty były dla Tybetańczyków tragiczne. Dalajlama, widząc, że wszystkie kroki, podejmowane po to, by zapobiec rozlewowi krwi, nie zdały się na nic i że współpraca z chińskimi władzami, która miała zminimalizować prześladowania ludności tybetańskiej, nie jest już możliwa, postanowił uciec do Indii, żeby zaapelować o międzynarodową pomoc dla swego narodu. Opuścił Lhasę nocą 17 marca 1959 roku.

28 marca premier Chin, Zhou Enlai, wydał w imieniu Rady Państwa dekret, rozwiązujący rząd Tybetu. Zdążający do Indii Dalajlama i jego ministrowie zareagowali natychmiast, ogłaszając, że nowa administracja w Lhasie, całkowicie kontrolowana przez Chińczyków, nigdy nie zostanie uznana przez Tybetańczyków. Po przybyciu do Indii, Dalajlama powołał Tybetański Rząd Emigracyjny i publicznie oświadczył: „Gdziekolwiek jestem ja i mój rząd — dla narodu tybetańskiego jesteśmy rządem Tybetu”.

W ciągu kilku następnych miesięcy ponad 80.000 Tybetańczyków przekroczyło granice Indii, Nepalu, Bhutanu i Sikkimu. Próbę ucieczki wielu przyplaciło życiem.

Autorzy chińskiej białej księgi próbują przedstawiać te wydarzenia jako spisek grupki tybetańskich reakcjonistów, którzy z pomocą CIA wywołali „rebelię”, „stanowczo” stłumioną przez masy. Według Chińczyków, Dalajlamę „przemocą wywieziono” do Indii, zaś z nielicznymi „rebeliantami” (7.000 osób) chińskie władze rozprawiły się bez większych problemów w ciągu dwóch dni.

Tym niewiarygodnym twierdzeniom zaprzeczają nawet same władze chińskie. Raporty chińskiego wywiadu wojskowego stwierdzają, że między marcem a październikiem 1959 roku żołnierze AL-W zabili 87.000 członków tybetańskiego ruchu oporu w samej Lhasie i okolicznych wioskach. [Xizang Xingshi he Renwu Jiaoyu de Jiben Jiaocai, Raport polityczny okręgu wojskowego, 1960] Niezdecydowana pomoc CIA dla tybetańskiego ruchu oporu nabrała kształtu dopiero po wybuchu powstania i, choć przyjęta przez Tybetańczyków z wdzięcznością, nie zdała się na wiele. Wszystkie dowody wskazują na to, że powstanie miało charakter ogólnonarodowy i objęło cały kraj. Brutalne represje we wszystkich regionach Tybetu tylko to potwierdzają.

SPOŁECZEŃSTWO TRADYCYJNE I DEMOKRATYCZNE STRUKTURY PRZYSZŁEGO TYBETU

Wprowadzenie

Chiny, usprawiedliwiając swą politykę w Tybecie, malowały zawsze ponury obraz tradycyjnego społeczeństwa tybetańskiego. Inwazję i okupację nazywały „wyzwoleniem” tybetańskiego ludu z pęt „średniowiecznego, feudalnego poddaństwa” i „niewolnictwa”. Dziś znów przywołuje się ów mit, by usprawiedliwiać przypadki gwałcenia praw człowieka w Tybecie i odpierać naciski społeczności międzynarodowej, domagającej się zmiany polityki chińskiej w okupowanym Tybecie.

Tradycyjne społeczeństwo tybetańskie z pewnością nie było doskonałe i potrzebowało zmian — dostrzegał to zarówno Dalajlama, jak i inni tybetańscy przywódcy. Dlatego też Dalajlama, objąwszy władzę polityczną, zainicjował szereg ważnych reform. Niemniej sytuacja nigdy nie była tak zła, jak przedstawiają to Chiny.

Chińskie uzasadnienia nie mają sensu z wielu względów. Po pierwsze, prawo międzynarodowe nie uznaje argumentów tego rodzaju. Żaden kraj nie może atakować, okupować, anektować ani kolonizować innego państwa tylko dlatego, że nie podoba mu się jego struktura społeczna. Po drugie, w imię wyzwolenia, ChRL przysporzyła Tybetańczykom znacznie więcej cierpień. Po trzecie, zainicjowano niezbędne reformy, które mogli i mogą wprowadzać sami Tybetańczycy.

W 1960 roku, w raporcie na temat Tybetu, Międzynarodowa Komisja Prawników stwierdziła:

„Twierdzenie, iż przed wkroczeniem Chińczyków Tybetańczycy pozbawieni byli jakichkolwiek praw człowieka, oparte jest na wypaczonych i wyolbrzymionych relacjach. Oskarżenia przeciwko tybetańskim „rebeliantom” o gwałty, grabieże i tortury zostały celowo sfabrykowane, są więc niewiarygodne”.

Społeczeństwo tradycyjne

Pod względem społecznej mobilności i dystrybucji dóbr niepodległy Tybet przewyższał większość państw Azji. Dalajlamę, głowę duchowej i świeckiej administracji, wybierano na podstawie specjalnego systemu, opartego na reinkarnacji, dzięki czemu władza w Tybecie nie była dziedziczna. Większość dalajlamów, w tym Dalajlama XIII i XIV, pochodziła z ubogich rodzin z odległych zakątków Tybetu.

Każde stanowisko w administracji, poza stanowiskiem dalajlamy, piastowali, po połowie, mnisi i urzędnicy świeccy. Ci ostatni dziedziczyli władzę (aczkolwiek same urzędy nie były dziedziczne), natomiast stanowiska, zajmowane przez mnichów, dostępne były dla wszystkich. Wielu mnichów-urzędników pochodziło z ubogich rodzin. Tybetański system klasztorny stwarzał nieograniczone możliwości awansu społecznego. Klasztory stały otworem dla wszystkich Tybetańczyków; większość mnichów, a zwłaszcza ci, którzy, szczerbel po szczerbelu, docierali do najwyższych stanowisk, pochodziła z ubogich wiosek Khamu i Amdo. Popularne przysłowie tybetańskie mówi: „Jeśli twój syn ma wiedzę — złoty tron Gadenu (najwyższa pozycja w hierarchii szkoły Gelug buddyzmu tybetańskiego) nie ma właściciela”.

Chłopom, których autorzy białej księgi uparcie nazywają „chłopami pańszczyźnianymi” lub „niewolnikami”, przysługiwało wiele praw, często potwierdzanych dokumentami, wraz z możliwością dochodzenia owych praw w sądzie. Chłopi mogli skarżyć swoich gospodarzy i odwoływać się do wyższych instancji.

Dhondup Czodon pochodzi z rodziny, należącej do najuboższych warstw niepodległego Tybetu. W swojej książce „Life in the Red Flag People's Commune” pisze:

„Należałam do — jak mówią dziś Chińczycy — niewolników Tybetu. [...] Nasza rodzina składała się z sześciu osób. [...] Mieszkaliśmy w piętrowym domu. Na parterze trzymaliśmy zwierzęta. Mieliśmy cztery jaki, dwa osły, dwadzieścia siedem owiec i kóz. Dzierżawiliśmy cztery i pół *khela* ziemi (0,37 hektara). [...] Nigdy nie brakowało nam jedzenia. W naszym okręgu nie było ani jednego żebraka”.

Zarówno prawo, jak i obyczaje społeczne zakazywały wyzyskiwania i złego traktowania chłopów. Idąc za przykładem panującego w VII wieku cesarza Songcena Gampo, wielu tybetańskich władców wydawało kodeksy, oparte na buddyjskiej zasadzie „Dziesięciu cnót Dharmy”. Ich istotą było przekonanie, że władca powinien być ojcem swoich poddanych. W 1909 roku XIII Dalajlama nadał wszystkim chłopom prawo do zwracania się bezpośrednio do niego w wypadku nadużyć ze strony właścicieli ziemskich. W rzeczy samej, społeczeństwo tybetańskie potępiało wszelkie akty brutalności i niesprawiedliwości. Buddyjska zasada współczucia zakazuje wrogich zachowań nie tylko wobec ludzi, ale i zwierząt.

Kara śmierci była zakazana, zaś kary cielesne wymierzać mógł tylko i wyłącznie centralny rząd w Lhasie. Od 1898 roku karano w ten sposób jedynie za zdradę stanu lub spiskowanie przeciwko państwu.

Cała ziemia należała do państwa, które nadawało posiadłości klasztorom i osobom, które zapracowały na to służbą publiczną. W zamian, posiadacze ziemscy zasilali skarbiec i służyli państwu swymi usługami. Świeccy wnosili opłaty skarbowe lub oddawali jednego z synów (z każdego pokolenia) do służby państwowej. Klasztory odprawiały rytuały religijne na rzecz państwa i, przede wszystkim, służyły za szkoły, uniwersytety, ośrodki sztuki, rzemiosła, medycyny i kultury tybetańskiej. Klasztory, jako ośrodki edukacji, pełniły kluczową rolę w tradycyjnym społeczeństwie tybetańskim. Ponościły wszystkie koszty utrzymania uczniów i zapewniały im darmowe wyżywienie i zakwaterowanie. Niektóre miały olbrzymie posiadłości, inne — zasoby, które mogły inwestować, ale wiele nie posiadało niczego poza datkami wiernych i protektorów. Skromne dochody nie wystarczały często na utrzymanie wszystkich mnichów — niektóre klasztory zajmowały się więc handlem lub udzielaniem pożyczek.

Większa część ziemi znajdowała się w rękach chłopów, którzy płacili podatki bezpośrednio skarbowi państwa. Uzyskane w ten sposób zapasy żywności rząd rozdzieliał pomiędzy klasztory, wojsko i urzędników, którzy nie posiadali własnego majątku. Niektórzy chłopci płacili pracą, inni zapewniali transport urzędnikom państwowym lub, rzadziej, klasztorom. Ziemię dziedziczono. Chłopi mieli prawo wydzierżawić ją lub zastawić. Do wywłaszczenia mogło dojść tylko wtedy, gdy nie wnieśli należnych, niezbyt wysokich opłat w postaci płodów rolnych lub pracy. Praktycznie rzecz biorąc, byli właścicielami ziemi, zaś opłaty na rzecz państwa były raczej podatkiem gruntowym w naturze niż czynszem dzierżawnym.

Niewielka grupa Tybetańczyków, głównie z prowincji U-Cang, dzierżawiła ziemię od arystokratów i klasztorów i płaciła właścicielom posiadłości czynsz dzierżawny w naturze lub wysyłając jednego z członków rodziny do pomocy w pracach domowych albo polowych. Niektórzy dzierżawcy dochodzili do niezwykle wpływowych stanowisk zarządcy majątku. (Później Chińczycy nazywali ich „agentami panów feudalnych”.) Inni członkowie rodziny dzierżawcy cieszyli się pełną wolnością. Mogli zająć się robieniem interesów, wybrać sobie zawód, wstąpić do któregoś z klasztorów lub pracować na własnym gospodarstwie. Choć tylko dzierżawili ziemię, właściciele majątku nie mogli ich eksmitować bez poważnych powodów. Niektórzy dzierżawcy byli bardzo bogaci.

Obecny, XIV Dalajlama próbował wprowadzić ważne reformy rolne i administracyjne. Proponował, by państwo nabyło wszystkie duże posiadłości dzierżawione przez klasztory i osoby prywatne i rozdzieliło je między chłopów. Stworzył komitet ds. reform, który zmniejszył wysokość podatku gruntowego obowiązującego chłopów. Komitet ów rozpatrywał skargi na władze lokalne i okręgowe, wnoszone przez osoby prywatne. Dalajlama przyjął, proponowaną przez komitet, ustawę o zwolnieniu z długów. Chłopów-dłużników podzielono na trzy grupy: ci, którzy nie byli w stanie spłacać ani odsetek, ani pożyczonego kapitału, zostali zwolnieni ze wszelkich finansowych zobowiązań; ci, którzy nie byli w stanie spłacać odsetek, lecz mieli oszczędności, umożliwiające zwrot pożyczonego kapitału, musieli spłacić go w ratach; ci zaś, którzy dzięki pożyczce wzbogacili się, mieli spłacać, ratalnie, i kapitał, i odsetki. Dalajlama polecił, by w przyszłości nie wymagano od chłopów żadnych usług transportowych bez specjalnego rozporządzenia rządu, podniósł również opłaty za usługi tego typu.

W niepodległym Tybecie nie istniał problem głodu. Oczywiście, zdarzały się słabe żniwa i zbiory. Bez żadnych problemów można było jednak uzyskać pożyczkę ze spichlerzy administracji lokalnej, klasztorów, arystokratów lub zamożnych rolników. Od 1950 roku chińscy żołnierze i personel cywilny żyli się właśnie owymi zapasami. Zmuszano też tybetańskich chłopów do sprzedawania prywatnych zapasów ziarna po cenach nominalnych. „Wyzwolenie” okazało się w praktyce prawem do równej nędzy. Palden Gjaco,

sześćdziesięcioletni mnich, któremu udało się uciec z Tybetu w 1992 roku po spędzeniu 33 lat w chińskich więzieniach i obozach pracy, powiedział zwięźle: „Chińczykom z pewnością udało się zmienić bogatych w biednych. Nie pomogli jednak ubogim. Biedni stawali się coraz biedniejsi — uczyniono z nas naród żebrzący o campę”.

Hugh Richardson pisze w książce „Tibet and its History”: „Nawet komunistyczni autorzy muszą przyznać, że w Tybecie (przed 1949 rokiem) nie było wielkich różnic między bogatymi i biednymi”. Kiedy w 1980 roku Hu Yaobang zobaczył nędzę środkowego Tybetu, stwierdził, że stopę życiową należałoby podnieść przynajmniej do poziomu sprzed 1959 roku.

Reformy demokratyczne

W 1959 roku, wkrótce po opuszczeniu Tybetu, Dalajlama odtworzył swój rząd w Indiach i zainicjował szereg demokratycznych zmian. Powstał również parlament emigracyjny, wybierany w wyborach powszechnych. W 1961 roku Dalajlama przedstawił projekt konstytucji przyszłego Tybetu i poprosił Tybetańczyków o opinie na jego temat.

W 1963 roku ogłoszono szczegółowy projekt konstytucji przyszłego Tybetu. Mimo silnej opozycji, Dalajlama domagał się umieszczenia w nim klauzuli, mówiącej, iż przysługującą mu władzę wykonawczą przejmie Rada Regentów, jeżeli, po konsultacji z Sądem Najwyższym, dwie trzecie członków Zgromadzenia Narodowego uzna, że leży to w interesie państwa. 10 marca 1969 roku Dalajlama ogłosił, iż w dniu odzyskania niepodległości naród tybetański sam wybierze system sprawowania władzy w Tybecie.

W 1990 roku wprowadzono kolejne zmiany, zwiększając liczbę członków Tybetańskiego Zgromadzenia Deputowanych Ludowych (TZDL) z 12 do 46 oraz ich kompetencje (należy do nich np. wybór *kalonów* [ministrów], których dotychczas mianował Dalajlama). Powołano również Najwyższą Komisję Sprawiedliwości, rozpa- trującą m.in. skargi na administrację.

W styczniu 1992 roku Dalajlama oświadczył (Kierunki polityki przyszłego Tybetu. Zarys konstytucji), iż „nie zasiądzie w przyszłym rządzie Tybetu, a tym bardziej, nie zajmie tradycyjnej politycznej pozycji dalajlamy”. Rząd ów, stwierdza Dalajlama, wybiorą wszyscy obywatele, posiadający prawo wyborcze. W okresie przejściowym — od chwili wycofania chińskich wojsk okupacyjnych do momentu ogłoszenia konstytucji — władzę administracyjną sprawować będą urzędnicy tybetańscy, pracujący obecnie w Tybecie. Tymczasowo zostanie też powołany prezydent, któremu Dalajlama przekaze swą polityczną władzę i wszystkie obowiązki. Ipso facto przestanie istnieć tybetański rząd emigracyjny.

W Kierunkach polityki przyszłego Tybetu czytamy również:

„Przyszły Tybet będzie krajem miłującym pokój, oddanym idei ahimsy (niestosowania przemocy). Jego demokratyczny rząd będzie chronić czyste, zdrowe i piękne środowisko naturalne. Tybet będzie krajem całkowicie zdemilitaryzowanym”.

Walka Tybetańczyków, wbrew twierdzeniom strony chińskiej, nie ma więc na celu przywrócenia starego porządku. Ciągłe próby sprowadzenia kwestii tybetańskiej do sprawy osobistego statusu Dalajlamy mają jedynie odwrócić uwagę świata od głównych celów, przyświecających narodowi tybetańskiemu.

PRAWA CZŁOWIEKA

Wprowadzenie

Ponad 1,2 miliona Tybetańczyków straciło życie w wyniku chińskiej inwazji i okupacji Tybetu. Trudno dziś znaleźć rodzinę tybetańską, której członkowie nie zostali uwięzieni bądź zgładzeni przez chińskich okupantów. Dzigme Ngabo stwierdza, że „represje z 1959 i 1969 roku dotknęły niemal każdą rodzinę tybetańską”. Fakty te wymownie świadczą o „demokratycznych reformach”, które Chiny zaprowadziły w „mrocznym, feudalnym, opartym na wyzysku społeczeństwie” Tybetu.

System panujący w niepodległym Tybecie z pewnością nie był idealny, niemniej trudno go porównywać do chińskiej tyranii. W największych więzieniach Tybetu (oba znajdowały się w Lhasie) nigdy nie przetrzymywano więcej niż trzydziestu więźniów. Po chińskiej inwazji Tybet zamienił się w sieć więzień i obozów pracy. Z wielu informacji wynika, iż Chińczycy mordowali więźniów, by utrzymać ich liczbę w „rozsądnych” granicach.

Chiny utrzymują jednak, że od czasu „wyzwolenia” ludność Tybetu cieszy się szeregiem wolności i swobód. Przyjrzyjmy się więc faktom.

1949-1979: Zagłada

Chińskie źródła podają, że między 7 a 25 października 1950 roku w różnych regionach wschodniego Tybetu Armia Ludowo-Wyzwoleńcza „zniszczyła” ponad 5.700 i wzięła do niewoli około 2.000 „żołnierzy” tybetańskich. [A Survey of Tibet Autonomous Region, Tibet People's Publishing House, 1984]

Przypadki rzezi, tortur, morderstw, bombardowania klasztorów, eksterminacji całych obozów koczowniczych są doskonale udokumentowane. Wiele takich dokumentów znalazło się w raporcie Międzynarodowej Komisji Prawników.

Tajny dokument chińskiej armii mówi, iż w latach 1952-1958 AL-W zdławiła 996 „buntów” w Kanlho w Amdo, zabijając ponad 10.000 Tybetańczyków. [Robocze sprawozdanie 11 Dywizji AL-W, 1952-1958] Ludność innego regionu Amdo, Golok, zredukowano z około 130.000 mieszkańców w 1956 roku do około 60.000 (1963). [China Spring, czerwiec 1986]

O tym samym regionie Panczenlama powiedział:

„Gdyby powstał film o zbrodniach w prowincji Qinghai, zaszokowałby każdego widza. W Goloku ciała zabitych spychano ze wzgórza do głębokiego rowu. Żołnierze mówili krewnym zabitych, że powinni się cieszyć ze zdławienia rebelii. Zmuszano ich do tańczenia na ciałach pomordowanych, a potem wystrzelano ich z karabinów maszynowych. [...]

W Amdo i Khamie dopuszczano się niesłychanych okrucieństw. Ludzi dzielono na dziesięcio-, dwudziestoosobowe grupy i zabijano. [...] Zbrodnie te zostawiły głębokie urazy”. [Z przemówienia Panczenlamy, wygłoszonego na spotkaniu podkomisji Krajowego Kongresu Ludowego, Pekin, 28 marca 1987]

10 marca 1959 roku wybuchło w Lhasie powstanie. W ciągu trzech dni akcji interwencyjnej zabito od 10 do 15 tysięcy Tybetańczyków. Tajny raport Wydziału Politycznego AL-W w Tybetańskim Okręgu Wojskowym mówi, iż od marca 1959 do października 1960 roku w samym tylko środkowym Tybecie zgładzano 87.000 Tybetańczyków. [Xizang Xingshi he Renwu Jiaoyu de Jiben Jiaocai, 1960] Według informacji zebranych przez Tybetański Rząd Emigracyjny, w latach 1949-1979 straciło życie ponad 1.2 miliona Tybetańczyków.

Przyczyna śmierci	U-Cang	Kham	Amdo	W sumie
Tortury	93,560	64,877	14,784	173,221
Egzekucje	28,267	32,266	96,225	156,758
Walka zbrojna	143,253	240,410	49,042	432,705
Głód	131,072	89,916	121,982	342,970
Samobójstwa	3,375	3,952	1,675	9,002
Tzw. „wiece walki klas”	27,951	48,840	15,940	92,731
W sumie	427,478	480,261	299,648	1,207,387

Więzienia, obozy pracy i obozy koncentracyjne

Z zestawień liczb uzyskanych od osób, którym udało się przeżyć w chińskich więzieniach i obozach na terenie całego Tybetu, wynika, że zginęło około 70 proc. wszystkich więźniów. Na przykład, na pustkowiach północnego Tybetu, w Dżhang Calakha, przetrzymywano w pięciu więzieniach ponad 10.000 osób, które zmuszano do wydobywania i transportowania boraksu. Z zeznań więźniów, którym udało się przeżyć, wynika, że codziennie, w wyniku głodu, bicia i wyczerpania, umierało od 10 do 30 osób; a więc w ciągu roku — ponad 8.000. Podczas prac konstrukcyjnych w elektrowni wodnej Lhasa Ngaczen, której zbudowanie przypisuje się dziś żołnierzom AL-W, codziennie wrzucano do pobliskiej rzeki lub palono ciała przynajmniej trzech więźniów. Jeśli idzie o Kham, to na przykład w kopalni ołowiu w Darcedo zginęło w latach 1960-1962 12.019 więźniów (dane od Adhi Tape, byłej więźniarki z Njarongu w Khamie).

Prawa człowieka we współczesnym Tybecie

Śmierć Mao Zedonga we wrześniu 1976 roku spowodowała zmiany w polityce Chin. Pierwszym sygnałem owych zmian była liberalizacja gospodarcza, a nawet nieco łagodniejsze traktowanie więźniów politycznych.

Jak się jednak okazało, zmiany te nie dotyczyły swobód politycznych w Tybecie. W maju 1982 roku aresztowano 115 tybetańskich aktywistów, piętnując ich jako „przestępców” i „spekulantów”. Wkrótce potem nastąpiły dalsze aresztowania i publiczne egzekucje. Pod koniec listopada 1983 roku w samej Lhasie było 750 tybetańskich więźniów politycznych.

27 września 1987 roku ponad 200 Tybetańczyków zorganizowało w Lhasie manifestację, która zainicjowała falę ulicznych demonstracji — m.in. 1 października 1987 i 5 marca 1988 — podczas których chińska policja otworzyła ogień do demonstrantów. Było wielu zabitych i ciężko rannych; aresztowano ponad 2.500 osób.

W lipcu 1988 roku szef chińskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego Qiao Shi podczas objazdu Tybetańskiego Regionu Autonomicznego zapowiedział „bezlitosne represje” za każdy protest przeciwko chińskim rządóm w Tybecie. [UPI, 20 lipca 1988]

Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. 10 grudnia 1988 roku Christa Meindersma, dwudziestosześcioletnia turystka z Holandii, była świadkiem pacyfikacji demonstracji w Dżokhangu, najbardziej czczonej świątyni Tybetu: „[...] policja otworzyła ogień bez żadnego ostrzeżenia, strzelano na oślep do tłumu. Miałam wrażenie, że nie obchodzi ich, kogo trafia. [...] Kiedy zaczęłam uciekać, postrzelono mnie w ramię”. Zachodni dziennikarz, który był również świadkiem tych wydarzeń, słyszał, jak jeden z oficerów wydał swoim ludziom rozkaz: „Zabijać Tybetańczyków”. Tego dnia zabito co najmniej 15 osób, a ponad 150 raniono; było też wiele aresztowań.

5 marca 1989 roku w Lhasie znów wybuchły zamieszki; przez trzy dni demonstranci, powiewający tybetańskimi flagami, domagali się niepodległości dla Tybetu. Policja użyła broni automatycznej, ostrzelano wiele domów. Liczbę ofiar szacuje się, w zależności od źródeł, na 80, a nawet 400. Oficjalne dane strony chińskiej mówią o 11 zabitych. Tang Da-xian, chiński dziennikarz, który był wtedy w Lhasie, uważa, że

zamordowano kilkuset Tybetańczyków, raniono kilkanaście tysięcy, a trzy tysiące aresztowano. [Events in Lhasa March 2nd-10th 1989, Tang Daxian, Londyn, TIN, 15 czerwca 1990]

O północy 7 marca 1989 ogłoszono w Lhasie stan wojenny. 1 maja 1990 Chiny oficjalnie zniosły stan wojenny. Niemniej australijska delegacja, która badała przestrzeganie praw człowieka w Chinach, stwierdziła po odwiedzeniu Tybetu w lipcu 1991 roku, że: „mimo zniesienia stanu wojennego 1 maja 1990 roku, faktycznie trwa on nadal, tyle że nie jest tak nazywany”. Potwierdza to raport Amnesty International z 1991 roku, którego autorzy dodają, iż: „policja i służby bezpieczeństwa zachowały szerokie uprawnienia do aresztowań bez postanowienia prokuratora lub sądu i przetrzymywania więźniów bez procesu”.

10 kwietnia 1991, w ramach przygotowań do obchodów czterdziestej rocznicy aneksji Tybetu, aresztowano 146 „kryminalistów”. Wkrótce potem nastąpiły kolejne aresztowania; wyroki ogłaszano publicznie. W dniu obchodów ogłoszono godzinę policyjną.

Począwszy od lutego 1992 roku dziesięcioosobowe oddziały chińskie rozpoczęły oblawy w tybetańskich domach, aresztując wszystkich, u których znaleziono materiały uznane za „wywrotowe”, np. zdjęcia, taśmy albo książki z wykładami lub przemówieniami Dalajamy. Zatrzymano ponad dwieście osób.

Mimo represji demonstracje nie ustały. Z dostępnych danych wynika, że od 27 września 1987 roku do końca roku 1992 na terenie całego Tybetu odbyło się ponad 150 demonstracji o różnej skali.

Naruszenia praw człowieka w Tybecie, niepokojące Amnesty International, obejmują: przetrzymywanie w więzieniach więźniów sumienia i innych więźniów politycznych po niesprawiedliwych procesach, torturowanie i brutalne traktowanie zatrzymanych, stosowanie kary śmierci i egzekucje pozasądowe. Przepisy konstytucyjne i prawne w Tybecie ograniczają możliwości korzystania z podstawowych wolności i nie gwarantują praw człowieka, zgodnych z międzynarodowymi normami. [People's Republic of China: Amnesty International's Concerns in Tibet, AI, Londyn, styczeń 1992, ASA 17.02.92, podsumowanie]

Wszystkie tego typu manifestacje (tj. demonstracje bądź wyrażanie odmiennych poglądów politycznych) niezadowolona z chińskich rządów — niezależnie od tego, czy pokojowe, czy też nie — władze uznają za „nielegalną działalność separatystyczną”, zaś osoby, które im przewodzą lub biorą w nich udział, karane są z rosnącą surowością. Bezlitosne represje są w Tybecie nadal na porządku dziennym.” [Merciless Repression: Human Rights in Tibet, Asia Watch, Waszyngton]

Przypadki naruszania praw człowieka spotyka się w Tybecie na każdym kroku. Istnieje wiele dowodów na to, że Chiny bezkarnie gwałcą wszelkie normy cywilizowanego postępowania, zarówno zawarte w międzynarodowych kodeksach prawnych — a wiele z nich zobowiązały się przestrzegać, ratyfikując np. Konwencję ONZ przeciwko torturom oraz innemu okrutnemu, niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu lub karaniu — jak i oparte na prawach zwyczajowych, takich jak Powszechna deklaracja praw człowieka ONZ.

Bezprawne aresztowania, izolowanie więźniów, zniknięcia i doraźne egzekucje

Raport Amnesty International z 1990 roku przytacza wiele dowodów na bezprawne aresztowania, izolowanie więźniów, które często kończy się zniknięciem, oraz egzekucje w trybie doraźnym. „Po wprowadzeniu w marcu stanu wojennego aresztowano ponad tysiąc osób, w tym więźniów sumienia. [...] Niektórych stracono w trybie doraźnym. [...] W 1989 roku ujawniono wiele dowodów uporczywego łamania praw człowieka — m.in. licznych bezprawnych aresztowań, długoterminowego więzienia bez wniesienia oskarżenia i procesu oraz stosowania tortur.”

W okupowanym Tybecie nie ma zwyczaju informowania więźniów o przyczynach ich aresztowania ani o przysługujących im prawach. Rzadko wystawia się i przedstawia nakazy aresztowania.

Jak się wydaje, podstawą aresztowania może być każdy czyn; Tybetańczyków aresztowano na przykład za rozmawianie z cudzoziemcami, za śpiewanie patriotycznych pieśni, za rozlepianie plakatów, za posiadanie egzemplarza autobiografii Dalajamy czy taśmy audio lub video z jego wystąpieniami, za przygotowywanie listy ofiar spacyfikowanej przez Chińczyków demonstracji, za „spiskowanie” czy za namawianie przyjaciół do ubierania się w tradycyjne stroje tybetańskie w dniu chińskiego święta.

Izolowanie więźniów stało się niemal regułą. Ustalenie miejsca pobytu aresztowanego pozostawia się najczęściej przedsiębiorczości jego krewnych. [Defying the Dragon: China and Human Rights in Tibet, LAWASIA and TIN, Londyn, marzec 1991, s. 33]

Zatrzymany zostaje uznany za aresztowanego dopiero po pewnym czasie — po kilku dniach, kilku miesiącach czy nawet latach. W okresie „wstępnego” zatrzymania nigdy nie informuje się rodziny, jako że zatrzymany nie jest „oficjalnie” aresztowany.

Tortury

W Tybecie tortury są jedyną znaną metodą przesłuchiwania więźniów. Podpisanie przez Chiny Konwencji przeciwko torturom 12 grudnia 1986 roku, konwencji, która powinna zacząć obowiązywać pod koniec 1988 roku, nic tu nie zmieniło.

Metody i narzędzia tortur i brutalnego traktowania aresztowanych zostały opisane przez wielu więźniów, którzy byli im poddani: jest to m.in. kopanie i bicie na oślep czym popadnie — pięściami, elektrycznymi pałkami, kolbami karabinów, kijami, a nawet żelaznymi prętami. Raporty mówią również o okrutnych i poniżających metodach wydobywania zeznań: szczuciu więźniów psami, nieludzkim torturowaniu — zwłaszcza kobiet — elektrycznymi pałkami, przypalaniu papierosami, rażeniu prądem itd. Jeden z uchodźców ze wschodniego Tybetu, który był pracownikiem chińskiego Biura Bezpieczeństwa Publicznego, opisał trzydzieści trzy sposoby torturowania więźniów. W Tybecie wciąż opracowuje się nowe metody torturowania — potwierdza to przynajmniej jeden poufny dokument partyjny. [By panować nad innymi, najpierw panuj nad sobą, H'o Phan w TAR, dokument poufny w jęz. tybetańskim, nr 2, wrzesień 1989, s. 21 i następne]

Brak odpowiedniej procedury prawnej

W chińskim systemie prawnym nie istnieje podstawowa gwarancja procesowa, mianowicie prawo do bycia uznawanym za niewinnego, dopóki wina nie zostanie udowodniona ponad wszelką wątpliwość.

Kary wymierzane więźniom politycznym są często niewspółmiernie wysokie w stosunku do ich rzekomych przestępstw. Często też przetrzymuje się ich w więzieniach, nie przedstawiając im żadnych oskarżeń, a sprawy ich rzadko trafiają do sądów.

Policja lub władze lokalne mogą zarządzić zatrzymanie administracyjne, bez nadzoru niezawisłego sądu. Policja ma szerokie uprawnienia, pozwalające na administracyjne przetrzymywanie więźniów od kilku dni do kilku lat bez kontroli sądu. Choć chiński Kodeks postępowania administracyjnego zapewnia prawo do apelacji, korzystanie z niego jest praktycznie niemożliwe.

Nie ma prawa, które zapewniałoby odpowiedni czas i warunki na przygotowanie obrony, ani prawa gwarantującego publiczny proces. Wypowiedzi obrony, jeśli uzyska się na nie zgodę, ograniczają się do prośby o złagodzenie wymiaru kary. Nie ma mowy o replice na oskarżenia. Rola sędziów sprowadza się do wydania wyroku, ustalonego przez władze polityczne. Nic więc dziwnego, że Tybetańczycy nazywają sędziów „skazującymi funkcjonariuszami”.

Swoboda poruszania się

Gwałcąc postanowienia artykułu 13 Powszechnej deklaracji praw człowieka, Chiny wprowadziły serię przepisów, ograniczających swobodę Tybetańczyków poruszania się w ich własnym kraju. Tybetańczycy muszą rejestrować się w określonym miejscu, w którym — jako jedynym — wolno im przebywać i kupować przydziały żywności. By przenieść się do innego miejsca, nawet na krótki czas, niezależnie od celu podróży, potrzebne jest oficjalne zezwolenie. Wielokrotnie wydawano Tybetańczyków z Lhasy do rodzinnych wiosek — np. podczas przygotowań do uroczystych obchodów czterdziestej rocznicy aneksji Tybetu. Po stłumieniu demonstracji 5-7 marca 1989 roku wydano z Lhasy 40.000 Tybetańczyków. W sierpniu 1992 roku chińskie

władze wydalili około 6.000 Tybetańczyków, bezdomnych i pielgrzymów, z terenów położonych za wschodnim szpitalem lhaskim, na których stały chińskie biura i sklepy.

Międzynarodowe zainteresowanie łamaniem praw człowieka

Raport Międzynarodowej Komisji Prawników z 1960 roku zadaje kłam twierdzeniom strony chińskiej, iż Armia Ludowo-Wyzwoleńcza weszła do Tybetu, aby go „wyzwolić”. Autorzy raportu stwierdzają, że Chiny systematycznie gwałcą prawa człowieka w Tybecie i dopuszczają się tam aktów ludobójstwa. [patrz: Raport Międzynarodowej Komisji Prawników z 1960 roku] Trzy rezolucje ONZ z 1959 [Zgromadzenie Ogólne ONZ, Rez. 1353 (XIV)], 1961 [ZO, Rez. 1723 (XVI)] i 1965 roku [ZO, Rez. 2079 (XX)], wzywające Chiny do przestrzegania praw człowieka w Tybecie, w tym prawa do samostanowienia, potwierdzają wyniki badań MKP.

Poparcie rządów i parlamentów

Ostatnio wiele parlamentów przyjęło rezolucje dotyczące Tybetu — m.in. Parlament Europejski (14 października 1987, 15 marca 1989 oraz 25-26 kwietnia 1990), parlament RFN (15 października 1987), Włoch (12 kwietnia 1989) i Australii (6 grudnia 1990 i 6 czerwca 1991). Wzywają one rząd chiński do poszanowania praw człowieka w Tybecie. Senat USA i Izba Reprezentantów Kongresu przyjęły ponad dziesięć rezolucji, wzywających Chiny do poszanowania swobód politycznych i praw człowieka w Tybecie. 28 października 1991 roku prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush podpisał rezolucję Kongresu, mówiącą, że „w świetle zasad prawa międzynarodowego Tybet jest krajem okupowanym, którego prawdziwymi, uznawanymi przez naród tybetański przedstawicielami są Dalajlama i rząd tybetański”. W podobny sposób wiele rządów zwróciło się bezpośrednio do rządu chińskiego.

Wiele grup parlamentarnych, popierających sprawę Tybetańczyków dało wyraz swemu zaniepokojeniu sytuacją w okupowanym Tybecie (Indie — 27 kwietnia 1989, Austria — 24 maja 1989, Australia — 9 marca 1989, Szwajcaria — 16 marca 1989 i inne).

Sprawa Tybetu na forum ONZ (1985-1991)

W 1985 roku, w odpowiedzi na wielokrotne apele organizacji pozarządowych, kierowane do Komisji Praw Człowieka ONZ, dyskutowano ponownie na forum ONZ kwestię przestrzegania praw człowieka w Tybecie. Od tego czasu sprawa Tybetu zajmuje ważne miejsce podczas obrad wszystkich organizacji ONZ interesujących się prawami człowieka i poruszana jest na każdej niemal sesji Komisji Praw Człowieka oraz w jej podkomisjach.

Na 46 sesji Komisji Praw Człowieka ONZ, w lutym 1990 roku podniosły kwestię Tybetu rządy państw należących do Wspólnoty Europejskiej oraz rządy Stanów Zjednoczonych, Kanady, Szwecji, Australii i wielu innych państw. ONZ publikowała również raporty organizacji pozarządowych, dotyczące dyskryminacji, prawa do samostanowienia i stanu wojennego w Tybecie.

Inne komitety, podkomitety i organy ONZ — m.in. Komitet przeciwko Torturom (kwiecień 1990) oraz Komitet ds. Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Rasowej — szczegółowo badały kwestię praw człowieka w Tybecie; zgodnie krytykowano wymijające odpowiedzi strony chińskiej.

23 sierpnia 1991 Podkomisja ONZ ds. Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości przyjęła rezolucję „Sytuacja w Tybecie” (1991/10), w której wyrażono zaniepokojenie „ciągle napływającymi doniesieniami o gwałceniu podstawowych swobód i praw człowieka, poważnie zagrażającym kulturowej, religijnej i narodowej tożsamości narodu tybetańskiego”.

Zdaje się to potwierdzać maksymę Mao, że słuszna sprawa zawsze znajduje wielu stronników.

Mit tybetańskiej samorządności

Autorzy białej księgi utrzymują, że „dzięki demokratycznej reformie z 1959 roku” Chiny „wprowadziły nowy system demokracji ludowej” i że Tybetańczycy stali się „panami kraju”.

Trudno bardziej minąć się z prawdą. Choć Tybetański Region Autonomiczny cieszy się podobno autonomią, Tybetańczycy mają bardzo mało — lub zgoła nic — do powiedzenia we własnych sprawach. Ostateczne decyzje podejmuje Chińska Partia Komunistyczna przez pierwszego sekretarza „Regionalnej Partii TRA”, którym zawsze jest Chińczyk: w 1959 roku sekretarzem był Zhang Guohua, po nim zaś kolejno: Tseng Yun Ya, Ren Rong, Yin Fatang, Wu Jinhua, Hu Jintao i Chen Kuiyuan.

Nawet najwyżsi dygnitarze tybetańscy, tacy jak Ngapo Ngawang Dzigme, nie mogą podjąć żadnej decyzji bez przyzwolenia swoich chińskich „podwładnych”. Nie mogą nawet mieszkać w Tybecie: odwiedzają go tylko wtedy, gdy leży to w interesie rządu chińskiego. Restrykcje takie stosowano zwłaszcza wobec ostatniego Panczenlamy.

Ustalone propozycje jednej z komórek Chińskiej Partii Komunistycznej przedkłada się do rozpatrzenia na tzw. demokratycznych zgromadzeniach tylko po to, by nagrodzić je brawami i przyjąć w jawnym głosowaniu. Krytykowanie, sugerowanie zmian czy wprowadzanie poprawek uznawane jest za niedopuszczalny akt profanacji. Z góry ustalone wyniki takiego zgromadzenia nazywa się potem „demokratyczną decyzją ludu”.

Niezależnie od tego, jak wysokie stanowisko zajmuje w chińskiej hierarchii Tybetańczyk, zawsze ma chińskiego „podwładnego”, który sprawuje prawdziwą władzę. W najważniejszych biurach, takich jak Wydział Planowania czy Wydział Kadr, wśród urzędników i personelu biurowego jest więcej Chińczyków niż Tybetańczyków.

Jeśli idzie o tzw. deputowanych ludowych, wszystkich kandydatów wybierają odpowiednie władze chińskie. Po „głosowaniu”, te same władze ogłaszają z góry upatrzonych zwycięzców.

Mieszkańcy niemal połowy terytorium Tybetu, przyłączonego do sąsiednich prowincji chińskich, zostali całkowicie pozbawieni politycznej tożsamości i stanowią dziś nic nie znaczącą mniejszość we własnym kraju.

WARUNKI SPOŁECZNO-EKONOMICZNE I KOLONIALIZM

Wprowadzenie

„Cena, jaką Tybet zapłacił za rozwój, była znacznie wyższa niż zyski” — tak ocenił Panczenlama trzydzieści lat chińskiego panowania w Tybecie.

Rząd chiński co roku przedstawia światu raporty o wielkich osiągnięciach gospodarczych w Tybecie: o rekordowych zbiorach, wzroście uprzemysłowienia, rozwoju infrastruktury itd. itp. Ton chińskich oświadczeń nie zmieniał się nawet wtedy, gdy Tybet, po raz pierwszy w swej wiekowej historii, doświadczał klęski głodu: w latach 1961-1964 i 1968-1973. Dopiero później rząd chiński przyznał się do katastrofalnych skutków polityki gospodarczej i społecznej, narzuconej narodowi tybetańskiemu. Oceniając dokonania gospodarcze i społeczne w Tybecie na podstawie chińskich raportów, należy pamiętać o dwóch rzeczach: po pierwsze, raportów tych nie można brać za dobrą monetę — w Chinach nawet oficjalne statystyki służą potwierdzaniu tez politycznych, a nie przedstawianiu obiektywnego obrazu sytuacji; po drugie, dowody świadczą o tym, że to nie Tybetańczycy zyskują na gospodarczym rozwoju Tybetu. Beneficjentami nowej, otwartej chińskiej polityki gospodarczej są przede wszystkim chińscy osadnicy w Tybecie, ich władza, ich wojsko, ich przedsiębiorstwa i ich firmy.

Jedynym chińskim przywódcą, któremu starczyło uczciwości i odwagi, by przyznać się do fiaska polityki, mającej poprawić warunki życia Tybetańczyków, był Hu Yaobang, były sekretarz chińskiej partii komunistycznej. Podczas wizyty w Tybecie w czerwcu 1980 roku przyznał publicznie, że okrzyczana chińska „pomoc” nie przyniosła Tybetańczykom pożytku. Odwiedził tybetańskie rodziny, żyjące w wielu komunach — również w tzw. „komunie antyimperialistycznej”. Oburzony skrajną nędzą Tybetańczyków, zwołał zebranie najwyższych dygnitarzy TRA i zapytał, czy wszystkie fundusze przesyłane do Tybetu zostały „wyrzucone do rzeki Jarlung”. Stwierdził, że wbrew twierdzeniom chińskiej propagandy, warunki życia w Tybecie są gorsze niż w roku 1959 i że obecność tak wielu Chińczyków, zwłaszcza funkcjonariuszy administracji, stoi na przeszkodzie rozwojowi.

Jednocześnie oświadczył, że należy podjąć kroki, które w ciągu trzech lat doprowadzą do przywrócenia warunków życia sprzed 1959 roku, i wycofać 85 proc. chińskich kadr. Sekretarz partii z TRA, Yin Fatang, powiedział, że Hu uznał Tybet za region „pogrążony w nędzy i zacofany”. [Red Flag, nr 8, 1983] łatwiej wytłumaczyć rozdział między twierdzeniami strony chińskiej a rzeczywistą sytuacją w Tybecie, jeśli się zrozumie, że charakter chińskiej władzy w Tybecie jest w istocie rzeczy kolonialny. W epoce kolonializmu podobne, dumne zapewnienia o gospodarczym i społecznym postępie, jaki przynosi „zacofanym” koloniom nowy rząd, były na porządku dziennym. Twierdzenia o rozwoju gospodarczym były często prawdziwe, tyle że rdzenna ludność zawsze więcej dawała kolonizatorom i ich przedsiębiorcom, niż dostawała w zamian. Jedną z cech kolonializmu jest przecież eksploatacja kolonii na rzecz władzy kolonialnej. Tak też przedstawia się dzisiaj sytuacja w Tybecie.

Reformy społeczno-ekonomiczne od 1949 roku

Wkrótce po wkroczeniu do Tybetu, Chiny narzuciły mu brzemiennie w skutki programy kolektywizacji. Pasterzom oraz rolnikom skonfiskowano wszystkie stada i podzielono ich na brygady i komuny. Koczownicy wypasali własne dotychczas stada, nie mając żadnego prawa do produktów swojej pracy. Podobne przepisy obowiązywały chłopów. Na ich roczną dietę składało się 5-6 funtów (2,3-2,7 kg) masła, 10 funtów (4,5 kg) mięsa oraz 4 lub 5 *kheli* (1 *khel* — około 11-14 kg) campy [mąki z prażonych ziaren jęczmienia]. W latach 1961-1964 i 1968-1973 w pasterskich regionach Tybetu panował głód. Tysiące Tybetańczyków ratowało się jedzeniem gryzoni, psów, robaków — wszystkiego, co dało się zjeść. W 1979 roku nowi chińscy przywódcy

zainicjowali politykę liberalizacji. Jednym z jej pierwszych etapów była dekollektywizacja, która polepszyła nieco warunki życia Tybetańczyków.

Niemniej nawet dziś sytuacja nie jest zadowalająca. Z rocznym dochodem w wysokości 80 dolarów USA na jednego mieszkańca w roku 1990, z 21,7 proc. dorosłych umiejących pisać i czytać i z przeciętną długością życia wynoszącą czterdzieści lat — TRA zdobył 0,087 w Indeksie rozwoju ludzkości Programu Rozwoju ONZ, plasując się, teoretycznie, między Czadem a Dżibuti, na 153 miejscu spośród 160 państw świata.

Władze chińskie również uznają te fakty. Dordże Cering, przewodniczący Rządu Ludowego TRA, stwierdził na 7 sesji Chińskiego Krajowego Zgromadzenia Ludowego (marzec 1990), że Tybet (Region Autonomiczny), z rocznym dochodem wynoszącym zaledwie 200 yuanów na głowę, pozostaje nadal regionem bardzo biednym. Rosnąca liczba żebraków bezustannie przypomina o problemach, przed którymi stoją Tybetańczycy. Oto charakterystyczny przykład. Kiedy w 1992 roku, piętnastego dnia *sakadała* (czwartego miesiąca kalendarza tybetańskiego), ojciec pani Drokji z Sok Dzongu rozdawał lhaskim żebrakom datki po 5 fenów (100 fenów = 1 yuan), rozdał w ten sposób 500 yuanów; ponad połowa żebraków musiała odejść z niczym.

Autorzy białej księgi utrzymują, że chińskie rządy przyniosły narodowi tybetańskiemu dostatek oraz wielkie osiągnięcia społeczne, polityczne i kulturalne. Narzekają przy tym, że rząd i naród chiński ponoszą ogromne koszty „misji cywilizacyjnej” w Tybecie, wspomagając finansowo słabo rozwinięty region. Oficjalne statystyki chińskie mówią, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych subwencje dla Tybetu pochłaniały około biliona yuanów (270 milionów dolarów USA) rocznie. Pekin nie wspomina jednak, że więcej zarabia na Tybecie niż mu daje. Samo tylko drewno na budulec, wywożone z Tybetu — nie wspominając o bogactwach naturalnych, takich jak uran, złoto, srebro, żelazo, miedź, boraks, lit, chromit itd., czy bezcennych dziełach sztuki, wywiezionych do Chin — jest warte znacznie więcej niż pomoc finansowa Chin.

Większa część subwencji przeznaczana jest na utrzymanie chińskich funkcjonariuszy w Tybecie i dotacje dla chińskich osadników, nie przynosi więc niemal żadnych korzyści Tybetańczykom. Staje się to zupełnie jasne, gdy zbada się sposób rozdzielania owych subsydiów. Pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych przeznaczano średnio 128 dolarów amerykańskich na jednego mieszkańca miasta i około 4,5 dolara na mieszkańca terenów wiejskich. W ośrodkach miejskich TRA przeważają chińscy osadnicy i pracownicy, którzy stanowią przytłaczającą większość w głównych miastach, takich jak Lhasa, Njingtri, Gjance, Nagczukha, Ngari, Szigace, Cethang, Czamdo itd. Tybetańczycy mieszkają głównie na wsi. Zatem lwią część subsydiów przeznaczana jest na pomoc dla zamieszkującej miasta ludności chińskiej i związanych z nią instytucji.

Nawet subsydiowane artykuły przeznaczone są raczej dla Chińczyków niż Tybetańczyków. Podstawowym pożywieniem Tybetańczyków jest jęczmień (a właściwie uzyskiwana z niego *campa*), choć mieszkańcy miast i ludzie bogatsi jedzą również pszenicę i ryż. Subsydiowane są jednak tylko ceny pszenicy i ryżu, które stanowią główne pożywienie chińskich osadników. Do 1985 roku cenę jęczmienia dyktował rynek i wynosiła ona 76 fenów za kilogram. Ryż, skupowany przez rząd po 90 fenów za kilogram, sprzedawano po 40 fenów, a pszenicę, skupowaną po 112-126 fenów za kilogram, sprzedawano za 44-48 fenów. [Program Rozwoju ON, 1986]. Subsytia te czynią więc warunki w TRA atrakcyjnymi dla chińskich osadników, uniemożliwiając mniej zamożnym Tybetańczykom prowadzenie życia, do jakiego byli przyzwyczajeni.

Dużą część chińskiej „pomocy finansowej” przeznacza się na przemysł drzewny i wydobywczy, w którym znajduje zatrudnienie większa część chińskich emigrantów. I drewno, i wydobywane minerały wywożone są do Chin.

Zepchnięci na drugi plan Tybetańczycy nie mają żadnej kontroli nad bogactwami naturalnymi swojego kraju. Weźmy za przykład drogi. Budowano je w Tybecie z myślą o oddziałach wojsk okupacyjnych i ich zaopatrzeniu, chińskich osadnikach i bogactwach naturalnych Tybetu, takich jak drewno i minerały, które wywozi się do Chin. Drogi prowadzą do wszystkich większych miejscowości, omijają jednak olbrzymie obszary Tybetu, na których położone są mniejsze osady. Nowoczesny system transportu nie przynosi więc pożytku większości Tybetańczyków. Do niektórych osad dojeżdżają autobusy, ale ich pasażerami są urzędnicy. Dla

Tybetańczyków środkami transportu pozostają konie, muły, jaki, osły i owce oraz ciężarówki, wożące towary dla chińskiej administracji.

Chiński model rozwoju służyć ma raczej kontrolowaniu gospodarki tybetańskiej niż pobudzaniu przedsiębiorczości i produkcji. Tworzy się błędne koło — lokalne zapotrzebowanie na różne artykuły zaspokajają przedsiębiorstwa państwowe, znajdujące się w Chinach. Uzyskiwane przez nie dochody reinwestuje się w postaci subwencji, stwarzając w ten sposób warunki do dalszej eksploatacji bogactw naturalnych, które są niezbędne chińskim przedsiębiorstwom. W świetle tych doświadczeń obecne otwarcie gospodarki Tybetu na inwestycje zagraniczne traktować należy jako posunięcie taktyczne, mające przyspieszyć napływ ludności chińskiej i eksploatację bogactw naturalnych Tybetu w interesie mocarstwa kolonialnego.

W ostatecznym rozrachunku, nie jest jednak istotne, kto będzie w stanie zbudować więcej fabryk czy uzyskać wyższy produkt narodowy brutto. Żaden obcy rząd, niezależnie od tego, jak nowoczesny i efektywny, nie ma prawa narzucać swojej władzy.

Dyskryminacja w sferze opieki zdrowotnej

Służba zdrowia jest nie tylko nastawiona przede wszystkim na miasta, ale służy lepiej bogatym niż biednym. Zaledwie 10 proc. nakładów na opiekę zdrowotną trafia do regionów wiejskich, natomiast 90 proc. — do miast, w których mieszkają głównie chińscy osadnicy i gdzie znajduje się większość szpitali. Opieka zdrowotna, nawet jeśli jest dostępna, pozostaje dla większości Tybetańczyków zbyt droga. Przy przyjęciu do szpitala należy wpłacić depozyt w wysokości 300 i 500 yuanów (80 i 133 dolary USA) - sumę ogromną w kraju, gdzie roczny dochód na jednego mieszkańca wynosi 200 yuanów. Zabiegi chirurgiczne i transfuzje krwi zastrzeżone są dla tych, którzy mogą zapłacić. Przeciwnie, Tybetańczycy są znacznie ubożsi niż Chińczycy.

Chińczycy twierdzą, że w TRA pracuje 3.700 lekarzy. Jednak większości brakuje kwalifikacji — nie udało im się zdać egzaminów w Chinach bądź zdali je bardzo słabo i nie mają szans na znalezienie tam pracy. Niektórzy zdobywali wykształcenie w samym TRA — na trzyletnich kursach przygotowawczych. W klinikach okręgowych, prowadzonych przez niewykwalifikowanych lekarzy, personel kształci się przez półtora roku — głównie po to, by zapewnić pracę dzieciom i krewnym chińskich urzędników.

Według licznych raportów, chińscy lekarze i personel szpitali często traktują tybetańskich pacjentów jak króliki doświadczalne. Na porządku dziennym jest wysyłanie absolwentów chińskich szkół medycznych do Tybetu, gdzie powierza się im tybetańskich pacjentów, których mogą leczyć wedle własnego uznania. Wielu Tybetańczyków skarży się, że w szpitalach przeprowadzano na nich badania, często nawet operacje, nie mające żadnego związku z chorobą, na którą cierpieli.

Oto kilka przykładów: W sierpniu 1987 roku Kelsang (z Markham) i jego żona Joudon przywieźli swoją dwudziestojednoletnią córkę, która była w trzecim miesiącu ciąży, na badania do „Szpitala TRA nr 2” (nazywanego wówczas „Szpitalem Robotniczym”). Chiński lekarz przeprowadził na niej najwyraźniej niepotrzebną operację. Po dwóch godzinach pacjentka zmarła, krzycząc z bólu.

W tym samym okresie Migmar, robotnik z lhaskiej elektrowni, przyprowadził do szpitala w Lhasie swoją dwudziestopięcioletnią żonę na poród. Matka i dziecko zmarły po nieudanej operacji cesarskiego cięcia. Kiedy ćwiartowano zwłoki podczas tzw. „pogrzebu przez powietrze” [szczątki zmarłego ofiarowuje się ptakom], w ciele kobiety znaleziono parę nożyczek. W więzieniach przypadki podobnych zgonów są na porządku dziennym. Nauczyciel ostatniego Panczenlamy, Ngulczu Rinpocze, i Tethong Czi Dzigme zmarli w więzieniu Sangjip po wstrzyknięciu im jakiejś substancji. W więzieniu Drapczy zmarł zupełnie zdrowy Sonam Bhagdro, któremu, po przesłuchaniu połączonym z okrutnymi torturami, dano jakiś zastrzyk. Ostatnio, tzn. po roku 1987, wielu Tybetańczyków, m.in. Lhakpa Cering, Camla i Metok Czoazed, zmarło w podobnych okolicznościach wskutek „leczenia”.

Skutkiem słabej opieki zdrowotnej i niskiego poziomu higieny publicznej jest wysoka śmiertelność Tybetańczyków. Według raportów Banku światowego (1984) i Programu Rozwoju ONZ (1991) w 1981 roku współczynnik zgonów wynosił w TRA 7,48, w Amdo 9,92 w Chinach zaś 6,6. Umieralność dzieci jest również

bardzo wysoka: 150 na 1.000 (w Chinach — 43). Według Banku Światowego, współczynnik zachorowalności na gruźlicę wynosi 120,2 na 1.000 w TRA i 647 na 1.000 w Amdo.

Statystyki przeciętnej długości życia w Tybecie są bardzo różne i nierzetelne. Dane Banku światowego mówią o 61 latach w TRA i Amdo (w Chinach 70) w roku 1990, zaś dane Programu Rozwoju ONZ (1991) o 47 latach w roku 1960. Niezależne źródło, korzystające z danych chińskich, ocenia średnią długość życia Tybetańczyków na zaledwie 40 lat.

Dyskryminacja w sferze edukacji

Trzy dekady polityki edukacyjnej ChRL w Tybecie najlepiej podsumował Panczenlama na forum Chińskiego Instytutu Tybetologii (1988):

„Kraj, który był samodzielny od VII wieku, a więc przez 1300 lat, stracił po wyzwoleniu własny język. Niezależnie od tego, czy byliśmy zacofani i czy popełnialiśmy błędy, potrafiliśmy żyć na najwyższym płaskowyżu świata, posługując się językiem tybetańskim. Całą wiedzę, dotyczącą buddyzmu, rzemiosła, astronomii, astrologii, poetyki, logiki itd. spisywaliśmy we własnym języku. Zarządzaliśmy tym krajem, posługując się językiem tybetańskim. Kiedy założono Instytut Tybetologii, przemawiając w Pałacu Ludowym, powiedziałem, że badania związane z Tybetem należy oprzeć na fundamencie religii i kultury Tybetu. Jak dotąd, w ogóle ich nie docenialiśmy. Zagłada kultury tybetańskiej może nie być celem partii — chciałbym jednak wiedzieć, czy język tybetański przetrwa, czy też zostanie wykorzeniony”.

W niepodległym Tybecie ponad 6.000 klasztorów pełniło rolę szkół i uniwersytetów, zaspokajając potrzeby kraju. Poza tym istniało wiele szkół świeckich, prowadzonych przez rząd i osoby prywatne. Władze chińskie uznały te szkoły za źródło ślepej wiary i feudalnego wyzysku. Chińczycy zmusili więc tybetańskich chłopów i koczowników do zakładania, w miejsce klasztorów, niezależnych finansowo „szkół ludowych”. Władze nie przeznaczyły na ten cel ani grosza.

Szkoły te poprawiają chińskie statystyki i służą celom propagandowym. Większość statystyk dotyczących szkolnictwa fałszuje dane. Chiny twierdzą, że otworzyły w Tybecie około 2.500 szkół podstawowych. Niemniej większości owych szkół nie sposób uznać za szkoły. Lwia część nauczycieli nie była w stanie uczyć nawet podstaw języka tybetańskiego. Dzieci, naturalnie, nie chciały się w nich uczyć. Większość szkół ludowych przestała praktycznie istnieć.

W artykule opublikowanym w chińskim periodyku [Tibet Review, Nr 2, 1986] trzech chińskich socjologów stwierdza:

„W TRA istnieje zaledwie 58 szkół średnich. Tylko 13 z nich można uznać za szkoły średnie w pełnym znaczeniu tego słowa. Spośród 2.450 szkół podstawowych tylko 451 finansuje państwo, resztę finansuje ludność. W szkołach tych brakuje podstawowego wyposażenia. Poziom edukacji jest niezwykle niski lub wręcz zerowy. O jakimkolwiek poziomie naukowym nie może być w ogóle mowy. Obecnie 90 proc. rolników i pasterzy nie otrzymuje niższego wykształcenia średniego. W takiej sytuacji mówienie o wykształceniu wyższym czy uniwersyteckim przypomina namawianie do dobrego odżywiania ludzi, którym brakuje nawet ziarna. Zaledwie 45 proc. dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół podstawowych. Tylko 10,6 proc. spośród nich udaje się przejść do niższej szkoły średniej. Innymi słowy, 55 proc. dzieci nie uzyskuje nawet wykształcenia podstawowego. W całym TRA jest ponad 9.000 nauczycieli szkół wszystkich stopni — potrzeba ich znacznie więcej. Połowie z nich brak odpowiednich kwalifikacji. Narodowości staną się naprawdę równe dopiero wówczas, gdy zreformuje się i polepszy system edukacji”.

W latach 1959-1966 rząd chiński, by wzmocnić swą władzę w Tybecie, przeprowadził wiele tzw. „kampanii kontroli myśli”. Wykształceni Tybetańczycy — lamowie, opaci klasztorów, *gesze* [doktorzy filozofii buddyjskiej] i ludzie świeccy — trafili do więzień i obozów pracy. Podczas gdy wykwalifikowani nauczyciele ginęli w więzieniach, szkoły prowadzili nauczyciele niewykwalifikowani.

Rząd chiński poinformował członków trzeciej delegacji Tybetańskiego Rządu Emigracyjnego, że w Tybecie istnieje 2.511 szkół. Pani Dziecun Pema, przewodnicząca delegacji, stwierdza:

We wszystkich miejscowościach, które odwiedziliśmy, niezwykle trudno było zorganizować wizytę w szkole. „Szkoła jest zamknięta z powodu letnich wakacji, dyrektor wyjechał, dzieci wyszły na obiad (o 10.00

rano)", słyszeliśmy. Po wysłuchaniu jednej z takich odpowiedzi delegaci zajrzeli do klas i zobaczyli, że, od podłogi do sufitu, zawalone są drewnem. Innym razem, odwiedzając wiejską szkołę, która mieściła się w namiocie, delegaci unieśli „podłogę” i ujrzeli pod nią zieloną trawę.

John Billington, dyrektor ds. programu nauczania w Repton School w Anglii, podróżował po Tybecie w 1988 roku. Potem napisał:

„W wioskach widzi się wiele dzieci pracujących na polach: ścinają trawę, pasą owce, zbierają nawóz jaków, sprzątają stajnie itd. Dowiedziałem się, że w większości przypadków nie chodzą do szkół tylko dlatego, że szkoły nie ma. Ze smutkiem słuchałem starszych ludzi, którzy mówili, że niegdyś były tu szkoły przyklasztorne, których po zniszczeniu klasztorów nie zastąpiono nowymi. Z dala od bitych traktów spotykałem starych koczowników, którzy umieli czytać i pisać — często myślałem wtedy o ich wnukach, które za sprawą Chińczyków są analfabetami”.

Kto odnosi korzyści z systemu edukacyjnego w Tybecie? Rząd chiński utrzymuje w swej białej księdze, że na poprawę poziomu edukacji w Tybecie przeznaczono 1,1 miliarda yuanów. Niezależnie od tego, czy jest to twierdzenie prawdziwe, z całą pewnością beneficjentami tych dotacji jest przede wszystkim chińska młodzież mieszkająca w Tybecie. 30-50 proc. nakładów na edukację w TRA trafia do Uniwersytetu Tybetańskiego w chińskim mieście Shenyang. Większa część chińskiego personelu owego uniwersytetu to byli żołnierze 18 Armii, która zdobywała Tybet. Studentami są tu głównie dzieci i krewni chińskich urzędników.

W Tybecie najlepsze szkoły znajdują się w Lhasie, Szigace, Gjangce, Czamdo, Silingu, Kjigudo, Darcedo i Deczenie. Uczęszczają do nich dzieci chińskich urzędników. W tych, finansowanych przez rząd chiński, szkołach wprowadzono podział na klasy dla uczniów chińskich i tybetańskich. Najlepsi nauczyciele prowadzą zajęcia z klasami chińskimi. Są tu również dwie stołówki — „stołówka dla jedzących campę” i „stołówka dla jedzących ryż”. Pożywienie w chińskiej „stołówce dla jedzących ryż” jest znacznie lepsze.

Pewną liczbę miejsc na uniwersytetach oficjalnie przeznacza się dla studentów tybetańskich, a związane z tym koszty stanowią część budżetu tybetańskiego wydziału edukacji. Niemniej większość owych miejsc przypada studentom chińskim. Aby dostać się na uniwersytet, trzeba zdać egzamin konkursowy po ukończeniu tzw. wyższej szkoły średniej. Ponieważ egzaminy prowadzi się w języku chińskim, uczniowie tybetańscy przegrywają z chińskimi. Coraz częściej chińscy uczniowie, którzy nie dostali się na uniwersytety w swojej ojczyźnie, jadą do Tybetu, by zdawać tu kolejny egzamin. Ponieważ poziom edukacji w Tybecie jest znacznie niższy niż w Chinach, uczniowie ci łatwo pokonują Tybetańczyków i zajmują ich miejsca na uniwersytetach.

Pierwsza australijska delegacja, zajmująca się przestrzeganiem praw człowieka w Chinach, napisała w swoim raporcie:

Delegaci odnieśli wrażenie, że władze rzeczywiście pragną podnieść poziom edukacji Tybetańczyków, niemniej wiele dzieci tybetańskich nadal nie ma żadnego formalnego wykształcenia. Tybetańskie dzieci w Lhasie zdają się mieć dostęp do bardzo ograniczonego programu podstawowego i dodatkowego. Niektóre dzieci, z którymi rozmawialiśmy, nigdy nie były w szkole lub musiały ją opuścić ze względów finansowych już w wieku dziesięciu lat.

W petycji, przedłożonej władzom chińskim 20 lutego 1986 roku, Taszi Cering, nauczyciel angielskiego z Uniwersytetu Tybetańskiego w Lhasie, napisał:

„W 1979 roku 600 studentów z Tybetańskiego Regionu Autonomicznego zdobywało wykształcenie uniwersyteckie w Tybecie i w Chinach. Tylko 60 z nich było Tybetańczykami. W 1984 roku na listach trzech wyższych szkół Tybetu znalazło się 1.984 uczniów, spośród których Tybetańczykami było tylko 666. Witym samym roku na studia uniwersyteckie wysłano 250 studentów z Tybetu — w tym zaledwie 60-70 Tybetańczyków. [...] Lwią część rządowych nakładów na edukację tybetańską przeznacza się na uczniów chińskich. 70 proc. Tybetańczyków jest dziś analfabetami.

12 z 28 klas lhaskiej Szkoły średniej nr 1 to klasy dla Tybetańczyków. [...] Uczy się w niej 1.451 osób — 933 Tybetańczyków i 518 Chińczyków. Chińczycy nie uczą się tybetańskiego, ale nie uczą się go również 387 Tybetańczyków. Tylko 546 Tybetańczyków uczy się swego języka. Na 111 nauczycieli tylko 30 jest Tybetańczykami, a tybetańskiego uczy zaledwie siedmiu. Mówiono mi że, najlepsi nauczyciele uczą klasy chińskie, zaś nauczyciele niewykwalifikowani — klasy tybetańskie”.

W lhaskiej Szkole Podstawowej nr 1 są 34 klasy (po 17 tybetańskich i chińskich) dla 1000 uczniów tybetańskich i 900 chińskich. 200 Tybetańczyków nie uczy się tybetańskiego. Tylko 18 spośród 136 nauczycieli uczy tybetańskiego. [...] Wiele szkół wiejskich zamknięto po dekoletywizacji ziemi i stąd — brakuje tu albo uczniów, albo nauczycieli.

W Tybetańskim Uniwersytecie w Lhasie studiuje 413 Tybetańczyków i 258 Chińczyków. 251 Tybetańczyków studiuje język i literaturę tybetańską, 27 — medycynę tybetańską. Tylko 135 studentów tybetańskich studiuje przedmioty współczesne. [...] Wydziały tybetańskie nazywa się powszechnie „wydziałami manipulacji politycznej”, ponieważ władze, rezerwując 60 proc. miejsc dla Tybetańczyków i 40 proc. dla Chińczyków, wysyłają większość studentów tybetańskich na dwa wspomniane wydziały, przeznaczając miejsca na wydziałach współczesnych dla Chińczyków. [...] Na wydziale anglistyki studiuje dwóch Tybetańczyków i 14 Chińczyków.

W roku 1966 rozpoczęto powszechną sinizację. Język tybetański uznano za język religii i zakazano jego nauczania. W latach sześćdziesiątych wszystkim wykwalifikowanym nauczycielom — mnichom, mniszkom i świeckim — polecono zrezygnować z pracy. Podręczniki do nauki języka i gramatyki tybetańskiej uznano za „księgi ślepej wiary” i wycofano ze szkół. Na ich miejsce wprowadzono do programów szkolnych myśli Mao Zedonga i gazety. Dzieci uczono, że tybetańska religia to „ślepa wiara”, a tybetańskie obyczaje to „stare, naiwne myślenie”, że tybetański język jest „bezużyteczny i zacofany”, a tybetańskie społeczeństwo — „niezwykle zacofane, dzikie i oparte na wyzysku”. Tych, którzy zgadzali się z Chińczykami, nazywano postępowymi, tych zaś, którzy zgodzić się z nimi nie chcieli — kontrrewolucjonistami, reakcją lub wrogami klasowymi. Wychowano pokolenie dzieci tybetańskich, które nie wiedziały nic o własnej kulturze, historii i obyczajach.

Tybetańskie nazwy domów, ulic i miejsc zastąpiono nazwami chińskimi o marksistowskich konotacjach. Wielu Tybetańczyków musiało zmienić nazwiska. Norbulingka, letnia rezydencja Dalaj- lamów, otrzymała chińską nazwę „publiczny park ludowy”. Język tybetański rozmyślnie zanieczyszczano chińskimi słowami i zwrotami.

W książce Specjalne opracowanie o narodowościach tybetańskich: 1965-1985, chiński urzędnik z TRA wypowiadał się krytycznie o polityce władz chińskich wobec posługiwania się językiem tybetańskim i nauczania go w Tybecie:

Jest coraz mniej nauczycieli języka tybetańskiego i wykwalifikowanych tłumaczy. W rezultacie, coraz trudniej wydawać oficjalne dokumenty w obu językach: chińskim i tybetańskim. Wielu urzędników tybetańskich nie potrafi czytać i pisać po tybetańsku. Nie są również w stanie zapoznawać mas z polityką partii.

Sangaj, młodszy wykładowca Uniwersytetu Qinghai, napisał w książce opublikowanej przez Chiński Instytut Tybetologii (1991):

Pewna grupa ludzi uważa, że posługiwanie się językiem tybetańskim stanie się przeszkodą dla rozwoju gospodarczego. [...] Władze lokalne zdecydowały, że należy nauczać i używać jedynie języka chińskiego. [...] Ta polityka obowiązywała przez wiele lat. Rezultat: ludzie nie potrafią pisać ani po tybetańsku, ani po chińsku. I nadal trwa stagnacja gospodarcza.

Władze chińskie są przeciwne rozwojowi infrastruktury edukacyjnej Tybetu. Od 1985 roku podejmuje się pewne kroki, by zapewnić Tybetańczykom wyższe wykształcenie. Polegają one jednak głównie na zwiększaniu liczby uczniów, wysyłanych do chińskich szkół i uniwersytetów. Najzdolniejsze dzieci tybetańskie zabiera się ze szkół tybetańskich i wysyła do Chin. Oburza to Tybetańczyków, którzy słusznie uważają, że polityka ta ma służyć odcinaniu młodzieży tybetańskiej od jej kulturowych korzeni.

Catriona Bass, która uczyła angielskiego w Lhasie w 1985 roku, stwierdza:

W tym czasie studiowało w Chinach około 4.000 Tybetańczyków. Niewątpliwie skorzystali pod względem naukowym. Biorąc pod uwagę bardzo skromne warunki w Tybecie, na krótką metę może to być sposób na kształcenie Tybetańczyków. Tyle że politykę tę prowadzono już w latach pięćdziesiątych. Teraz, zamiast zmniejszyć liczbę młodzieży wysyłanej do Chin i inwestować w Tybet, władze ogłosiły plany wysłania do Chin 10.000 uczniów do roku 1993. Dla wielu Tybetańczyków, z którymi mieliśmy kontakt, polityka ta stanowi największe zagrożenie dla tybetańskiej tożsamości kulturowej. Rosnąca liczba młodych ludzi, którzy, wracając

do Tybetu nie wiedzą nic o jego tradycjach, czy wręcz nimi gardzą, jest dla wielu wyrazem polityki rządu, dążącego do zniszczenia od wewnątrz wartości kulturowych Tybetu.

Osiągnięcia społeczności emigracyjnej

Chiny utrzymują, że ich obecność w Tybecie jest uzasadniona pomocą, jaką niosą zacofanym cywilizacyjnie, kulturowo i gospodarczo Tybetańczykom. Jednak zostawieni samym sobie, Tybetańczycy potrafią dbać o swoje sprawy. Najlepszym tego dowodem jest doskonale rozwijająca się tybetańska społeczność emigracyjna.

Tybetański Rząd Emigracyjny, rząd Indii i międzynarodowe organizacje pomocy zainwestowały od roku 1959 ponad 1,5 miliarda rupii indyjskich w oświatę uchodźców tybetańskich. Tybetański Rząd Emigracyjny przeznacza 65 proc. swojego rocznego budżetu na kształcenie dzieci (nie obejmuje to nakładów na edukację klasztorną).

W nowo powstałych klasztorach tybetańskich w Indiach, Nepalu i Bhutanie przebywa obecnie około 11.000 mnichów i mniszek. W Indiach założono też wiele wyspecjalizowanych instytucji, by ocalić zagrożoną dziś kulturę tybetańską. Centralny Instytut Wyższych Studiów Tybetańskich w Bennes w stanie Uttar Pradesh zapewnia tradycyjne i nowoczesne wykształcenie Tybetańczykom i studentom z buddyjskich regionów Himalajów. Wielu absolwentów tej uczelni pracuje w różnych szkołach tybetańskich wszystkich szczebli i w ponad 700 ośrodkach religijnych i kulturalnych na całym świecie. W indyjskim stanie Himachal Pradesh powstał centralny ośrodek bonu, pierwotnej religii Tybetu.

Tybetański Instytut Medyczny i Astrologiczny w Dharamsali świadczy tradycyjne usługi medyczne pacjentom z całego świata i kształci tybetańskich lekarzy. Wielu absolwentów Instytutu pracuje w różnych osiedlach tybetańskich w Nepalu, Indiach i Bhutanie oraz w klinikach w innych krajach.

W Bibliotece Tybetańskich Dzieł i Archiwów (BTDA) w Dharamsali i w Tibet House w New Delhi zagraniczni studenci poznają język, historię i kulturę Tybetu. BTDA jest jednym z najważniejszych ośrodków studiów tybetologicznych na świecie. Z jej pomocy skorzystało już około 5.000 badaczy i studentów z ponad 30 państw.

Tybetański Instytut Sztuki w Dharamsali zajmuje się ochroną dziedzictwa kulturalnego Tybetu, a zwłaszcza tradycyjnej opery, pieśni i utworów muzycznych. Organizował występy zespołów tybetańskich, które zdobyły sobie uznanie na całym świecie. Wykształcił również wielu nauczycieli, którzy pracują obecnie w tybetańskich szkołach w Indiach, Nepalu i Bhutanie.

Tybetańska Oficyna Wydawnicza w Dharamsali i inne tybetańskie ośrodki drukują teksty, należące do kanonu nauk buddyjskich, Kandzuru i Tandzuru, oraz wydają tysiące innych dzieł i rękopisów tybetańskich.

W 84 tybetańskich szkołach wszystkich szczebli w Indiach, Nepalu i Bhutanie uczy się obecnie ponad 26.000 osób. W siedemnastu z nich mieszkają wszyscy uczniowie, siedem kolejnych szkół dysponuje własnymi internatami. Istnieje również 55 ośrodków przedszkolnych. Ze statystyk Rady Planowania rządu tybetańskiego w Dharamsali wynika, że około 92 proc. dzieci w wieku od lat 6 do 17 uczęszcza do szkół — w tym 84 proc. do szkół tybetańskich. W szkołach tych uczy 1.280 nauczycieli (średnio jeden na dwudziestu uczniów). Nauka jest bezpłatna. Najzdolniejsi uczniowie otrzymują stypendia, by móc uzyskać stopień naukowy lub ukończyć wybrany kurs; inni zdobywają wykształcenie zawodowe.

Do 1992 roku 3.000 studentów-emigrantów zdobyło wykształcenie uniwersyteckie. Rokrocznie 400-500 uczniów uzyskuje wykształcenie średnie; 200-250 z nich rozpoczyna studia uniwersyteckie w Indiach i w innych państwach. Społeczność emigracyjna ma dziś swoich lekarzy medycyny, administratorów, doktorów, inżynierów, nauczycieli po studiach podyplomowych, dziennikarzy, pracowników socjalnych, prawników, programistów komputerowych itd. Absolwenci uniwersytetów pracują w rządzie emigracyjnym i w innych instytucjach. 99 proc. urzędników rządowych uzyskało wykształcenie w Indiach. Tysiące młodych Tybetańczyków wyruszały i nadal wyruszają w niebezpieczną podróż z okupowanego Tybetu przez Himalaje do Indii, które są dla nich, i dla ich rodzin, jedyną nadzieją na wolne i dające przyszłość wykształcenie.

W raporcie pierwszej delegacji australijskiej, która badała przestrzeganie praw człowieka w Chinach, czytamy:

„Młodzi ludzie, którzy pragną się uczyć, widzą swoją jedyną szansę w próbie przedostania się do osiedli tybetańskich w Indiach, gdzie, jak mówią, niezależnie od innych trudności, przynajmniej edukacja jest dostępna dla wszystkich”.

Od 1979 roku około 5.000 mnichów i mniszek uciekło do Indii, by kontynuować tu studia religijne. Do różnych szkół tybetańskich w Indiach przyjęto ponad 3.000 nowych uchodźców w wieku od 5 do 14 lat i ponad 1000 w wieku 15-25 lat. Gdyby Chińczycy mówili prawdę, ci młodzi ludzie nie mieliby żadnych powodów, by opuszczać swoją ojczyznę i rodziców i uciekać do Indii.

RELIGIA I TOŻSAMOŚĆ NARODOWA

Wprowadzenie

Pierwszą religią Tybetu był bon, utworzony przez Szenraba Miło z Szangszungu w zachodnim Tybecie. Wraz z pojawieniem się buddyzmu zaczęły słabnąć wpływy bonu, lecz istnieje on do dziś i jest praktykowany przez uchodźców tybetańskich w Indiach i Nepalu. Głównymi klasztorami bonu w Tybecie były Taszi Menri, Jungdrungling i Kharna. Z czasem bon adoptował wiele aspektów buddyzmu, zaś buddyzm tybetański wiele czerpał z bonu.

Buddyzm zaczął rozwijać się w Tybecie w VII wieku pod patronatem rodziny królewskiej. Kiedy w 1642 roku władzę objęli dalajlamowie, rozpoczęła się era „harmonijnego połączenia religii i polityki”. Przez następne trzy i pół wieku dziesięciu kolejnych dalajlamów sprawowało w Tybecie władzę duchową i świecką. Kilkuwiekowy patronat tybetańskich królów i rządy dalajlamów wywarły olbrzymi wpływ zarówno na sam kraj, jak i jego mieszkańców. Buddyzm był dla Tybetańczyków czymś więcej niż tylko systemem wierzeń — zmienił ich całą kulturę i cywilizację i stał się treścią ich życia. Przenikał każdy aspekt życia codziennego, stwarzając stopniowo społeczną strukturę, która wiązała naród z ojczyzną. Spośród wszystkich więzi, które czynią Tybetańczyków narodem, religia jest bez wątpienia najsilniejszą.

Przez całe wieki tybetańscy mistrzowie i uczeni studiowali, praktykowali, objaśniali, ochraniali i wykładali swoją religię oraz jej społeczne i duchowe aspekty we wszystkich regionach Azji, dzielących kulturę tybetańską — między innymi w Mongolii.

XIV Dalajlama mówi, że buddyzm stał się przyczyną „przeobrażenia, które zmieniło historię Tybetu. Pokolenia tybetańskich uczonych studiowały i rozwijały głęboką kulturę, opartą na pierwotnych zasadach i filozofii Dharmy. Wieki ich ofiarnej pracy przyniosły niezwykle owoce — jedyne w swoim rodzaju pośród literackich i kulturowych osiągnięć ludzkości”.

W każdym miasteczku i w każdej wiosce Tybetu były klasztory, świątynie i pustelnie, a w nich mnisi i mniszki. W każdym domu tybetańskiego buddysty stał ołtarz. Wielkie klasztory, przypominające raczej monastyczne miasta, takie jak Drepung, Sera i Gaden w Lhasie, Taszilhunpo w Szigace, klasztor Sakja w Sakji, Curphu i Mindroling w środkowym Tybecie, Taszi-kjil w Amdo Labrangu, Gaden Dżampaling w Czamdo, Lithang Gonczen i wiele innych, stały się ośrodkami krzewienia wiedzy.

Przed rokiem 1959 istniało w Tybecie ponad 6.259 klasztorów, zamieszkiwanych przez około 592.558 mnichów i mniszek. W świątyniach tych stały tysiące ozdobionych klejnotami posągów ze złota, srebra i innych metali, oraz tysiące czortenów (stup) z metali szlachetnych. Ośrodki te były również bibliotekami, w których, obok religijnych, przechowywano dzieła poświęcone literaturze, medycynie, astrologii, sztuce, polityce itd. — innymi słowy, prawdziwymi skarbami kultury tybetańskiej.

Tybetańska tożsamość narodowa i religijna stały się nierozłączne. Buddyjski folklor i buddyjskie nauki określały zasady życia całego narodu — święta, uroczystości, pracę, obyczaje, obowiązki rodzinne oraz sprawy wagi państwowej. Aż do okupacji Tybet był dumnym, niezależnym krajem buddyjskim. Mieszkali w nim też muzułmanie, którzy mieli własne meczety (one również ucierpiały z rąk Chińczyków) oraz niewielkie grupki chrześcijan i hinduistów. Wszyscy cieszyli się pełną tolerancją i mieli równe prawa.

Gwałcenie swobód religijnych: 1949-1979

Rząd chiński początkowo głosił, że dopóki trwa proces aneksji Tybetu, praktyka religii nie będzie w żaden sposób ograniczana. Formalne zobowiązanie do ochrony i poszanowania religijnej tradycji Tybetu znalazło się nawet w tekście „Siedemnastopunktowej Ugody” z 1951 roku. „Ugoda” głosiła, że tradycyjny status, obowiązki i zakres władzy Dalajlamy nie ulegną żadnej zmianie i że „zgodnie z wytycznymi Ogólnego Programu Chińskiej Ludowej Konferencji Politycznej, chronione będzie prawo do wolności wyznania i przekonań religijnych”.

Niemniej wkrótce potem Chińczycy zaczęli podkopywać tradycyjną strukturę społeczną i religię Tybetu. Ludzi informowano, że „religia jest wrogiem naszej materialistycznej ideologii, a wiara religijna — wiarą ślepą. Powinniście zatem nie tylko wyrzec się takiej wiary, ale i potępić ją”. Mimo że chińska konstytucja i wspomniane obietnice miały stwarzać pozory poszanowania swobód religijnych, od początku było jasne, że Chińczycy chcą zniszczyć tybetańską religię. Rząd chiński oświadczył:

Chińska Partia Komunistyczna uważa, że jej ideologia oraz ideologia religijna nie mogą ze sobą współistnieć i jednocześnie zajmować tego samego miejsca. [...] różnicę między nimi [tzn. nauką i religią] porównać można do różnicy między światłem a mrokiem, między prawdą a kłamstwem. Absolutnie nie da się pogodzić wzajemnie sprzecznych poglądów nauki i religii.

Poglądy partii komunistycznej miały obowiązywać wszyskich. Mao Zedong stwierdził: „[...] ależ oczywiście — religia jest trucizną. Ma dwie olbrzymie wady: niszczy rodzaj ludzki [...] i hamuje postęp. I Tybet, i Mongolia zostały nią zatrute”.

W połowie lat pięćdziesiątych chińskie władze uświadomiły sobie, że religia jest największą przeszkodą w uzyskaniu kontroli nad Tybetem. I tak na początku 1956 roku zaczęto wprowadzać tzw. „reformę demokratyczną” — najpierw w Khamie i Amdo, a potem (1959) w środkowym Tybecie. Klasztory i świątynie systematycznie plądrowano, a następnie doszczętnie niszczone.

Najpierw budynki klasztorne odwiedzała specjalna ekipa mineralogów, którzy wyszukiwali i zabierali kamienie szlachetne. Następnie pojawiali się metalurgowie, którzy wybierali metalowe przedmioty, wywożone potem wojskowymi ciężarówkami. Później wysadzano ściany i wywożono drewniane belki i filary. Niszczono gliniane posagi, poszukując w nich ukrytych precjozów. I wreszcie, zabierano to, co pozostało — kamienie i deski. W ten sposób wywieziono do Chin setki ton drogocennych posągów religijnych, thanek (zwijanych obrazów), metalowych wizerunków i innych skarbów. Sprzedawano je na międzynarodowym rynku antyków lub przetapiano.

Kiedy grupa Tybetańczyków odwiedziła Chiny w 1982 i 1983 roku, aby odszukać tybetańskie dzieła sztuki, pewien Chińczyk z Pekinu powiedział im, że „większość przedmiotów tybetańskich, przewiezionych do Chin, została zniszczona. Posagi i przedmioty rytualne z czystego złota i srebra zniknęły natychmiast. Przedmioty z połączanej miedzi, stopu, z którego odlewano dzwony, czerwonej miedzi, mosiądzu itp. wywożono do Luyunu, skąd wędrowały do odlewni Szanghaju, Tai Yunu, Sichuanu, Pekinu, Tianjinu itd. W samej odlewni Xi-you Qing-shu Tie (odlewnia metali szlachetnych), położonej o jakieś pięć kilometrów na wschód od Pekinu, przetopiono około 600 ton tybetańskich wyrobów z metalu”. Tybetańczycy dowiedzieli się, że niemal wszystkie przedmioty, które trafiły do innych odlewni, także zostały już przetopione.

Aktom profanacji i zniszczenia towarzyszyło publiczne potępienie religii oraz poniżanie i wyszydzanie duchownych. Teksty palono i mieszano z gnojem, którym nawożono pola, ze świętych kamieni mani (czyli kamieni i płyt z wyrzeźbionymi modlitwami) budowano szalety i chodniki, mnichów i mniszki zmuszano do publicznego uprawiania stosunków płciowych, zrujnowane klasztory i świątynie zmieniano w chlewy i stajnie. Mnichom i mniszkom, głodującym w chińskich więzieniach, kazano „pożywić się u Buddy”.

Zniszczenia dokonane przed rewolucją kulturalną

Wbrew twierdzeniom chińskich władz, tybetańską kulturę i religię zaciekle niszczone już w latach 1955-1966, a nie tylko i wyłącznie podczas rewolucji kulturalnej (1966-1976). Potwierdził to 17 lipca 1987 roku Bhuczung, były wiceprzewodniczący tzw. Rządu Ludowego TRA, stwierdzając na konferencji prasowej, że „resztki, które dało się jeszcze zniszczyć”, zniszczono podczas rewolucji kulturalnej w myśl hasła: „Precz z czterema przeżytkami”.

Z 6.259 klasztorów do roku 1976 dotrwało zaledwie osiem. Pośród zniszczonych świątyń znalazły się, między innymi, Samje — pierwszy klasztor w Tybecie, zbudowany w VII wieku, Gaden — pierwszy i najslawniejszy z klasztorów uniwersyteckich gelugpów, Sakja — główna siedziba sakjapów, Curphu — jeden z najbardziej czczonych klasztorów kagjupów, Mindroling — jeden z najsłynniejszych klasztorów njingmapów, Menri — pierwszy i najbardziej czczony klasztor bonu. Spośród 592.558 mnichów, mniszek, rinpocze

(inkarnowanych nauczycieli) i ngagpów (praktykujących tantrę) ponad 110.000 torturowano i zamordowano, a ponad 250.000 zmuszono do wyrzeczenia się święceń.

Podczas walnego zjazdu Chińskiego Instytutu Tybetologii, który odbył się w 1988 roku, ostatni Panczenlama powiedział:

W zamieszkałych regionach Tybetu zniszczono wszystkie klasztory, w stu procentach. 99 procent zniszczono doszczętnie. Tych siedem czy osiem, które przetrwały, również uszkodzono. Najmniej ucierpiał pałac Potala, ale i tu dokonano pewnych zniszczeń. Dlatego mówię, że zniszczono wszystko.

Wolność religii: obrzędowa fasada, 1979-1992

W 1979 roku zaczęto wprowadzać okrzyczany program „liberalizacji”. Przy okazji zbudowano fasadę pozorów, mających świadczyć o wolności religii w Tybecie. Zezwolono na częściową odbudowę wybranych miejsc kultu i praktykowanie niektórych rytuałów — składanie pokłonów, okrażanie miejsc kultu, ofiarowywanie maślanych lampek, recytowanie mantr, obracanie młynów modlitewnych, palenie kadzideł, zawieszanie flag modlitewnych itd. — będących zewnętrznymi aktami oddawania czci i okazywania szacunku. Niemniej propagowanie nauk Buddy jest zakazane, a jeśli udziela się na nie zezwolenia — ściśle kontrolowane.

Istotą buddyzmu jest rozwój duchowy i umysłowy, który osiąga się poprzez studia u wykwalifikowanych lamów, zrozumienie i praktykę. Chińczycy prowadzą kampanię, przedstawiającą tybetańską religię jako mieszaninę zabobonów i ślepej wiary, a nie funkcjonalną i naukową filozofię, którą w istocie jest buddyzm tybetański. W orędziu z 10 marca 1987 roku Dalajlama powiedział:

„Tzw. wolność religii w Tybecie sprowadza się dziś do tego, że władze zezwalają naszym rodakom tylko na praktyki obrzędowe i dewocyjne. Natomiast nauczanie i studiowanie filozofii buddyjskiej podlega oficjalnym i nieoficjalnym restrykcjom. W ten sposób obraca się buddyzm w ślepą wiarę — co doskonale zgadza się z komunistyczną wizją religii”.

Nowa polityka chińska ma doprowadzić do stopniowej, naturalnej śmierci tybetańskiej kultury i religii i sprowadzić Tybetańczyków do roli ciemnego, zabobonnego narodu, nadającego się jedynie do bycia rządzonym i oświecanym przez chińskie władze. W ten sposób Chińczycy starają się uzasadniać i tzw. „wyzwolenie”, i swoje roszczenia wobec Tybetu.

Odbudowa i renowacja

Niemal wszystkie projekty odbudowy tybetańskich zabytków sponsorowane przez chińskie władze mają służyć celom politycznym i gospodarczym. Świątynie i klasztory stają się zabytkami dla turystów, a nie żywymi ośrodkami kultury i religii. Poza tym, wbrew twierdzeniom Chińczyków, większość klasztorów — w tym świątynie „sponsorowane przez państwo” — odbudowuje się z inicjatywy Tybetańczyków, którzy wnoszą swą pracę i pieniądze. Fundusze od rządu chińskiego stanowią zaledwie ułamek ponoszonych kosztów. Z drugiej strony, Chiny konfiskują pieniądze klasztorów, pochodzące z opłat za wejście na teren obiektu (narzuconych przez Chińczyków) oraz z datków pielgrzymów. Do odbudowy i renowacji świątyni niezbędne jest pozwolenie chińskiego Urzędu ds. Wyznań. Pozwolenia takie wydawane są bardzo niechętnie i wymagają długotrwałych formalności. Tybetańczycy muszą składać niezliczone podania, wysłuchując za każdym razem pogadanki o negatywnym wpływie religii na „interesy państwa”. Liczba mnichów, którzy mogą mieszkać w owych klasztorach, jest również ograniczana. Są oni tam głównie na pokaz — przede wszystkim jako dozorczy, a nie adepci, którzy studiują i praktykują religię.

W niepodległym Tybecie w klasztorach uniwersytetach kształcili się studenci (od trzech do dziesięciu tysięcy w każdym) z całej Azji środkowej. Studia rozpoczynano w wieku lat osiemnastu, kończono zaś w wieku czterdziestu pięciu. W każdym z uniwersytetów były co najmniej dwa kolegia, mające własną administrację, wydziały i księgi. Przez całe wieki rodziły się w nich krytyczne i twórcze prądy filozoficzne i duchowe.

Kontrola nad instytucjami religijnymi

Chińskie władze nie pozwalają, aby owe kolegia — podstawa funkcjonowania uniwersytetów klasztornych — działały w tradycyjny sposób. Ograniczają również liczbę mnichów. Przed inwazją w rejestrach klasztoru Sera figurowało 7.997 mnichów — obecnie może ich być zaledwie trzystu. W Drepungu mieszkało niegdyś 10.000 mnichów — dziś władze chińskie zgadzają się na czterystu. Gaden miało 5.600 mnichów — obecnie może przyjąć najwyżej stu pięćdziesięciu. Rytm klasztornej życia wyznaczają dziś urzędnicy Biura ds. Wyznań, Tybetańskiego Zrzeszenia Buddystów, Komitetu Demokratycznego Zarządzania, Biura Politycznej Edukacji i Dochodzeń Inspektoratu Pracy, Służby Bezpieczeństwa i tym podobnych instytucji.

Władze określiły też kryteria, jakie musi spełniać kandydat, który chce wstąpić do klasztoru: musi więc mieć przynajmniej osiemnaście lat, „kochać” ojczyznę i partię komunistyczną, mieć zgodę obojga rodziców, uzyskać formalne zezwolenie Komitetu Demokratycznego Zarządzania, któremu podlega dany klasztor, zgodę władz lokalnych, zgodę władz okręgu lub prowincji i opinię Biura Bezpieczeństwa Publicznego. Kandydat i jego rodzice muszą mieć „odpowiednią przeszłość polityczną”, pochodzić z określonego obszaru (np. Tybetańczycy z Khamu i Amdo nie mogą wstąpić do klasztoru w Tybecie środkowym), studiować marksizm, zdawać sobie jasno sprawę, że materializm i spirytualizm są wzajemnie sprzeczne itd. itd.

Nabór „politycznie pewnych”

Czym kierują się Chińczycy, selekcionując kandydatów? „Musi- my wychować wielu żarliwych patriotów wszystkich wyznań, którzy akceptują przewodnią rolę partii i rządu, niezachwianie popierają drogę socjalizmu oraz stoją na straży narodowej i etnicznej jedności”; „seminaria muszą prowadzić egzaminy wstępne i przyjmować młodzież o mocnym kręgosłupie patriotycznym [...] która osiągnęła już pewien pułap kulturalnego rozwoju”. Zasady te wyłożone zostały w chińskich „Podstawach taktyki i polityki wobec kwestii religii w okresie socjalistycznym”, „Zasadach demokratycznego zarządzania świątynią” itp. Powstaje Komitet ds. Kierowania Buddyzmem Tybetańskim, który ma „nadzorować praktykę buddyzmu w Tybecie (TRA), Qinghai, Sichuanie i Yunnanie [terytoria Amdo i Khamu przyłączone do prowincji chińskich]. Jego głównym zadaniem będzie realizowanie polityki rządu, wychowywanie mnichów i mniszek w duchu patriotycznym oraz nadzór nad kierownictwem klasztorów”.

Istnieją też inne, bardziej subtelne i zdradzieckie metody walki z religią, trudno dostrzegalne dla ludzi z zewnątrz: antyreligijne publikacje i spektakle, ograniczanie nauczania religii, silne akcenty antyreligijne w, marksistowskich z natury, programach nauczania młodzieży tybetańskiej, brak uporządkowanego programu nauczania w klasztorach, brak odpowiednich tekstów i nauczycieli, zmuszanie mnichów do udziału w występach organizowanych dla turystów, stacjonowanie w klasztorach oddziałów paramilitarnych i policyjnych, aresztowanie i torturowanie podejrzanych o niezależne myślenie, umieszczanie w klasztorach informatorów i prowadzenie tam szkoleń politycznych i dochodzeń, zakaz recytowania modlitw napisanych przez Dalajlamę, mimo że nie ma w nich absolutnie żadnych akcentów politycznych, itd. 28 września 1988 roku Panczenlama wezwał do poniesienia „administracyjnych ingerencji w życie religijne Tybetu [tj. TRA] i innych regionów, zamieszkiwanych przez ludność tybetańską, i pozostawienia spraw religii samym Tybetańczykom”.

Wnioski

Choć Chiny nie bombardują już klasztorów i nie każą ich niszczyć oddziałom Czerwonej Gwardii, nadal dążą do tego samego celu: unicestwienia tybetańskiej religii i kultury. Oficjalny dokument, wydany przez Okręgowy Komitet ds. Propagandy w Ganze (Kanze) pod tytułem Polityka wolności religii, mówi: „Wraz z rozwojem socjalizmu powstał system społeczny, który doprowadzi do naturalnego zaniku religii”. Inny oficjalny dokument z 1991 roku, dotyczący polityki wobec mniejszości i religii, głosi: „Powinniśmy zwalczać tych,

których działania dzielą ojczyznę w imię narodowości czy religii. Bez wahania należy podejmować stanowcze kroki, by stłumić w zarodku wszelkie polityczne niepokoje na tle narodowościowym i religijnym, wykorzystując w tym celu władze polityczne, sądownicze, a nawet armię”.

Prowadząc konsekwentną politykę, zmierzającą do zniszczenia religii tybetańskiej, Chiny gwałcą nie tylko Powszechną deklarację praw człowieka, ale i deklarację ONZ o zniesieniu wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji bez względu na wiarę i wyznanie. Raporty Międzynarodowej Komisji Prawników z 1959 i 1960 roku mówią:

Komisja stwierdza, że w Tybecie doszło do aktów ludobójstwa; usiłowano zniszczyć Tybetańczyków jako grupę wyznającą określoną religię — niezależnie od okoliczności, akty takie są aktami ludobójstwa.

PRZESIEDLANIE LUDNOŚCI I KONTROLA URODZEŃ

Wprowadzenie

Przesiedlanie ludności cywilnej na teren okupowanego kraju, w myśl czwartej Konwencji Genewskiej z 1949 roku, jest pogwałceniem prawa międzynarodowego. Niemniej praktykę tę stosowało — i stosuje nadal — wiele rządów kolonialnych, okupacyjnych i totalitarnych, by złamać opór przeciwko swej władzy i wzmocnić kontrolę nad danym terytorium. Hitler planował przesiedlanie ludności na wielką skalę, Stalin zaś wprowadził podobne plany w życie, czego tragiczne skutki obserwujemy dziś na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Od 1949 roku, tj. od czasu inwazji, Chiny stosują taką samą strategię w Tybecie. Jest ona największym zagrożeniem dla przetrwania państwa i narodu tybetańskiego. Poza zalewaniem kraju milionami chińskich osadników, rząd Chin posługuje się również rozmaitymi, przymusowymi środkami kontroli urodzeń, by powstrzymać przyrost populacji tybetańskiej.

Celem tej dwutorowej polityki demograficznej jest obrócenie Tybetańczyków w nic nie znaczącą mniejszość w ich własnym kraju oraz zdławienie oporu przeciwko chińskim rządóm. Dlatego też niektórzy obserwatorzy nazywają tę politykę chińskim „ostatecznym rozwiązaniem”.

Przenoszenie ludności jako oficjalna strategia

Autorzy chińskiej białej księgi piszą:

„Inne kłamstwo to twierdzenie, iż do Tybetu wyemigrowało wielu Hanów, czyniąc etniczną ludność tybetańską mniejszością”.

Niemniej liczne dowody wskazują, że prawda przedstawia się inaczej. Pierwszy oficjalny sygnał o przenoszeniu ludności chińskiej do Tybetu pochodzi z wydanych w 1952 roku przez samego Mao Zedonga Dyrektyw Komitetu Centralnego KPCh, dotyczących strategii pracy w Tybecie. Postulując zwiększenie liczby ludności w TRA, Mao stwierdza:

„Tybet to wielkie, lecz słabo zaludnione terytorium. Populację należy tu zwiększyć z dwóch czy trzech do pięciu lub sześciu, a następnie do ponad dziesięciu milionów”. [Renmin Ribao, 22 listopada 1952 roku]

29 sierpnia 1959 roku Dalajlama powiedział członkom Międzynarodowej Komisji Prawników:

„W 1955 roku, tuż przed powrotem do Lhasy, spotkaliśmy się z Liu Shao-chi, który powiedział Pancerlamie, że Tybet jest wielkim, słabo zaludnionym krajem, Chiny zaś cierpią na nadmiar ludności, którą można by tam osiedlić”.

Premier Zhou Enlai powiedział po inwazji na Tybet:

„Chińczycy są narodem liczniejszym i bardziej rozwiniętym gospodarczo i kulturalnie, lecz na zamieszkiwanych przez nich terenach pozostało niewiele ziemi ornej i bogactw naturalnych, których nie brak na obszarach, zamieszkiwanych przez bratnie narody”.

W lutym 1985 roku ambasada Chin w New Delhi ogłosiła, że rząd chiński zamierza: „zrobić coś w kwestii braku równowagi ekologicznej i niedoboru ludności” nie tylko w Tybecie, ale i w innych „słabo zaludnionych, odległych regionach”. „Miejscowa ludność powinna powitać osadników [chińskich] z otwartymi ramionami [...] w ciągu następnych trzydziestu lat populacja w owych regionach wzrośnie zapewne o 60 milionów [...] choć możliwy jest i przyrost nawet o sto milionów”. [Movement Westward, Reference Material No. 2, Ambasada ChRL, New Delhi, 4 lutego 1985]

Dwa lata później, w czerwcu 1987 roku, Deng Xiaoping przyznał, że zachęcano Chińczyków do emigracji do Tybetu, gdyż — jego zdaniem — miejscowa ludność „potrzebuje chińskich imigrantów, jako że dwa miliony rdzennych mieszkańców Regionu Autonomicznego nie jest w stanie eksploatować jego zasobów”. [Relacja Reutera ze spotkania Deng Xiaopinga z byłym prezydentem USA Jimmy Carterem, Pekin, 29 czerwca 1987]

Ludność chińska w TRA

W 1983 roku liczba chińskich osadników przenoszonych do środkowego Tybetu zaczęła gwałtownie rosnać. W maju 1984 roku Radio Pekin poinformowało: „Codziennie [liczby dni nie podano] przybywa do Tybetu i rozpoczyna pracę ponad 60.000 chińskich robotników, którzy mają pomagać w pracach budowlanych na terenie TRA. Będą oni pomagać przede wszystkim w elektryfikacji, budowie szkół i hoteli, ośrodków kulturalnych oraz młynów i fabryk”. [Radio Pekin, godz. 17.00, 14 maja 1984]

Kolejnych 60.000 chińskich „robotników”, w większości z Sichuanu, przybyło do TRA latem 1985 roku. [China's Population, Pekin, 1988] W roku 1991 Chiny ogłosiły, że „[do Tybetu] przybywają fachowcy z Chin do pracy na różnych budowach; projekt ten obejmie około 300.000 robotników”. [Beijing Review, 21-27 stycznia 1991]

27 września 1988 roku Times of India z New Delhi zacytował wypowiedź Mao Rubaia, wówczas wiceprzewodniczącego rządu TRA, który stwierdził, że na terenie Regionu mieszka milion chińskich osadników (nie licząc personelu wojskowego).

W 1985 roku w samej Lhasie mieszkało 50.000-60.000 Chińczyków. W latach 1985-1988 nowi osadnicy chińscy podwoili liczbę mieszkańców stolicy. Nawet rząd TRA zauważył, że staje się to problemem dla ludności tybetańskiej. W marcu 1989 roku Ngapo Ngałang Dzigme, wiceprzewodniczący chińskiego Krajowego Kongresu Ludowego, stwierdził, że „napływ coraz większej liczby chińskich kupców i osadników do Tybetu (około 100.000 w samej Lhasie) zaburza spokój publiczny”.

Ludność chińska w Khamie i Amdo

Obszary Tybetu, nie należące do TRA, znajdują się w prowincji Qinghai oraz — części Khamu i Amdo — w chińskich prowincjach Sichuan, Gansu i Yunnan. Regiony te są największymi skupiskami ludności chińskiej.

Pierwsze chińskie osady powstały tu zaraz po wkroczeniu Armii Ludowo-Wyzwoleńczej w 1949 roku. Liczba chińskich osadników we wschodnim Tybecie była alarmująca już w 1959 roku, kiedy to Chiny tworzyły w Lhasie swój rząd. W 1962 roku zaczęto przysyłać do tego regionu dziesiątki tysięcy chińskich „robotników i fachowców”. Ponieważ ich obecności nie dawało się niczym uzasadnić, Tybetańczycy uznali ich za obciążenie dla gospodarki regionu i doszli do wniosku, że władze chińskie zmierzają do całkowitej sinizacji kraju. Panczenlama stwierdził:

„Utrzymanie jednego Chińczyka w Tybecie kosztuje cztery razy więcej niż w Chinach. Dlaczego Tybetańczycy mają ponosić te koszty? [...] Polityka przysyłania tysięcy bezużytecznych ludzi przysporzyła Tybetowi wielu cierpień. Liczba chińskiej ludności w Tybecie zwiększyła się wielokrotnie”.

Według czwartego spisu ludności z 1990 roku w regionach Tybetu nie należących do TRA mieszka 4.972.369 Chińczyków (witym niewielka grupa Mongołów). Wiadomo jednak, że na dwóch zarejestrowanych obywateli pochodzenia chińskiego przypada jeden nie zarejestrowany. Oznacza to, że w tybetańskich regionach Khamu i Amdo nie włączonych do TRA mieszka około 7,4 miliona Chińczyków.

Bodźce do osiedlania się w Tybecie

Rząd Chin oferuje szereg udogodnień, mających zachęcić Chińczyków do osiedlania się w Tybecie. Oto typowy wywód, uzasadniający, dlaczego przysługują im lepsze warunki niż Tybetańczykom:

„Nie można oczekiwać, by personel pochodzący z regionów rozwiniętych [czytaj: Chin] odżywił się tutejszą campą (maką z prażonego jęczmienia). Ludzie ci potrzebują dobrych domów, szpitali, kin i szkół dla swoich dzieci”. [Wang i Bai: Poverty of Plenty, Londyn, s. 148]

Domy, opieka zdrowotna, ośrodki kulturalne i oświatowe — to tylko część gigantycznych nakładów na chińskich osadników w Tybecie. Dochodzą do nich, między innymi, wysokie dodatki za „pracę na wysokości” i koszty transportu pszenicy i ryżu, które do Tybetu przywozi się ciężarówkami.

Roczne zarobki chińskich pracowników są o 87 proc. wyższe w Tybecie niż w Chinach. Korzyści rosną wraz z czasem, jaki spędza się w Tybecie. Przysługujące Chińczykom urlopy są tutaj znacznie dłuższe. Po osiemnastu miesiącach pracy w Tybecie uzyskuje się prawo do trzymiesięcznych wakacji w Chinach, za

które w całości płaci rząd. Chińskim przedsiębiorcom przysługują specjalne zwolnienia podatkowe i niskooprocentowane kredyty, podczas gdy Tybetańczykom, pragnącym założyć jakąś firmę we własnym kraju, trudno zdobyć nawet niezbędne zezwolenia.

Kolejne otwarcie TRA dla ludności napływowej

Pod koniec 1992 roku Chiny ogłosiły, że otwierają gospodarkę Tybetu dla zachodnich inwestorów. W rzeczywistości, jedynym celem owej polityki „otwartych drzwi” jest zachęcenie chińskiej ludności do osiedlania się w Tybecie. Rząd chiński od dawna przekonuje do masowej migracji do Tybetu.

Liczne raporty mówią o gorączkowych pracach przy budowie nowych chińskich miast i wiosek w wielu regionach TRA, takich jak Dromo (Yatung), Emagang, Phenpo, Cethang, Toelung, Njemo, Kongpo Ningtri i Maldro Gjama. Uważa się powszechnie, że zostanie do nich przeniesiona duża grupa Chińczyków, wysiedlonych z powodu budowy elektrowni wodnej „trzech wąwozów”. Usuwanie zapór i posterunków z granicy tybetańsko-chińskiej zdaje się potwierdzać te domysły.

Kontrola urodzeń, przymusowe aborcje i sterylizacje

W 1984 roku Chińczycy wprowadzili przepis, zezwalający małżeństwom tybetańskim na posiadanie dwójki dzieci. Ogłoszono jednak, iż przepis ów obowiązywać będzie tylko 12 proc. ludności TRA, gdyż nie będą mu podlegać mieszkańcy wiosek i terenów pasterskich. Jednocześnie polecono jednak wymierzać grzywny (od 1.500 do 3.000 yuanów — 400-800 dolarów USA) za urodzenie trzeciego dziecka. Dzieciom „poza limitem” nie wydaje się kartek na jedzenie, a ich rodzicom obniża się pobory (nawet o 50 proc.) lub wstrzymuje ich wypłacanie na trzy lub sześć miesięcy.

W Tybecie stosowano i stosuje się nadal wiele przymusowych metod kontroli urodzeń. 5 listopada 1987 roku przewodnicząca Wydziału Planowania Rodziny TRA stwierdziła:

Mamy 104.024 kobiety w wieku rozrodczym; 76.200 z nich jest mężatkami. 22.634 — a więc 30 proc. wszystkich kobiet w wieku rozrodczym — przechodziły już operacje związane z kontrolą urodzeń. Po zapoznaniu, w 1985 roku, mieszkańców regionów wiejskich i pasterskich ze sposobami planowania rodziny, obserwujemy wyraźne zmiany poglądów i liczby urodzeń w tych regionach. W roku 1986 poddano sterylizacji 19 proc. kobiet z Ningri, Lhokhi i Szigace.

Według Wydziału ds. Obywatelskich z Szigace, w lipcu 1990 roku ekipa ze Szpitala Matki i Dziecka odwiedziła ubogie wioski regionu Bhuczung. Jak się okazało, 387 kobiet z tego małego regionu poddano sterylizacji. Ta sama ekipa odwiedziła jeszcze dziesięć obwodów, propagując w nich planowanie rodziny. W rezultacie poddano sterylizacji 1.092 kobiety na 2.419.

Lekarka z kliniki matki i dziecka, Cering Youdon, twierdzi, że w obwodzie Gjaca (Lhokha) 1.000 kobiet stosuje środki antykoncepcyjne a 700 zostało poddanych sterylizacji. W obwodzie tym mieszka 4.000 kobiet w wieku rozrodczym.

W Khamie i Amdo sytuacja jest jeszcze gorsza. Na przykład, w 1983 roku w „Tybetańskim Obwodzie Autonomicznym Gansu Parig” poddano sterylizacji 2.415 kobiet (w 82 proc. Tybetanki). W 1987 roku poddano sterylizacji 764 kobiety z obwodu Zaczu „Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kanze”, w tym 660 Tybetanek. Tzw. „zmotoryzowane grupy kontroli urodzeń” odwiedzają wioski i osady pasterzy i zmuszają kobiety do poddawania się aborcji i sterylizacji. Aborcji, a następnie sterylizacji, dokonuje się nawet na kobietach w zaawansowanej ciąży.

Polityka przymusowej kontroli urodzeń w Tybecie jest niekonsekwentna i w znacznej mierze zależy od gorliwości miejscowych urzędników, którym w tej akurat kwestii dano carte blanche.

Biała księga twierdzi:

„Polityka planowania rodziny obejmuje zaledwie 12 proc. ludności tybetańskiej. Rząd zawsze podkreślał, że celem owej polityki jest „przede wszystkim, nadanie rozgłosu, dobrowolność i świadczenie usług”. Przymus, w jakiegokolwiek formie, jest absolutnie wykluczony”.

Słowa te nie zmieniają jednak faktów, świadczących o tym, że prawda wygląda inaczej.

Ludność tybetańska

Chiny sztydzą często z twierdzenia, że ludność tybetańska liczy sześć milionów. „Skąd się wzięło tych sześć milionów? Spadło z nieba?”, zapytał Yang Houdi, dyrektor Departamentu ds. Polityki i Ustawodawstwa Krajowej Komisji ds. Narodowości. Aczkolwiek nie przeprowadzono aktualnego, niezależnego spisu ludności w Tybecie, źródła historyczne mówią, że ludność Tybetu przed chińską inwazją liczyła co najmniej sześć milionów. Chińczycy utrzymują, że liczba Tybetańczyków przekracza cztery miliony. Niemniej nawet z chińskich statystyk wynika, że w 1959 roku wynosiła ona ponad sześć milionów.

Według chińskiego Państwowego Urzędu Statystycznego, w listopadzie 1959 roku ludność TRA liczyła 1.273.969 osób. W tybetańskiej części Khamu, nazywanej wtedy przez Chiny Xikangiem, mieszkało 3.381.064 Tybetańczyków, zaś w Qinghai i innych regionach tybetańskich przyłączonych do Gansu — 1.675.534. Suma tych liczb wskazuje, że ludność tybetańska liczyła wówczas 6.330.567 osób. [People's Daily, Pekin, 10 listopada 1959]

W lutym 1988 roku Huan Xiang, dyrektor podlegającego Radzie państwa Ośrodka Badań Międzynarodowych, stwierdził: „tylko dwa z sześciu milionów Tybetańczyków mieszkają obecnie w Tybecie (czytaj: TRA), a pozostałe cztery miliony w innych prowincjach Chin”. [Beijing Review, t. 31, nr 7 i 8]

Podsumowanie

Na skutek polityki przenoszenia ludności chińskiej do Tybetu, Tybetańczycy czują się dyskryminowani gospodarczo, politycznie i społecznie. Na początku lat osiemdziesiątych Tybetański Rząd Emigracyjny szacował liczbę ludności chińskiej w Tybecie na 7,5 miliona. Dziś jest ona z pewnością znacznie większa.

W Khamie i Amdo najżyźniejsze ziemie i doliny oddano osadnikom chińskim, a Tybetańczyków zepchnięto na tereny jałowe. Niemal wszystkie kluczowe stanowiska administracyjne w Tybecie zajmują Chińczycy. Dotyczy to również przemysłu drzewnego, wydobywczego i innych. O pozycji gospodarczej chińskich osadników niech świadczy kilka przykładów: z 12.827 lhaskich sklepów i restauracji (z wyłączeniem Barkhoru) tylko 300 należy do Tybetańczyków; w Cała Paszo (wschodni Kham) Chińczycy są właścicielami 133 firm, a Tybetańczycy — 15. Stosunek własności wygląda podobnie w innych tybetańskich miastach: w Czamdo — 748 do 92, w Poło Tramo — 229 do 3. Sytuacja jest jeszcze gorsza w miastach Amdo, gdzie, zdaniem angielskiego dziennikarza, Tybetańczycy są już tylko „turystyczną ciekawostką”.

STAN ŚRODOWISKA NATURALNEGO TYBETU

Wprowadzenie

W Tybecie znajdują się źródła największych rzek Azji, najwyższe góry świata, największy i najwyżej położony płaskowyż, wiekowe lasy i wiele głębokich dolin, nie tkniętych niszczycielską działalnością człowieka.

Tradycyjna gospodarka Tybetu i wartości religijne wykształciły skuteczny system ochrony środowiska. Buddyjskie nauki dotyczące prawego postępowania uczą „zadowolenia z tego, co się ma” i od- wodzą od nadmiernej konsumpcji i większej niż konieczna eksploatacji bogactw naturalnych Ziemi, gdyż szkodzi to zamieszkującym ją istotom. Już w 1642 roku V Dalajlama wydał dekret o ochronie zwierząt i środowiska. Od tego czasu podobne dekrety wydawano rokrocznie.

Wraz ze skolonizowaniem Tybetu przez komunistyczne Chiny tradycyjny system ochrony środowiska ustąpił miejsca gospodarce rabunkowej na zatruwającą skalę. Dotknęła ona najbardziej obszar pastwisk, ziem uprawnych i lasów oraz zasoby wodne i dzikie zwierzęta.

Łąki i ziemie uprawne: chińska polityka rolna

Łąki stanowią 70 proc. powierzchni Tybetu, a rolnictwo tybetańskie opiera się na hodowli zwierząt. W Tybecie niemal milion pasterzy utrzymuje się dzięki hodowli blisko 70 milionów zwierząt. Koczownicy tybetańscy potrafili przystosować się do potrzeb tego wymagającego środowiska. Prowadzili roczne rejestry pastwisk, systematycznie przepędzali swoje stada jaków, dri, owiec i kóz. Od wieków jednostki i społeczności świadome były spoczywającej na nich odpowiedzialności za racjonalne wykorzystywanie łąk.

Od czterdziestu lat te, tak ważne, pastwiska ulegają postępującej degradacji. Przystosowywanie ziem „mało wydajnych” do upraw osadników chińskich stanowi największe zagrożenie tybetańskich łąk. Olbrzymie obszary kraju zmieniają się w pustynię, która nie nadaje się ani pod uprawę, ani do wypasania zwierząt. W ten sposób zdewastowano przede wszystkim łąki w Amdo.

Sytuację pogarsza grodzenie pastwisk, spychające koczowników tybetańskich na jeszcze mniejsze obszary i zmieniające szlaki ich tradycyjnych wędrówek. W samym obwodzie Maczu w Amdo jedną trzecią obszarów o powierzchni 10.000 kilometrów kwadratowych wygrodzono dla koni, owiec i bydła, należących do armii chińskiej. Podobnie, najlepsze pastwiska w Ngapa, Golok i Qinghai zarezerwowano dla Chińczyków. Główne tereny uprawne Tybetu znajdowały się tradycyjnie w dolinach rzek w Khamie, w dolinie Cangpo w U-Cangu i w dolinie Maczu w Amdo. Uprawiano tu przede wszystkim jęczmień oraz inne zboża i warzywa. Tradycyjny system opierał się na zasadach organicznych, płodozmianie, uprawach mieszanych oraz okresowych przerwach, których wymaga trudne środowisko górskie. Jeśli idzie o plony, to w U-Cangu uzyskiwano około dwóch ton z hektara. W dolinach Amdo i Khamu wyniki były znacznie wyższe. Przewyższają one wyniki uzyskiwane w podobnych warunkach w Rosji (1,7t/ha) czy Kanadzie (1,8t/ha).

Konieczność żywienia rosnącej liczby chińskich żołnierzy, pracowników cywilnych i osadników oraz eksport płodów rolnych doprowadziły do zagospodarowywania stromych zboczy i mało wydajnych gruntów, coraz intensywniejszej uprawy pszenicy (którą Chińczycy wolą od jęczmienia), a także stosowania nasion krzyżowanych, pestycydów i nawozów sztucznych. Nowe odmiany pszenicy systematycznie chorują — w 1979 roku zniszczeniu uległy całe plony. Przed napływem milionów chińskich osadników Tybetańczycy nigdy nie musieli zwiększać produkcji do tego stopnia.

Zniszczenia lasów

W 1949 roku wiekowe lasy tybetańskie zajmowały obszar 221.800 kilometrów kwadratowych. W roku 1985 już tylko 134.000 km². Lasy te porastały przede wszystkim strome zbocza rzecznych dolin względnie

niskiego południowo-wschodniego Tybetu. Były to głównie górskie lasy tropikalne i iglaste lasy subtropikalne, składające się, między innymi, ze świerków, jodeł, sosen, modrzewi, cyprysów, brzoź i dębów. W wilgotnym Tybecie południowym rosły one do wysokości 3.800 m. n.p.m., zaś w suchym Tybecie północnym — do 4.300 m. W lasach tych dominowały stare, ponad dwustuletnie drzewa. Przeciętna zasobność drzewostanu wynosiła 272 metry sześciennie na hektar, ale w najstarszych lasach U-Cangu sięgała 2.300 metrów sześciennych na hektar, będąc najwyższą średnią dla lasów iglastych na świecie.

Budowa dróg w odludnych obszarach Tybetu prowadzi do wyniszczania lasów. Należy pamiętać, że wszystkie drogi w Tybecie budowane są przez Armię Ludowo-Wyzwoleńczą lub inżynierów chińskiego Ministerstwa Leśnictwa, a związane z tym koszty klasyfikuje się jako wydatki na „rozwój” Tybetu. Kiedy droga dociera do lasu, karczkuje się po prostu wszystkie drzewa, co prowadzi do denudacji górskich zboczy. Do 1985 roku wycięto w sumie 2.442 miliony metrów sześciennych drewna — 40 proc. zasobów z 1949 roku — warte 54 miliardy dolarów USA.

Przemysł drzewny zatrudnia najwięcej osób w Tybecie: w samym regionie Kongpo (TRA) przy wyrębie drzew i transporcie znajduje pracę ponad 20.000 chińskich żołnierzy i tybetańskich więźniów. W 1949 roku w Ngapie (Amdo) lasy pokrywały 2,2 miliona hektarów, a ich zasoby szacowano na 340 milionów metrów sześciennych drewna. W latach osiemdziesiątych powierzchnia lasów w tym regionie skurczyła się do 1,17 miliona hektarów, a zasoby do 180 milionów metrów sześciennych. [Ngapa Tibetan Autonomous Prefecture, Gansu People's Publishing House, 1985, ss. 149-154]

Do 1985 roku Chiny uzyskały 6,44 miliona metrów sześciennych drewna z „Autonomicznej Prefektury Tybetańskiej Kanlho”. Gdyby pociąć je na deski o szerokości 30 centymetrów i długości 3 metrów i ułożyć jedną za drugą, opasałoby się nimi dwukrotnie kulę ziemską wzdłuż równika. [Kanlho Tibetan Autonomous Prefecture, Gansu People's Publishing House, 1987, s. 145]

Trwa postępująca degradacja ekologiczna Płaskowyżu Tybetańskiego. Ten najwyższy płaskowyż świata wpływa na cyrkulację i układ prądów atmosferycznych w całej Azji; niektórzy naukowcy uważają, że zmiany klimatyczne na półkuli północnej mogą mieć związek z dewastacją środowiska naturalnego w Tybecie. Trudno w ogóle wspominać o regeneracji i zalesianiu przy takim nachyleniu stoków, warunkach glebowych i klimatycznych (np. wysokich różnicach temperatur dziennych i wysokich temperaturach powierzchni gleby). Zgubne efekty karczowania lasów są tu po prostu nieodwracalne.

Zasoby wodne

Tybet jest jednym z największych zlewisk Azji i źródłem jej największych rzek. Wody rzek tybetańskich to, w znacznej mierze, wody gruntowe i lodowcowe, podczas gdy rzeki państw sąsiednich uzależnione są od opadów sezonowych.

90 proc. wód rzek tybetańskich wypływa poza granice Tybetu, w którym ich zużycie nie sięga nawet 1 proc.. Obecnie są one niezwykle zaszlamione. Wśród pięciu najbardziej zamulonych rzek świata znalazły się: Maczu (Huang Ho czyli Rzeka Żółta), Cangpo (Brahmaputra), Driczu (Jangcy) i Senge Khabab. Obszary nawadniane przez owe rzeki — od dorzecza Maczu na wschodzie po Senge Khabab na zachodzie — zamieszkuje 47 proc. ludności Ziemi. W Tybecie jest również ponad 2.000 jezior o łącznej powierzchni ponad 35.000 kilometrów kwadratowych — niektóre z nich są uznawane przez miejscową ludność za święte.

Strome zbocza i rwące prądy rzek dają Tybetowi najwyższy na świecie potencjał energii wodnej, oceniany na 250.000 megawatów (w samym TRA — 200.000 megawatów).

Tybet ma drugi co do wielkości (po Saharze) potencjał energii słonecznej na jednostkę (średnia roczna 200 kcal/cm) oraz znaczne zasoby geotermiczne. Mimo tak wielkiego potencjału małych, przyjaznych środowisku źródeł, Chińczycy wybudowali ogromne zapory (np. Longyang Xia) i ciągle budują nowe (np. elektrownię wodną w Jamdrok Juco).

Projekty te mają służyć wykorzystaniu energii wodnej Tybetu na rzecz chińskiej ludności i chińskiego przemysłu w Tybecie i w Chinach. Jednak płacić za te projekty przyjdzie środowisku i ludności Tybetu. Tybetańczyków wysiedla się z ich domów i ziem, ściągając do Tybetu dziesiątki tysięcy Chińczyków, którzy pracują przy zaporach. Elektrownie przynoszą bardzo niewiele pożytku samym Tybetańczykom. Weźmy za

przykład elektrownię Jamdrok Juco. Tybetańczycy, zwłaszcza ostatni Panczenlama i Ngapo Ngalang Dzigme, byli przeciwni temu projektowi i przez wiele lat opóźniali jego realizację. Niemniej Chińczycy rozpoczęli prace i dziś ponad 1.500 żołnierzy AL-W strzeże terenu budowy, do której nie może zbliżyć się żaden cywil.

Przemysł wydobywczy

Oficjalne źródła chińskie podają, że na terenie Tybetu występują złoża 126 minerałów, w tym duża część światowych zasobów litu, chromitu, miedzi, boraksu i żelaza. Na polach naftowych Amdo wydobywa się ponad milion ton ropy rocznie.

Sieć dróg i szos wybudowanych przez Chińczyków w Tybecie dokładnie odzwierciedla położenie lasów i złóż minerałów pospiesznie eksploatowanych przez rząd chiński. Zasoby siedmiu z piętnastu najważniejszych minerałów w Chinach zostaną wyczerpane jeszcze w tym dziesięciolecie, zaś złoża minerałów nieżelaznych wyczerpane są już od dawna. W tej sytuacji gwałtownie wzrasta tempo wydobywania w Tybecie. Powszechnie uważa się, iż przed końcem wieku chiński przemysł wydobywczy przeniesie się do Tybetu. W ogóle nie myśli się przy tym o ochronie środowiska naturalnego. Prowadzi to rozpadu stoków i degradacji gruntów; zagraża zdrowiu i życiu ludzi.

Dzikie zwierzęta

Zniszczenie środowiska i polowania (dla rozrywki i związane z uprawianym przez Chiny nielegalnym handlem produktami pochodzenia zwierzęcego) doprowadziły do zniknięcia wielu gatunków dzikich zwierząt i ptaków. Liczne raporty mówią o chińskich żołnierzach strzelających, dla zabawy, z broni automatycznej do stad dziko żyjących jaków i osłów.

Trwają niczym nie ograniczone polowania. Chińskie media regularnie donoszą o „wycieczkach łowieckich”, organizowanych dla bogatych klientów z zagranicy — zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej — którzy chcą zapolować na rzadkie [czytaj: ginące] zwierzęta. Na owych „myśliwych” czekają „atrakcyjne” trofea, np. antylopa tybetańska (*Pantholops hodgsoni*) czy owca Argali (*Ovis ammon hodgsoni*) — gatunki znajdujące się oficjalnie pod ścisłą ochroną. Upolowanie antylopy tybetańskiej kosztuje 35.000 dolarów USA, Argali — 23.000 dolarów, jelenia białowargiego (*Cervus albirostris*) — 13.000 dolarów, niebieskiej owcy (*Pseudois nayaur*) — 7.900 dolarów, a jelenia szlachetnego — 3.500 dolarów. Jeżeli nic się nie zmieni, z powierzchni Ziemi zniknie wiele bezcennych gatunków zwierząt tybetańskich, zanim zostaną odkryte i zbadane przez współczesną naukę.

Autorzy białej księgi przyznają, że wiele gatunków jest „na skraju wymarcia”. W światowej Czerwonej Księdze Ginących Gatunków (z 1990 roku) Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody znalazło się trzydzieści gatunków zwierząt tybetańskich.

Pierwsze działania związane z ochroną przyrody w Tybecie (z wyjątkiem regionów przyłączonych do prowincji chińskich) podjęto znacznie później niż w samych Chinach. Obszary uznane za chronione (w 1991 roku) zajmują 310.000 kilometrów kwadratowych (około 12 proc. powierzchni Tybetu). Trudno ocenić skuteczność tej ochrony ze względu na utrudnianie dostępu do owych terenów i utajnienie wszelkich danych.

Odpady radioaktywne i toksyczne

Przyjmuje się, że Chiny mają w Tybecie około dziewięćdziesięciu głowic z pociskami nuklearnymi. „Dziewiąta Akademia”, czyli Chiński Północno-Zachodni Instytut Badania i Konstrukcji Broni Jądrowej położony w północno-wschodniej części Amdo złożył nieznane ilości odpadów radioaktywnych na terenie Płaskowyżu Tybetańskiego.

Z posiadanych przez nas informacji wynika, że odpadów pozbywano się w sposób krańcowo niedbały. Początkowo zakopywano je w płytkich, nie zabezpieczonych dołach. [...] Rodzaj i ilość odpadów radioaktywnych Instytutu [Północno-Zachodniego] nadal nie jest znana. [...] W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pozbywano się odpadów — musiały to być ciecze, ciała stałe i gazy — w sposób

przypadkowy i niebezpieczny. Ciecze i ciała stałe znalazły się z pewnością na pobliskich terenach i w zbiornikach wodnych. [Raport International Campaign for Tibet, Nuclear Tibet, Waszyngton, DC, 1983, s. 18]

Oficjalne chińskie oświadczenia potwierdzają, że w Tybecie znajdują się najbogatsze złoża uranu na świecie. Wiadomo również, że Chińczycy przeprowadzają w Tybecie proces wzbogacania uranu i że wielu Tybetańczyków, mieszkających w pobliżu kopalni uranu (Ngapa w Amdo), zmarło po wypiciu zatrutej wody. Tybetańczycy z tego regionu donoszą również o narodzinach zdeformowanych dzieci i zwierząt. Z uwagi na gwałtowne zmniejszanie się zasobów wody i ograniczoną ilość zdalnych do wykorzystania wód zaskórnych (rezerwy szacuje się na 340 do 4 miliardów stóp sześciennych, He Bochuan, s. 390), radioaktywne skażenie wody musi budzić wielki niepokój. Od 1976 roku uran wydobywa się i wzbogaca również w Thelo i Zorge w Khamie.

W 1991 roku Greenpeace ujawnił plany wysłania toksycznych odpadów miejskich z USA do Chin. Odpady te miano wykorzystać jako „nawóz” w Tybecie. Ustalono, że nawożenie ziemi podobnymi substancjami spowodowało w USA wybuchy epidemii.

Podsumowanie

Złożonych problemów środowiska naturalnego Tybetu nie da się rozwiązać kosmetycznymi zabiegami w rodzaju nazywania skrawków ziemi rezerwatami przyrody czy wydawania przepisów dla obywateli, kiedy prawdziwym niszczycielem środowiska jest rząd. Chińscy przywódcy powinni po prostu przywrócić Tybetańczykom prawo do ich środowiska i pozwolić im na ochranianie go w tradycyjny sposób.

Zgodnie z projektem Dalajlamy, Tybet powinien zostać przekształcony w strefę pokoju, w której ludzie będą żyć w harmonii z naturą. Tybet powinien również zostać całkowicie zdemilitaryzowany, posiadać demokratyczny rząd i system gospodarczy, który zapewni właściwe wykorzystanie bogactw naturalnych kraju, pozwalające jego rdzennym mieszkańcom prowadzić dostatnie życie.

Leży to w interesie wszystkich państw regionu, gdyż stan środowiska naturalnego Tybetu wywiera wielki wpływ na Indie, Chiny, Bangladesz i Pakistan. Był niemal połowy ludzkości, a przede wszystkim mieszkańców wymienionych państw, uzależniony jest od rzek Tybetu. Największe powodzie, jakie nawiedziły w ciągu ostatnich dziesięciu lat owe kraje, przypisuje się zaszlamieniu rzek, którego przyczyną jest karczowanie lasów tybetańskich. Dalsze wycinanie lasów i kontynuowanie prac związanych z wydobywaniem uranu czyni owe rzeki coraz bardziej niebezpiecznymi.

Chiny przyznają, iż „rzeki są w wielu miejscach zanieczyszczone”. Wody rzek nie uznają granic politycznych. Państwa sąsiadujące z Tybetem mają prawo wiedzieć, które z ich rzek są zanieczyszczone, i znać przyczyny oraz skład tych zanieczyszczeń. Jeżeli natychmiast nie podejmie się zdecydowanych kroków, rzeki Tybetu, które niosły radość i życie, przyniosą pewnego dnia śmierć i zniszczenie.

■ MILITARYZACJA I POKÓJ W REGIONIE

Wprowadzenie

W 1949 roku wkroczyły do Tybetu pierwsze oddziały Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Wiosną 1950 roku ze wschodu, przez Darcedo (Dajianlu), i z północnego-wschodu, przez Amdo, wkroczyła do Tybetu chińska 18 Armia. 9 września 1951 roku, po zajęciu Khamu i Amdo, pierwsze oddziały 18 Armii weszły do Lhasy. 26 października w stolicy były już siły główne. Tak rozpoczęło się gromadzenie chińskich sił wojskowych na terenie Tybetu.

Gromadzenie sił wojskowych na Płaskowyżu Tybetańskim

Do 1986 roku tereny podlegające chińskim rządowi komunistycznemu były podzielone na jedenaście okręgów wojskowych, z czego trzy przypadały na Tybet. W roku 1986, kiedy liczbę okręgów zredukowano do siedmiu, Tybet przypisano do dwóch okręgów: Południowo-Zachodniego Okręgu Wojskowego (ze sztabem w Cengdu) oraz Okręgu Wojskowego Lanzhou (sztab w Lanzhou).

TRA, „Tybetańska Prefektura Autonomiczna Kanze”, „Tybetańska Prefektura Autonomiczna Ngapa”, „Tybetańska Prefektura Autonomiczna Deczen” oraz „Tybetański Obwód Autonomiczny Mili” należą do Południowo-Zachodniego Okręgu Wojskowego, natomiast „Prowincja Qinghai”, „Tybetańska Prefektura Autonomiczna Kanlho” i „Tybetański Obwód Autonomiczny Tianzhu” — do Okręgu Wojskowego Lanzhou.

Liczbę mundurowych pracowników chińskich w całym Tybecie szacuje się ostrożnie na około 500.000. Oficjalne dane chińskie, mówiące o 40.394 żołnierzy AL-W w TRA są fałszywe. Z naszych informacji wynika, że jest ich około 250.000 (nie licząc oddziałów lokalnej milicji, utworzonej w 1963 roku).

W TRA jest sześć wojskowych podokręgów, mających dwie samodzielne dywizje piechoty, sześć pułków wojsk ochrony pogranicza, pięć samodzielnych batalionów wojsk ochrony pogranicza, trzy pułki artylerii, trzy pułki wojsk inżynieryjnych, główną stację łączności i dwa pułki łączności, trzy pułki transportowe i trzy samodzielne bataliony transportowe, cztery bazy lotnicze, dwa pułki radiolokacyjne, dwie dywizje i pułk sił paramilitarnych (nazywa się je Di-fang Jun albo „armią lokalną”), jedną samodzielną dywizję i sześć samodzielnych pułków Zbrojnej Policji Ludowej oraz dwa- naście jednostek tzw. „drugiej dywizji artylerii” (nazywanej też dywizją raketową). Z wielu wybudowanych baz lotniczych obecnie używa się tylko czterech. Na Zbrojną Policję Ludową składają się regularne, niedawno przemianowane oddziały AL-W.

Frontowe oddziały AL-W stacjonują w TRA w Ruthoku, Gjamuku (Siqenhu), Drongpa, Saga, Drangso (Dhingri), Gamapa-la, Dromo, Cona, Lhunce Dzongu, Zajulu i innych miejscowościach. Stanowiska drugiej linii obrony znajdują się w Szigace, Lhasie, Nagczukha, Cethangu, rejonie Nangarce, Gjamdha, Njingtri, Milingu, Poło Tramo, Tsala Pomdha, Czamdo i innych. Ponadto Chiny regularnie wykorzystują w TRA 149 dywizję powietrzno-desantową stacjonującą w Sichuanie (np. podczas demonstracji w Lhasie w 1987 roku).

Chiny planują przeniesienie sztabu Tybetańskiego Okręgu Wojskowego z Cengdu do miejscowości położonej na południowy zachód od Lhasy (na drodze do portu lotniczego Gongkar). Raporty mówią: „część sztabu Południowo-Zachodniego Okręgu Wojskowego Cengdu może zostać również przeniesiona do Lhasy”. Budowany obecnie kompleks, rozciągający się na ponad kilometr i złożony z około czterdziestu trzypiętrowych budynków (po czterdzieści pomieszczeń w każdym), może pomieścić 15.000 osób.

Silling, Czabcza i Karmu są największymi bazami wojskowymi w Amdo (również lotniczymi). Pustkowia Karmu (Golmud), położone strategicznie między Tybetem i Wschodnim Turkiestanem, przekształcono w główną bazę wojskową.

Główne chińskie bazy wojskowe w Khamie znajdują się w Lithangu, Kanze, Tału, Darcedo i innych; główną bazą w Ngapa jest Barkham. Ponadto w Khamie rozmieszczono kilka stacji radarowych i pasów startowych.

Bazy nuklearne

Wiele raportów mówi o istnieniu baz nuklearnych i ośrodków produkcji broni jądrowej w Tybecie. Najprawdopodobniej ośrodki takie zbudowano w Dhaszu (Haiyan) w „Tybetańskiej Prefekturze Autonomicznej Haibei” i w Tongkhor (Huangyuan) w Amdo.

Pierwszy chiński ośrodek badań i konstrukcji broni jądrowej powstał w Dhaszu na początku lat siedemdziesiątych. Według raportu International Campaign for Tibet (Waszyngton, USA) Nuclear Tibet, dotyczącego broni jądrowej i radioaktywnych odpadów w Tybecie, ośrodek ów, nazywany Instytutem Badania i Konstrukcji Broni Jądrowej lub „Dziewiątą Akademią” (gdyż podlega Dziewiątemu Biuru), znajduje się w pobliżu jeziora Kukunor. Jest on najbardziej utajnioną placówką chińskiego programu nuklearnego. Tu właśnie konstruowano wszystkie chińskie bomby jądrowe w połowie lat siedemdziesiątych. W ośrodku tym prowadzono również badania nad materiałami wybuchowymi, badania radiochemiczne itp. i składowano komponenty broni jądrowej.

Bazy pocisków znajdują się na południe od jeziora Kukunor w Amdo i w Ngaczukha (raporty mówią, że sama baza położona jest na północ od Ngaczukha).

Według Nuclear Tibet broń jądrową sprowadzono do Tybetu w 1971 roku i umieszczono ją w basenie Cajdam w północnym Amdo. Obecnie Chiny posiadają 300-400 głowic jądrowych; kilkadziesiąt z nich znajduje się prawdopodobnie w Tybecie. Chińskie pociski wystrzeliwane z ziemi można przewozić i odpalać z przyczep, co znacznie utrudnia ich zlokalizowanie i policzenie.

Na zachód od Dhaszu (Haiyan), w basenie Cajdam zbudowano na początku lat siedemdziesiątych bazę i wyrzutnie raket DF-4 (pierwsze chińskie balistyczne pociski międzykontynentalne). Raporty mówią o dwóch raketach przechowywanych w tunelach w pobliżu wyrzutni w tzw. Większym Cajdamie. Paliwo i utleniacz przechowywane są w oddzielnych tunelach, połączonych z wyrzutniami. Instalacje i wyrzutnie Mniejszego Cajdamu są najprawdopodobniej bardzo podobne.

Podobna placówka znajduje się w Delingha, około 200 kilometrów na południowy wschód od Większego Cajdamu. Znajdują się tu rakiety DF-4 oraz sztab pułku raketowego z Amdo, dysponującego czterema wyrzutniami. W Amdo stworzono również nową dywizję broni jądrowej. Raporty mówią o czterech raketach CSS-4, o zasięgu 8000 mil, mogących razić cele w Stanach Zjednoczonych, Europie i całej Azji.

W 1988 roku Chiny przeprowadziły w Tybecie „ćwiczenia obrony chemicznej w strefach położonych na dużej wysokości, by przetestować nowe uzbrojenie”. [Jiefangjun Bao, 16 września 1988]

3 lipca 1982 roku TASS doniósł, że „Chiny przeprowadziły próby jądrowe w różnych regionach Tybetu, by ustalić stopień napromieniowania miejscowej ludności”.

Podsumowanie

Broń jądrowa jest antytezą tybetańskiej tradycji, kultury i ducha. W wolnym Tybecie nie będzie miejsca dla broni masowego rażenia. 15 czerwca 1988 roku Dalajlama powiedział w Strasburgu:

„Historia i dziedzictwo duchowe czynią Tybet idealnym sanktuarium pokoju w sercu Azji. Tybetowi można przywrócić historyczny status neutralnego państwa buforowego, które przyczynia się do stabilizacji całego kontynentu. Pomogłoby to w utrzymaniu pokoju i równowagi w Azji i na całym świecie. Tybet nie musi być okupowanym, ciemionym, jałowym krajem pełnym cierpienia. Może stać się przystanią wolności, krajem, w którym ludzie i przyroda żyją ze sobą w harmonii, twórczym przykładem rozwiązywania konfliktów, inspiracją dla świata”.

W POSZUKIWANIU ROZWIĄZANIA

Od 1959 do 1979 roku Tybetański Rząd Emigracyjny i rząd chiński nie miały ze sobą żadnego kontaktu. Dalajlama nie traci jednak nadziei, że uda się znaleźć pokojowe rozwiązanie sprawy Tybetu poprzez kontakty i dialog z rządem chińskim. Wkrótce po przybyciu do Indii, 20 czerwca 1959 roku, wystosował w Mussoorie oświadczenie, w którym stwierdził:

„Choć ostatnie posunięcia władz chińskich w Tybecie wywołały żal i niechęć wobec rządu Chin, my, Tybetańczycy, świeccy i duchowni, nie czujemy nienawiści ani wrogości do wielkiego narodu chińskiego. [...] Musimy jednak domagać się stworzenia warunków, sprzyjających prowadzeniu negocjacji, które doprowadzą do pokojowego rozwiązania [problemu Tybetu]”.

W związku z politycznymi zmianami w Chinach, w swym orędziu do narodu tybetańskiego z 10 marca 1978 roku Dalajlama powiedział:

„Chińczycy powinni zezwolić Tybetańczykom z Tybetu na odwiedzanie rodziców i krewnych, którzy żyją na emigracji. [...] Należy umożliwić to również emigrantom tybetańskim. Jeśli do tego dojdzie, będziemy mieli pewność, że znamy prawdziwą sytuację w Tybecie”.

Pod koniec 1978 roku Li Juisin, dyrektor Agencji Informacyjnej Xinhua w Hongkongu skontaktował się, przez wspólnego znajomego, z Gjalo Thondupem, starszym bratem Dalajlamy. Podczas spotkania, do którego doszło w styczniu 1979 roku, Li przekazał Thondupowi zaproszenie Deng Xiaopinga do odwiedzenia Pekinu, by omówić kwestię Tybetu. Gjalo Thondup, za zgodą Dalajlamy, złożył prywatną wizytę w Pekinie w lutym 1979 roku.

Gjalo Thondup spotkał się w Pekinie z najwyższymi urzędnikami chińskimi, którzy poinformowali go, że rządy „Bandy Czworka” doprowadziły do destabilizacji w Chinach, która odbiła się negatywnie na rozwoju przemysłu i rolnictwa. Ucierpiał na tym także Tybet. Chińczycy mówili również, że do wybuchu powstania w Tybecie w 1959 roku doprowadziło wiele czynników, za które nie można winić Dalajlamy i Tybetańczyków.

Deng Xiaoping powiedział Thondupowi, że jego zdaniem lepiej zobaczyć coś raz na własne oczy niż słuchać o tym setki razy, i zaprosił emigrantów tybetańskich do odwiedzenia Tybetu. Dodał również, że Chiny gotowe są do dyskusowania i rozwiązywania z Tybetańczykami wszystkich kwestii poza pełną niepodległością Tybetu.

W odpowiedzi na tę propozycję Dalajlama i jego rząd wysłali trzy misje (1979-1980), które miały zbadać sytuację w Tybecie. Przygotowano również czwartą misję, w skład której weszli przedstawiciele różnych szkół buddyzmu tybetańskiego i różnych profesji. Jednak 6 sierpnia 1980 roku Chiny oświadczyły, że delegaci nie mogą przyjechać do Tybetu, gdyż „z uwagi na chłody i rozpoczęcie pewnych prac” władze nie są w stanie zapewnić im stosownego przyjęcia. Tak więc do wizyty nie doszło. Wielokrotnie przypominano rządowi chińskiemu o zaproszeniu Deng Xiaopinga i wreszcie w lipcu 1985 roku zezwolono czwartej delegacji, której przewodniczył były kalon W.G. Kundeling, na odwiedzenie północno-wschodniej części Tybetu. Pod koniec wizyty delegaci poinformowali rząd chiński o wielu problemach, z jakimi zetknęli się w Tybecie, i poprosili władze o ich rozwiązanie. Od tego czasu nie wyrażono zgody na wizytę następnej delegacji.

Niemniej jednak Dalajlama i rząd tybetański zabiegają o bliższe kontakty i lepsze zrozumienie z rządem chińskim, podejmując liczne kroki, służące zbudowaniu wzajemnego zaufania.

21 lipca 1981 roku rząd emigracyjny zasugerował Chinom złagodzenie przepisów, zakazujących Tybetańczykom odwiedzania krewnych w kraju i za granicą. Propozycję tę odrzucono. Jeżeli Tybetańczyk pragnie odwiedzić krewnych mieszkających za granicą, dokładnie bada się jego przeszłość i wymaga się, by pozostawił w Tybecie najbliższą rodzinę — jako zakładników. Emigranci tybetańscy, pragnący odwiedzić Tybet muszą przyjąć chińskie dokumenty podróży, według których są „Chińczykami z krajów zamorskich”.

We wrześniu 1980 roku rząd emigracyjny zaproponował wysłanie pięćdziesięciu wykwalifikowanych nauczycieli tybetańskich do pomocy w Tybecie. Chińczycy odpowiedzieli, że młodzież wychowywana i kształcona w dobrych warunkach w Indiach będzie miała kłopoty z przystosowaniem się do trudnych

warunków bytowych w Tybecie, i zaproponowali, by owi nauczyciele rozpoczęli pracę w szkołach „narodowościowych” w Chinach. Tybetański Rząd Emigracyjny odpowiedział, że ochotnicy w pełni zdają sobie sprawę z trudnych warunków panujących w Tybecie. Rząd chiński, nie mogąc znaleźć sensownych powodów do udzielenia odmowy, postawił warunek wstępny, którego nie mogła zaakceptować strona tybetańska — przyjęcie obywatelstwa chińskiego przez tybetańskich nauczycieli.

W tym samym czasie Chińczycy odrzucili również propozycję założenia w Pekinie tybetańskiego biura łącznikowego, które pomagałoby w nawiązaniu bliższych kontaktów.

14 grudnia 1980 roku Tybetański Rząd Emigracyjny poprosił władze chińskie o wyrażenie zgody na udział jedenastu uczonych tybetańskich, mieszkających w Tybecie, w konferencji tybetologicznej. Chińczycy stanowczo odmówili.

13 marca 1981 roku Dalajlama wystosował list do Deng Xiaopinga, w którym napisał między innymi:

„Nadszedł czas, abyśmy jak najszybciej, kierując się wspólną mądrością, w duchu tolerancji i otwartości, zapewnili narodowi tybetańskiemu prawdziwe szczęście. Ze swej strony, staram się robić coś dla dobra wszystkich istot ludzkich, zwłaszcza słabych i biednych, bez względu na ich narodowość. Mam nadzieję, że zechce Pan zapoznać mnie ze swoimi poglądami na przedstawione wyżej problemy”.

List ten pozostał bez odpowiedzi. 28 lipca 1981 roku sekretarz generalny Hu Yaobang wręczył Gjalowi Thondupowi dokument zatytułowany Pięciopunktowa polityka wobec Dalajlamy, sprowadzający cały problem do osobistego statusu Dalajlamy.

Ponieważ prawdziwym problemem jest przyszłość narodu tybetańskiego, w kwietniu 1982 roku Dalajlama wysłał do Pekinu misję trzech wysoko postawionych urzędników, którzy mieli przeprowadzić wstępne rozmowy z chińskimi przywódcami i przedstawić im propozycje strony tybetańskiej.

W lutym 1983 roku Dalajlama wyraził pragnienie odwiedzenia Tybetu w 1985 roku. W tym czasie rozpoczęto jednak w Tybecie tzw. „kampanię walki z zanieczyszczeniem”, która przyniosła nowe represje i aresztowania.

W październiku 1984 roku wysłano do Pekinu kolejną trzyosobową delegację, która miała poprosić rząd chiński o położenie kresu fali represji, omówić ewentualną wizytę Dalajlamy i zbadać możliwości prowadzenia dalszych rozmów. Chińskie odpowiedzi we wszystkich poruszanych kwestiach były odmowne. Mimo że ustalono, iż rozmowy te będą toczyć się w tajemnicy, rząd chiński poinformował media o odrzuceniu propozycji tybetańskich.

Dalajlama i jego rząd próbowali więc zainicjować znaczący, bezpośredni dialog z rządem Chin. Kiedy okazało się, że nie przynosi to żadnych rezultatów, Dalajlamie nie pozostało nic innego, jak poinformować opinię publiczną o swoim stanowisku i poprosić o pomoc społeczność międzynarodową.

21 września 1987 roku na forum Komisji Praw Człowieka Kongresu Stanów Zjednoczonych Dalajlama przedstawił Pięciopunktowy Plan Pokojowy: Przekształcenie całego Tybetu w strefę pokoju; odstąpienie od polityki przesiedlania chińskiej ludności, zagrażającej istnieniu Tybetańczyków jako narodu; poszanowanie podstawowych praw człowieka i demokratycznych swobód Tybetańczyków; odtworzenie i ochrona środowiska naturalnego Tybetu, odstąpienie od produkcji broni nuklearnej oraz składowania odpadów radioaktywnych w Tybecie; rozpoczęcie poważnych rokowań, dotyczących przyszłego statusu Tybetu i stosunków między narodem tybetańskim i chińskim.

17 października 1987 roku przywódcy chińscy odrzucili tę propozycję, oskarżając przy tym Dalajlamę o „pogłębianie przepaści”, dzielącej Dalajlamę i rząd Chin. Nie zważając na tę szorstką odpowiedź, 17 grudnia 1987 roku Dalajlama wystosował czternastopunktową notę, w której wyjaśniał rządowi chińskiemu stanowisko strony tybetańskiej.

15 czerwca 1988, na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu, Dalajlama przedstawił kolejną szczegółową propozycję, która przede wszystkim wyjaśniała ostatni z pięciu punktów planu pokojowego.

Tekst wystąpienia Dalajlamy przesłano wcześniej rządowi chińskiemu przez jego ambasadę w New Delhi. Następnie, 22 i 29 sierpnia, przedstawiciel Dalajlamy w New Delhi spotykał się z chargé d'affaires ambasady chińskiej w New Delhi, by wyjaśnić pewne obawy rządu chińskiego, sformułowane w oświadczeniach prasowych. Przedstawiciel podkreślał, że propozycja strasburska związana jest z oświadczeniem Deng Xiaopinga, który powiedział Gjalowi Thondupowi w 1979 roku, że Chiny gotowe są do

dyskusowania o wszystkim poza pełną niepodległością Tybetu. W Strasburgu Dalajlama przedstawił propozycję raczej formy stowarzyszenia niż separacji.

21 września 1988 roku ambasada chińska w New Delhi poinformowała wyższego urzędnika Dalajlamy, że rząd Chin gotów jest do rozmów z przedstawicielem Dalajlamy. Wybór czasu i miejsca rozmów pozostawiono Tybetańczykom.

23 września 1988 roku, witając z radością stanowisko Chin, kaszag oświadczył: „Mamy nadzieję, iż pozytywna odpowiedź na naszą propozycję wskazuje, że tym razem Chiny rzeczywiście pragną rozwiązania problemu [Tybetu]”.

25 października 1988 roku poinformowano rząd chiński przez ambasadę w New Delhi, iż rozmowy powinny toczyć się w Genewie, miejscu najwygodniejszym i neutralnym, i rozpocząć się w styczniu 1989 roku.

Na początku listopada 1988 roku Yang Min-fu, przewodniczący Frontu Jedności, poinformował Gjalo Thondupa, że aczkolwiek pojawiły się pewne kontrowersje dotyczące niektórych punktów propozycji strasburskiej, wszystkie można przedyskutować i rozwiązać.

Niemniej jednak 18 listopada 1988 roku rząd chiński, przez ambasadę w New Delhi, przedstawił następujące warunki wstępne podjęcia rozmów:

„Rząd Chin nie pochwala faktu, iż informację na temat miejsca i czasu spotkania podano do wiadomości publicznej. Najlepszym miejscem do prowadzenia rozmów jest Pekin.

Rząd Chin nie może zaakceptować wyznaczonych przez Dalajlamę sześciu członków delegacji, gdyż wszyscy oni prowadzili działalność wyrotową. Nie do przyjęcia jest również osoba holenderskiego prawnika, ponieważ rozmowy dotyczą wyłącznie spraw wewnętrznych.

Rząd Chin pragnie prowadzić bezpośrednie rozmowy z Dalajlamą. Gotowy jest jednak zgodzić się na zaufanego przedstawiciela Dalajlamy, np. Gjalo Thondupa.

Propozycja strasburska nie może być podstawą rozmów. Warunkiem wstępnym przystąpienia do rozmów jest zaakceptowanie i popieranie jedności „Ojczyzny”.

Rząd tybetański był, naturalnie, rozczerowany tymi wiadomościami, ponieważ zaprzeczały one wcześniejszym oświadczeniom publicznym i oficjalnym notom rządu chińskiego. 5 grudnia 1988 roku rząd tybetański odpowiedział stronie chińskiej:

„Rząd chiński pozostawił Dalajlamie wybór miejsca i czasu rozpoczęcia rozmów, w dobrej wierze zaproponował on więc Genewę jako miejsce prowadzenia rozmów i styczeń 1989 roku jako czas ich rozpoczęcia.

Zarówno w oświadczeniach publicznych, jak i w notach przekazywanych rządowi tybetańskiemu, rząd chiński wielokrotnie zapewniał, że jest gotowy spotykać się i dyskutować z każdą osobą, wyznaczoną przez Dalajlamę. Dalajlama powinien mieć przywilej mianowania, według własnego uznania, ludzi, którzy mają prowadzić negocjacje w jego imieniu. Dr Michael van Walt van Praag nie jest członkiem grupy negocjatorów. Jest jedynie doradcą prawnym.

Zgodnie z sugestią rządu chińskiego p. Gjalo Thondup wejdzie w skład delegacji i będzie jej doradcą. Negocjacje na temat przyszłości Tybetu będą sprawiedliwe i poważne tylko wtedy, gdy żadna ze stron nie będzie narzucać warunków wstępnych. Propozycje przedstawione w oświadczeniu strasburskim stanowią najbardziej umiarkowany, realistyczny punkt wyjścia do takich rozmów”.

W lutym 1989 roku, po śmierci Panczenlamy w Tybecie, Dalajlama zaproponował wysłanie dziesięcioosobowej delegacji duchownych tybetańskich do klasztoru Taszi-lhunpo w Szigace oraz miejsc, takich jak Lhasa, Kubum i Taszi-kjil w celu odprawienia modłów i ceremonii Kalaczakry w intencji zmarłego. Chiny odrzuciły tę propozycję i oświadczyły, że modlitwy na taką skalę nie są potrzebne i że władze nie mogą zgodzić się na obecność dwóch członków delegacji, którzy są urzędnikami kaszagu. Rząd tybetański zmienił więc skład delegacji i ponownie wystąpił o pozwolenie.

17 marca 1989 roku nadeszła odpowiedź z chińskiej ambasady. Chiny zgadzały się przyjąć dwóch lub trzech lamów jako przedstawicieli Dalajlamy. Lamowie ci mieli pojechać, przez Pekin, jedynie do Taszi-lhunpo, i musieli wrócić do Indii natychmiast po zakończeniu modłów. W tej samej nocy rząd Chin oskarżył Tybetański Rząd Emigracyjny o „knucie spisków” w Lhasie i skrytykował Dalajlamę za zwrócenie się do przywódców innych państw z prośbą o pomoc w zniesieniu stanu wojennego w Tybecie.

23 marca 1989 roku Tybetański Rząd Emigracyjny przesłał do ambasady Chin następującą odpowiedź:

„Odrzucenie prośby o przyjęcie delegacji duchownych, którzy mieli odprawić specjalną ceremonię Kalaczakry w intencji zmarłego Panczena Rinpocze — po zmienieniu przez nas składu grupy i wyjaśnieniu, iż tylu właśnie mnichów potrzeba do przeprowadzenia owej ceremonii — jest dla nas kolejnym rozczarowaniem. Wysyłanie dwóch lub trzech mnichów jest niecelowe.

Chcemy też, ponownie, kategorycznie zaprzeczyć wysuwany przeciwko nam oskarżeniu o wywołanie ostatnich niepokojów w Tybecie i prowadzenie działalności terrorystycznej poprzez przemycanie broni i przeszkolonych ludzi na teren Tybetu. Chcielibyśmy, by rząd Chin przedstawił konkretne dowody na poparcie owych zarzutów i zezwolił niezależnej, międzynarodowej komisji na przyjazd do Tybetu i ustalenie prawdziwych przyczyn zamieszek.

Szukanie pomocy jest prawem każdego człowieka, który znajduje się rozpaczliwej sytuacji. Jego Świątobliwość Dalajlama zwrócił się do wielu przywódców, w tym Przewodniczącego Deng Xiaopinga, by zapobiec rozlewowi krwi i dalszym represjom. Powszechnie wiadomo o kolejnych krokach podejmowanych przez Jego Świątobliwość w celu nawiązania bezpośredniego dialogu i pokojowego rozwiązania problemu.

Ponownie wzywamy rząd ChRL do jak najszybszego przystąpienia do negocjacji. Szukanie kolejnych pretekstów ich opóźnienia nie przyniesie niczego dobrego. W czerwcu zeszłego roku Jego Świątobliwość zaproponował rozpoczęcie rozmów w styczniu br. Od 5 grudnia, przez ambasadę w New Delhi, ustnie i na piśmie wyjaśniamy wątpliwości i sprzeczki wysuwane przez Wasz rząd. Ostatnie oskarżenia o opóźnianie przez nas negocjacji są po prostu nieuczciwe.

Nauczeni licznymi doświadczeniami uważamy, że rząd ChRL nie zrezygnował z władzy autorytarnej i polityki terroru. Jeżeli nic się nie zmieni, w proponowanych negocjacjach będzie musiała wziąć udział strona trzecia, której obecność zapobiegnie wysuwaniu dalszych oskarżeń i kolejnym próbom zastraszania”.

Nawet po wprowadzeniu stanu wojennego w Tybecie Dalajlama proponował wysłanie swoich przedstawicieli do Hongkongu na spotkanie przygotowawcze z reprezentantami rządu chińskiego. By stworzyć atmosferę sprzyjającą dialogowi, Dalajlama prosił o jak najszybsze zniesienie stanu wojennego.

W odpowiedzi, przesłanej 17 maja przez ambasadę Chin w New Delhi, rząd chiński uzasadnił wprowadzenie stanu wojennego koniecznością „rozprawienia się z garstką kryminalistów, dopuszczających się bójek i rozbojów” i oświadczył, że wzywanie do jego zniesienia jest równoznaczne ze wsparciem dla owych „kryminalistów”. W nocy tej oświadczone również, że rząd Chin nigdy nie zgodzi się na przedstawioną przez Dalajlamę propozycję przekształcenia Tybetu w strefę pokoju. O proponowanych rozmowach wstępnych w Hongkongu nawet nie wspomniano.

Dalajlama czekał przez dwa lata na pozytywną odpowiedź na swą propozycję przystąpienia do negocjacji. Następnie, w orędziu z 10 marca 1991 roku, ostrzegł, że jeśli rząd Chin nie udzieli bezzwłocznie pozytywnej odpowiedzi, będzie czuł się wolny od wszelkich zobowiązań, wynikających z propozycji strasburskiej.

25 marca 1991 roku rząd chiński został poinformowany przez ambasadę w New Delhi, że Dalajlama pragnie pomóc w poszukiwaniu inkarnacji zmarłego Panczenlamy. W tym celu chce wysłać delegację wysokich lamów i opatów nad brzeg położonego w pobliżu Lhasy świętego jeziora Lhamoi Laco. Wizje, ukazujące się w jego wodach, wskazują lamom prawdziwą inkarnację. Po trzech miesiącach rząd Chin odpowiedział, że w tej sprawie żadna pomoc z zewnątrz nie jest potrzebna i że za odnalezienie inkarnacji Panczenlamy odpowiedzialni będą urzędnicy z klasztoru Taszilhunpo.

Mimo wszystko Dalajlama nadal pragnie szukać rozwiązania problemu. Podczas wystąpienia na Uniwersytecie Yale w październiku 1991 roku zaproponował, że osobiście uda się do Tybetu w towarzystwie chińskich przywódców, by wspólnie, na miejscu, ocenić sytuację.

Dalajlama chciał również spotkać się z premierem Li Pengiem podczas jego wizyty w Indiach w grudniu 1991 roku. Odrzucono i tę konstruktywną inicjatywę.

W związku z tym, 23 stycznia 1992 roku Zgromadzenie Tybetańskich Deputowanych Ludowych przyjęło rezolucję, mówiącą, że Tybetański Rząd Emigracyjny nie będzie zabiegał o nawiązanie negocjacji z Chinami, dopóki władze chińskie nie zmienią postawy. Niemniej stwierdzono również, że rząd tybetański nie będzie

sprzeciwiał się prowadzeniu negocjacji, jeżeli — bezpośrednio lub przez stronę trzecią — zaproponuje je rząd Chin.

W kwietniu 1992 roku ambasador Chin w Delhi skontaktował się z Gjalo Thondupem i poinformował go, że do tej pory rząd chiński zajmował „konserwatywne” stanowisko, lecz obecnie gotów jest do pewnej „elastyczności”, jeżeli Tybetańczycy zechcą postępować „realistycznie”. Zaprosił również Thondupa do złożenia wizyty w Chinach. Za zgodą Dalajlamy i Tybetańskiego Rządu Emigracyjnego wizyta odbyła się w czerwcu 1992 roku.

Po powrocie Gjalo Thondup poinformował Dalajlamę i kasząg o swoich spotkaniach z chińskimi urzędnikami. Następnie jego raport omawiało Zgromadzenie Tybetańskich Deputowanych Ludowych. Wbrew zapewnieniom ambasadora chiński rząd nie zamierzał „uelastyczyć” swego stanowiska. Wprost przeciwnie — władze chińskie wysuwały bardzo poważne oskarżenia przeciw Dalajlamie i Tybetańskiemu Rządowi Emigracyjnemu. Ustalono, że konieczne jest wysłanie do Chin delegacji, pod przewodnictwem Gjalo Thondupa, by wyjaśnić stanowisko rządu emigracyjnego w sprawach podniesionych przez rząd Chin. Delegaci mieli również zawieźć listy Dalajlamy do chińskich przywódców — Deng Xiaopinga i Jiang Zemina. Wyznaczono trzech delegatów, którzy 17 września 1992 roku spotkali się z ambasadorem Chin w New Delhi, Cheng Ruishengiem, by omówić przygotowania do tej wizyty.

Dalajlama i rząd tybetański są przekonani, że negocjacje nad pokojowym rozwiązaniem sprawy Tybetu muszą rozpocząć się bez żadnych warunków wstępnych zarówno ze strony Tybetu, jak i Chin. Wiele rządów podziela ten punkt widzenia.